



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 20 sierpnia 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 192.10989, 2

Nakład 35 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Po spotkaniu w Waszyngtonie

Europa w grze o Ukrainę

Ulga po spotkaniu Donalda Trumpa z Wołodymyrem Zelenskim oraz przywódcami krajów Europy jest chwilowa. Najważniejsze kwestie dotyczące zakończenia wojny w Ukrainie, także z polskiego punktu widzenia, wciąż nie są rozstrzygnięte.

Bartosz T. Wieliński

Fatalnie, że w poniedziałkowy wieczór w Waszyngtonie przedstawiciela Polski nie było przy stole. Słuchałem, jak prezydent Finlandii Alexander Stubb tłumaczył w Białym Domu historię swojego kraju i jego tragicznych relacji z Rosją. Słowa kierował nie tylko do siedzącego naprzeciw prezydenta Trumpa, ale także na cały świat, który w napięciu śledził rozmowy. Jego wypowiedź robiła wielkie wrażenie.

Rozgrywka oddana przez Polskę walkowerem

Prezydent Polski Karol Nawrocki jako historyk mógłby o relacjach z Rosją i związanych z nimi tragediach powiedzieć o wiele więcej. Jego obecność potwierdziłaby rolę Polski – piątego kraju Unii Europejskiej – w międzynarodowej polityce. Gwarantowałaby, że bez naszego udziału nie zapadną żadne decyzje w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie, a od tego zależy przecież bezpieczeństwo Polski. Prezydent i jego współpracownicy wykazali się – delikatnie mówiąc – ignorancją i oddali tę ważną rozgrywkę walkowerem.

Po rozmowach w Waszyngtonie widać, że Europa, choć administracja Trumpa się przed tym wzbriała, jest w grze dotyczącej zakończenia wojny w Ukrainie. Trzeba podziwiać kunszt europejskich przywódców i dyplomatów, którzy potrafili przekonać Trumpa, polityka o niełatwej osobowości, że razem osiągną więcej,

a współpraca z Europą nie przekreśla jego starań o Pokojową Nagrodę Nobla.

Nagrody to jednak kwestia odległej przyszłości. Europejczykom udało się ochronić prezydenta Zelenskiego przed wymuszaniem na nim katastrofalnych warunków zawieszenia broni, takich jak oddanie Rosji całego Donbasu czy demobilizacja armii. Ale woj-

Ciągle nie wiemy, jakich gwarancji po zawieszeniu broni Zachód udzieli Ukrainie. Potrzebny jest skuteczny mechanizm, by Rosja więcej na Ukrainę nie napadła

na ciągle trwa, a my wciąż nie wiemy, jakich gwarancji po zawieszeniu broni Zachód udzieli Ukrainie.

Potrzebny jest skuteczny mechanizm, by Rosja więcej na Ukrainę nie napadła. Same zobowiązania Zachodu do udzielenia pomocy, nawet jeśli ich treść będzie podobna do art. 5. Paktu Północnoatlantyckiego, nie wystarczą.

Pamiętamy, że integralność terytorialną Ukrainy gwarantowało

tw. memorandum budapeszteńskie podpisane przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i samą Rosję, która Ukrainę najechała. Ten dokument nie ma dziś żadnego znaczenia.

Wojska Zachodu w Ukrainie?

Potrzebni są zachodni żołnierze stacjonujący w Ukrainie, tak jak w czasach zimnej wojny odstraszała Układ Warszawski od ataku na RFN. Kto wystawi taki kontyngent? Na razie chęć udziału deklarują Francja i Wielka Brytania. Stanowisko w sprawie łagodzi Niemcy i Stany Zjednoczone, choć Trump wysłanie wojska początkowo wykluczał.

Polska wojska nie wyśle, zapewni jedynie logistyczne wsparcie. Czy to jednak wystarczy, byśmy mogli upominać się o miejsce przy stole, przy którym będą zapadać decyzje o przyszłości Ukrainy?

Dobłą wiadomością po szczycie w Waszyngtonie jest to, że piłka została przerzucona na rosyjskie boisko. To Putin ma stawiać się na spotkanie z Zelenskim i negocjować szczegóły zawieszenia broni, w przeciwnym razie czeka ją sankcje ze strony USA. Rosyjski prezydent zrobi wszystko, by się z tego wykręcić. Będzie grać na czas i dalej mordować Ukraińców. Czy w takiej sytuacji Europejczykom uda się przekonać Trumpa do stanowczych działań? A może prezydent USA znowu zmieni zdanie? ●

► 4-7

Tenis

TRIUMF IGI W CINCINNATI

Jasmine Paolini była w każdym zakątku kortu naraz, przebijała niemożliwe do przebiccia piłki, ale nie dała rady Idze Świątek.

► 20

FOT. AARON DOSTER/MAGN VIA REUTERSIMAGES



Ekonomia

Bieda emerytury kobiet

Aż 82 proc. Polek nie wierzy, że państwo zapewni im godziwą emeryturę. I mają rację. Trzeba bić na alarm. Jeśli nic się nie zmieni, kobiety w Polsce nie będą miały z czego żyć na emeryturze.

► 10

Kultura

Koniec sporu o „Chłopki”

Ta sprawa wstrząsnęła w marcu polskim rynkiem książki. Teraz wydawnictwo Marginesy i Joanna Kućiel-Frydryszak poinformowali, że osiągnęli porozumienie w sprawie wynagrodzenia autorki.

► 15

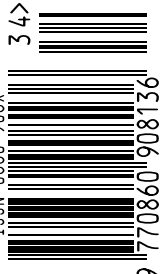
Reportaż

Strach w Smoldzinie

W niespełna czterotysięcznej gminie wiejskiej w województwie pomorskim na zebraniu rady sołeckiej odbyła się zjadła dyskusja o uchodźcach, którzy rzekomo „z nożami w zębach gwałcą kobiety”.

► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Robert
Jurszo

Ilu jeszcze ludzi myśliwi pomylą z dzikiem?

Pomyliłem z dzikiem” – to sztandarowa śpiewka myśliwych, którzy zabili na polowaniu człowieka. Dzikami byli już m.in. rowerzysta oraz Imanali, nastoletni chłopiec z Kazachstanu, zastrzelony w sadzie przez myśliwego w listopadzie 2022 r. W minioną sobotę dzikiem został 60-latek z Lubelszczyzny.

Mężczyzna w nocy wyszedł przed dom, ponieważ usłyszał przejeżdżający drogą samochód. Zginął na miejscu, tuż przed furtką, trafiony w okolice klatki piersiowej przez jednego z trzech polujących w okolicy myśliwych.

Sprawca policjantom powiedział to, co zwykle myśliwi mówią w takich sytuacjach. Wiecie co, nie będę się powtarzał.

Pomińmy już, że zgodnie z prawem łowieckim nie wolno strzelać do obiektów znajdujących się mniej niż 150 m od zabudowy, więc mieliśmy do czynienia z rażącym złamaniem prawa. Interesuje mnie raczej odpowiedź na pytanie o to, co trzeba mieć w głowie, by w stojącym przed domem mężczyźnie zobaczyć dzika? Jak bardzo tego dzika trzeba chcieć zastrzelić?

Dla mnie ta tragiczna historia to kolejny dowód na to, że bardzo potrzebujemy okresowych badań lekarskich i psychologicznych dla myśliwych. To jest po prostu kwestia publicznego bezpieczeństwa.

Taki obowiązek wprowadzono w 2018 r., podczas dużej zmiany ustawy prawa łowieckiego – to wtedy m.in. zabroniono udziału w polowaniach dzieciom do 18. roku życia. Myśliwi mieli się badać co pięć lat, jak np. służby mundurowe,

ale niestety zapis był wadliwie skonstruowany. I zanim do takich badań doszło, to w kwietniu 2023 r. przepis wykreślono.

Środowisko myśliwskie próbowało przekonywać na różne sposoby, że te badania są niepotrzebne. W marcu 2024 r. Marek Pudelko z Polskiego Związku Łowieckiego oskarżał nawet część lekarzy o złą wolę, mówiąc, że będą – jak sam to określił – „odwalać zdrowych myśliwych z łowiectwa”.

Za tym kuriozalnym argumentem krył się jednak lęk, który funkcjonuje w środowisku myśliwych – że lekarsko-psychologicznego sita z obiektywnych przyczyn nie przejdzie spora część myśliwych. Według szacunków Instytutu Analiz Środowiskowych – myśliwskiej organizacji lobbingsowej – mogłoby to dotyczyć nawet 40 proc. polujących.

Spodziewam się, że teraz, po kolejnym tragicznym wypadku, znów usłyszymy całą litanię myśliwskich tłumaczeń, w tym moje ulubione: że śmiertelnych wypadków z udziałem myśliwych jest niewiele w skali roku, bo tylko kilka. W takim razie niech to powiedzą rodzinie mężczyzny zastrzelonego pod własnym domem. I bliskim wszystkich tych, których ich „koledzy po strzelbie” pomylili z dzikiem. ●



*Można powiedzieć,
że prezydent Zelenski
wziął ze sobą [do Waszyngtonu]
sponsorów*

ANDRZEJ ŚLIWKA
poseł PiS, na konferencji prasowej

Wielka Brytania Gwiezdne wojny w Londynie



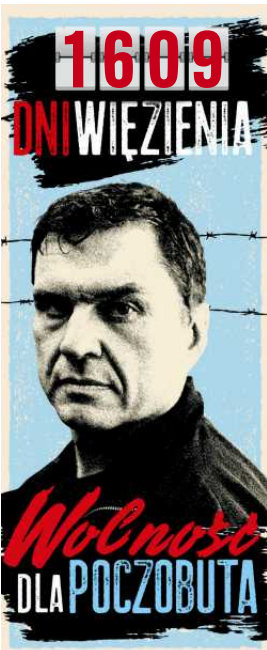
Old Royal Naval College w Londynie. Fani „Gwiezdnych wojen” w „Painted Hall”, nazywanym „brytyjską kaplicą sykstyńską”. Trwają tu przygotowania do bicia rekordu Guinnessa ustanowionego przez największą grupę ludzi przebranych za postacie filmowe. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Uczą za swoje



PROC.
Taki odsetek nauczycieli dokładnie finansowo do swojej pracy, często ponad 100 zł miesięcznie – wynika z ankiety przeprowadzonej przez grupę Pokój Nauczycielski, której wyniki podał portal Strefa Edukacji. Kupują m.in. papier do ksero, materiały dekoracyjne, pomoce dydaktyczne.

► Wyborcza. pl



Tadeusz Rozwadowski „Zapomniany generał” będzie miał pomnik

Minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że wojsko ustawi przy ul. Rakowieckiej w Warszawie pomnik „generała naszej wolności”. Tak uhonorowany zostanie gen. Tadeusz Rozwadowski.

Tadeusz Samuel Szymon Jordan Rozwadowski pochodził z rodziny o tradycjach wojskowych. Urodził się w zaborze austriackim, ukończył Techniczną Akademię Wojskową i Szkołę Wojenną w Wiedniu, w wojsku cesarskim dosłużył się stopnia generała-majora. Był zwolennikiem niepodległości Polski, w 1918 r. został mianowany Szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Józef Piłsudski za nim nie przepadał, w 1919 r. wysłał go do Paryża. Został wezwany do Polski, gdy ważyły się losy wojny polsko-bolszewickiej. 22 lipca 1920 r. ponownie mianowano go szefem sztabu i pełnił tę funkcję przez cały okres Bitwy Warszawskiej. Zdaniem niektórych historyków to jego decyzje przeważały o tym, że to Polska ją wygrała.

Po wygranej wojnie z bolszewikami był generalnym inspektorem jazdy i generalnym inspektorem kawalerii. 12 maja 1926 r., po wybuchu zamachu majowego, stanął na czele legalnych sił rządowych przeciwko dokonującym puczu pilsudczykom.



Piłsudski mu tego nie wybaczył. Rozwadowski został aresztowany, był przetrzymywany w złych warunkach. Został wypuszczony z więzienia w maju 1927 r., zmarł w październiku 1928 r. Na pogrzebie jego trumnę nieśli generałowie usunięci z armii razem z Rozwadowskim.

Przez wiele lat był „zapomnianym generałem”. Jednym z pierwszych jego upamiętnień była tablica wmurowana w 1994 r. w kościele konkatedralnym na Kamionku w Warszawie (powstał jako wotum stolicy za Cud nad Wisłą), w 2011 r. imieniem Rozwadowskiego nazwano ulicę na Targówku. ●
Michał Wojtczuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391559

Żegnamy

Andrzeja Wenera

Przyjaciele z NOWEJ

Przed Sądem Rejonowym w Sopocie, Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 269/23 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Pawła Leopolda Koneckiego z udziałem Gminy Miasta Sopotu, Janusza Jaśniewicza, Bożeny Kilian, Macieja Olejniczaka o stwierdzenie nabycia spadku po **Wojciechu Stefanie Misiuro**, PESEL 51092909452, zmarłym dnia 22 marca 2023 roku w Gdańsku, mającym ostatnie stałe miejsce zwykłego pobytu w Sopocie. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

Kraj/34391522

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



Wojewoda
Zachodniopomorski

WOJEWODA ZACHODNIOPOMORSKI

ogłasza konkurs na stanowisko

WOJEWÓDZKIEGO INSPEKTORA FARMACEUTYCZNEGO w Szczecinie

- Kandydatem przystępującym do konkursu może być osoba, która:
 - posiada obywatelstwo polskie,
 - uzyskała w kraju dyplom magistra farmacji bądź uzyskała za granicą dyplom uznany w kraju za równorzędny,
 - posiada co najmniej 5 lat praktyki zgodnej z kierunkiem wykształcenia,
 - ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych.
- Oferta kandydata powinna zawierać:
 - kopię obydwu stron dowodu osobistego posiadającego formę spersonalizowanej karty identyfikacyjnej albo kopię pierwszych trzech stron dowodu osobistego wydanego przed dniem 1 stycznia 2001 r.,
 - życiorys i list motywacyjny,
 - odpis dyplomu** oraz inne **dokumenty potwierdzające** posiadane kwalifikacje,
 - oświadczenia kandydata o korzystaniu z pełni praw publicznych i o niekaralności za przestępstwo popełnione umyślnie oraz za przewinienia zawodowe,
 - oświadczenie kandydata o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w związku z prowadzonym postępowaniem konkursowym,
 - oświadczenie kandydata, że nie zachodzą przeciwwskazania do powołania na stanowisko wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego, określone w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (Dz. U. z 2025 r. poz. 499).

Oferty należy składać do:

Wojewody Zachodniopomorskiego
na adres:
Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki w Szczecinie
Wały Chrobrego 4, 70-502 Szczecin
**z dopiskiem „konkurs farmaceuta”
w terminie do dnia 8 września 2025 r.**

Konkurs odbywać się będzie w siedzibie Wojewody Zachodniopomorskiego Wały Chrobrego 4, 70-502 Szczecin

Posiedzenie komisji konkursowej przeznaczone na zapoznanie się ze złożonymi dokumentami odbędzie się nie później niż w ciągu 14 dni od daty upływu terminu składania ofert.

UWAGA:

osoba piastująca urząd wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego **musi spełniać wymogi art. 114a** ustawy z dnia 6 września 2001r. Prawo farmaceutyczne (Dz. U. z 2025 r. poz. 750 z późn. zm.).

Szczecin/34391745

Syndyk Masy Upadłości
„REMA” SA w upadłości w Reszlu ul. Chrobrego 5
(www.syndyksolsztyn.pl)

ogłasza przetarg na sprzedaż

- Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/15 i działka 35/14 o pow. 25.901 m² położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. **Nieruchomość zabudowana budynkami zakładu przemysłowego o pow. uż. 8.508,14 m², w tym: hala obróbki wiórowej, hala obróbki mechanicznej, hala mechaniczna, hala montażu, hala spawalni, kuźnia, narzędziownia, magazyn wyrobów gotowych, trafostacja, podstacja transformatorowa, oczyszczalnia ścieków.** Działka nr 35/14 stanowiąca drogi wewnętrzne - księga wieczysta OL1K/00012713/7 **za cenę wywoławczą 2.555.000 zł plus podatek VAT.**
- Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/6 o pow. 10.527 m² położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5, **zabudowana budynkiem odlewni i stolarni o pow. uż. 6.160 m², budynkiem socjalnym o pow. uż. 458,40 m² - księga wieczysta OL1K/00029251/2 za cenę wywoławczą 1.890.000 zł plus podatek VAT.**
- Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/13 o pow. 5.834 m² położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. **Nieruchomość zabudowana budynkiem kotłowni o pow. uż. 968,6 m² - księga wieczysta OL1K/00033069/0 za cenę wywoławczą 227.000 zł plus podatek VAT.**
- Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/16 o pow. 1.996 m² położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Lipowa. **Nieruchomość zabudowana budynkiem sprężarkowni o pow. uż. 211,4 m² - księga wieczysta OL1K/00033070/0, oraz prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/10 o pow. 577 m² położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Lipowa za cenę wywoławczą 108.000 zł plus podatek VAT.**
- Półfabrykaty, materiały, wyroby gotowe wycenione operatem szacunkowy z dnia 04.04.2025r. nr wyceny 5/5-T/2025 **za cenę wywoławczą 946.987,20 zł plus podatek VAT.**
- Wartości niematerialne i prawne wycenione operatem szacunkowy z dnia 25.04.2025r. nr wyceny 5/4-T/2025 **za cenę wywoławczą 888.786,87 zł plus podatek VAT.**

Składanie ofert:

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 10.09.2025r. do godziny 15.00 na adres Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „oferta przetargowa Rema”. Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej w dniu 11.09.2025r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
- Wskazanie nieruchomości (ręczy) oraz proponowanej ceny (nie niższej niż cena wywoławcza).
- Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż 4 miesiące liczony od daty przyjęcia oferty.
- Potwierdzenie wpłacenia wadium.
- Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na konto masy upadłości „REMA” SA prowadzone w banku PKO BP SA numer: 68 1020 3639 0000 8702 0124 8285. Syndyk zastrzega prawo:
 - zarządzenia aukcji do wyłonienia nabywcy,
 - zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndyksolsztyn.pl

Kraj/34391500

Syndyk Centrum Inwestycyjno-Oddłużeniowego sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Stargardzie, ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż z wolnej ręki wierzytelności przysługujących upadłej wobec 57 dłużników na łączną kwotę w wysokości 7.746.940,38 zł (*siedem milionów siedemset czterdzieści sześć tysięcy dziewięćset czterdzieści złotych 38/100*), za cenę nie niższą niż 25% wartości nominalnej, tj. za kwotę 1.936.735,10 zł (*jeden milion dziewięćset trzydzieści sześć tysięcy siedemset trzydzieści pięć złotych 10/100*).

Oferty, zgodnie z regulaminem przetargu należy składać w terminie **do dnia 29.08.2025 r.** (decyduje data wpływu) w kancelarii syndyka Aleksandry Brykczyńskiej-Grudzińskiej (al. Papieża Jana Pawła II 35/2; 70-453 Szczecin) lub e-mailowo na adres: syndyk@brykczynska.com. Oferty należy składać z dopiskiem „Przetarg sygn. akt XII GUp 22/13”.

Szczegółowe warunki uczestnictwa w przetargu zawarte są w regulaminie przetargu, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty.

Dodatkowe informacje dotyczące inwestycji, dokumentacji oraz przetargu można uzyskać pod numerem telefonu 515 900 338 bądź poprzez e-mail: kancelaria@brykczynska.com

Kraj/34391488

Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 590/25 postępowanie z wniosku Dariusza i Bożeny małżonków Golan o **zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Pawłów, gm. Strzyżewice**, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 267 obszaru 0,84 ha, dla której jest prowadzona księga wieczysta nr LU11/00287975/8 i w związku z tym **wzywa wszystkich zainteresowanych**, w szczególności spadkobierców formalnej właścicielki tej nieruchomości Józefy Sobkowicz (c. Andrzeja i Apolonii), aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swe prawa do opisanej wyżej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, o ile zostanie ono wykazane przez wnioskodawcę.

Kraj/34391541



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 463/67 o powierzchni 1,3149 ha oraz 463/68 o powierzchni 1,2640 ha, w obrębie geodezyjnym nr 0028 Szymany, gmina Szczytno, powiat szczyński, województwo warmińsko-mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Szczytnie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą OL1S/00058977/6.

Cena wywoławcza wynosi:

- Dla działki nr 463/67 – **591 705,00 zł** brutto (słownie: pięćset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy siedemset pięć złotych i 00/100), w tym należny podatek VAT.
- Dla działki nr 463/68 – **568 800,00 zł** brutto (słownie: pięćset sześćdziesiąt osiem tysięcy osiemset złotych i 00/100), w tym należny podatek VAT.



Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług (VAT) obowiązujące w dniu zawarcia umowy sprzedaży.

Wysokość wadium wynosi:

- Dla działki nr 463/67 – **59 170,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt dziewięć tysięcy sto siedemdziesiąt złotych i 00/100).
- Dla działki nr 463/68 – **56 880,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt sześć tysięcy osiemset osiemdziesiąt złotych i 00/100).

Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek Urzędu Marszałkowskiego w Santander Bank Polska S.A., nr konta 87 1090 2718 0000 0001 4649 4445 (jeśli wpłata nastąpi do 30.08.2025 r. włącznie) lub w Banku Millenium S.A., nr konta 93 1160 2202 0000 0006 6090 9309 (jeśli wpłata nastąpi po 30.08.2025 r.), z dopiskiem „Przetarg Szymany – działka nr”. Wpłata powinna być potwierdzona na koncie urzędu do dnia **15.10.2025 r.** włącznie. Wpłata jednego wadium upoważnia do udziału w przetargu na nabycie jednej działki, dlatego chętni do wzięcia udziału w licytacji na obie działki, powinni dokonać wpłaty wadium na każdą działkę osobno, ze wskazaniem w tytule przelewu numeru działki.

Przetarg odbędzie się w dniu 20.10.2025 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Departament Infrastruktury i Geodezji, przy ul. Głowackiego 17, pok. nr 210 – II piętro, o godzinie 12⁰⁰.

Okazanie nieruchomości będzie miało miejsce w dniu 03.10.2025 r. w godzinach 10⁰⁰ – 12⁰⁰ lub w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, 10-562 Olsztyn, ul. Emilii Plater 1 i na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego www.warmia.mazury.pl w zakładce Gospodarka Nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowych informacji o przetargu udziela Departament Infrastruktury i Geodezji Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie ul. Głowackiego 17, tel. (89) 512 59 10, 512 59 27.

Kraj/34391506

Rozmowy o pokoju w Ukrainie

Co wiemy po spotkaniu w Waszyngtonie

Podczas poniedziałkowej wizyty Wołodymyra Zelenskiego i europejskich przywódców u Donalda Trumpa udało się zachować w miarę wspólny front oraz uniknąć publicznych spięć. Co wyniknie z ich ustaleń?

Maciej Czarnecki

Zelenski wraz z grupą wspierających go najważniejszych europejskich przywódców odwiedził w poniedziałek Białe Dobre, by rozmawiać z Trumpem o zakończeniu wojny i gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Dla Amerykanina było to kolejne spotkanie na szczycie w krótkim czasie: w piątek spotkał się z Władimirem Putinem na Alasce. Za cel postawił sobie zorganizowanie trójkrotnego szczytu z udziałem Zelenskiego i Putina. W poniedziałek przerwał obrady z Europejczykami, by zadzwonić do Rosjanina w ramach „dyplomacji wahadłowej”, jak od czasów Henry’ego Kissingera określa się takie pośrednictwo Amerykanów.

Co z tego wszystkiego wynika?

Trump chwali „znaczące postępy”, Putin nadal bombarduje ukraińskie miasta

Donald Trump jest przekonany – a przynajmniej tak przekonuje publicznie – że jego wysiłki dyplomatyczne przybliżają zakończenie wojny w Ukrainie. W poniedziałek zapewniał o „znaczących postępach”, nawet jeśli przyznał, że zadanie jest trudniejsze, niż początkowo zakładał.

Tymczasem rosyjskie wojska nadal co noc terroryzują Ukrainę dronami i rakietami. Ledwie kilka godzin po zakończeniu rozmowy Trumpa i Zelenskiego wystrzeliły pociski balistyczne na infrastrukturę energetyczną w centralnej części kraju. Odgłosy wybuchów słychać było m.in. w Krzemieńczuku w obwodzie połtawskim. W noc przed naradami w Waszyngtonie w Charkowie zginęło siedem osób, w Zaporozżu – kolejne trzy.

Nie ma wątpliwości, że za sprawą Amerykanów Putin wydaje się pod coraz większą presją. Jednak na razie sobie z nią radzi, przeciągając i resetując kolejne wyznaczane terminy. Trump jeszcze niedawno domagał się od niego zawieszenia broni, grożąc „bardzo surowymi konsekwencjami”. W poniedziałek był pogodzony z wizją negocjowania kompleksowego porozumienia pokojowego podczas trwających walk.

Być może Putin w końcu będzie musiał pojawić się na szczycie z Zelenskim, czego wolałby uniknąć. Kanclerz Niemiec Friedrich Merz referował, że Rosjanin powiedział Trumpowi, iż jest gotów spotkać się z Zelenskim w ciągu dwóch tygodni. Nato-



• Prezydent USA Donald Trump, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski, prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Włoch Giorgia Meloni, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i sekretarz generalny NATO Mark Rutte w Białym Domu

FOT. UKRAINIAN PRESIDENTIAL PRESS SERVICE

miast doradca Putina ds. zagranicznych Jurij Uszakov zapowiedział tylko podwyższenie szczebla rozmów delegacji Rosji i Ukrainy. Rozmowę z Amerykaninem nazwał „szczególną i konstruktywną”, co w języku dyplomacji sygnalizuje różnice zdań.

W ostateczności Putin może postawić kolejne nierealne żądania, znów próbując obarczyć winą za przeciągającą się wojnę stronę ukraińską. Na Alasce zażądał przekazania całego Donbasu, gdzie w obwodzie donieckim znajdują się jedne z najmocniejszych ukraińskich fortyfikacji.

USA zostają u boku Ukrainy

Po burzliwym spotkaniu z Zelenskim sprzed pół roku Trump na krótko wstrzymał pomoc wojskową dla Ukrainy. Teraz nie ma takiego zagrożenia. Podczas przebiegającej w znacznie lepszej atmosferze rozmowy Amerykanin zapowiedział „dużą pomoc dla Kijowa”.

Obiecał zaangażowanie się Ameryki w gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy. Obecny w Waszyngtonie sekretarz generalny NATO Mark Rutte nazwał to przełomem. O tym, jak konkretnie miałyby wyglądać takie gwarancje, przywódcy rozmawiali za zamkniętymi drzwiami.

Trump mówił o „gwarancjach udzielonych przez różne europejskie kraje w koordynacji

Nie ma wątpliwości, że za sprawą Amerykanów Putin wydaje się pod coraz większą presją. Jednak na razie sobie z nią radzi, przeciągając i resetując kolejne wyznaczane terminy

ze Stanami Zjednoczonymi”. Sugerowałoby to zaangażowanie europejskich wojsk ze wsparciem logistycznym, wywiadowczym i sprzętowym Amerykanów. Szczegóły są jeszcze mętne. Zelenski wyraził przekonanie, że zostaną dopracowane w ciągu dziesięciu dni.

Tak czy inaczej, ostrożne zaangażowanie USA dobrze wróży całej naszej części Europy.

Team Europa i Team USA bez wielkiego rozłamu

Fiński prezydent Alexander Stubb ocenił, że poniedziałkowe spotkanie było symboliczne, bo pokazało „Team Europę i Team USA pomagające Ukrainie”. Transatlantyckim sojusznikom udało się zachować względną jedność.

Owszem, widać było pewne różnice. Merz mocno zaznaczył, że nie wyobraża sobie dalszych negocjacji bez zawieszenia broni. Porównał też propozycję oddania przez Ukrainę Donbasu do sytuacji, w której USA musiałaby zrzec się Florydy. Prezydent Francji Macron zaznaczył wprost, że nie ufa Putinowi i nie sądzi, by ten tak naprawdę chciał pokoju. Jednak nie przesłoniło to ogólnego obrazu ani nie wyprowadziło Trumpa z równowagi, co w przeszłości się przecież zdarzało.

Widać, że Europejczycy nauczyli się z nim rozmawiać. To dotyczy nie tylko Ruttego, już wcześniej zwanego „zaklinaczem Trumpa”, Macrona, z którym Amerykanin miał chemię, czy Stubba, który jest dobrym golfistą, ale i Zelenskiego. Ukraińiec raz po raz dziękował za wsparcie Ameryki, zamiast quasi-wojskowej bluzy założył czarną marynarkę oraz wręczył Trumpowi list od swojej żony Oleny do Melanii Trump. Nie reagował też na te wypowiedzi Trumpa, które zapewne trudno mu było przełknąć, np. zapewnienia, że Putinowi też zależy na zakończeniu wojny.

Ten kij ma jednak dwa końce. Oblaskawianie Trumpa pomaga go zjednywać i unikać scysji, które mogłyby mieć poważne konsekwencje dla zaangażowania USA. Zarazem

jednak odpuszczenie pryncypialności, łagodzenie tonu i pozostawianie czasem bez odpowiedzi kontrowersyjnych uwag i pomysłów Amerykanina, np. o potrzebie „wymiany terytoriów”, normalizują w debacie międzynarodowej to, co do niedawna wydawało się nie do pomyślenia. W tym powrót na salony Putina, którego Joe Biden wprost nazywał zbrodniarzem.

Trump nie wyzbył się złudzeń co do Putina

To ostatnie jest tym groźniejsze, że przecież rosyjski prezydent też potrafi rozmawiać z Trumpem i sprzedawać mu swoją narrację.

W poniedziałek Trump kilkukrotnie rzucił, że zakończenie wojny zależy od obu stron, a nie Rosji, która przecież najechała na suwerenny kraj i zgodnie z prawem międzynarodowym powinna się z niego jak najszybciej wycofać. Putin najwyraźniej przekonał go także, by nie domagał się rozejmu przed negocjacjami, oraz wsparł ewentualne wymiany terytorialne, o których ostatecznie decydowałaby Ukraina.

Finalnie wiele może zależeć od tego, kto lepiej i umiejętniej będzie szeptał do ucha amerykańskiego prezydenta.

Ukraina gotowa kupować broń od USA

Pośród wielu ogólnych zapewnień i dywagacji pojawił się też konkret: po rozmowach z Trumpem Zelenski ogłosił, że Ukraina jest gotowa kupić amerykańską broń o wartości 90 mld dol. Wcześniejsze doniesienia medialne mówiły o zakupach o wartości 100 mld dol. finansowanych z europejskich funduszy.

Byłoby to częścią wspomnianych gwarancji bezpieczeństwa i pozwoliłoby zapewnić ciągłość amerykańskiego wsparcia bez rozszerzania części elektoratu Trumpa niechętnego dostawom dla Kijowa. ●

Rozmowy o pokoju w Ukrainie

Po spotkaniu Zełenski – Trump

Dziką radość w Moskwie zastąpiła trwoga

Radziwinowicz



Wielka dyplomacja przy Donaldzie Trumpie posługuje się językiem nie dokumentów i projektów, ale pismem obrazkowym. Dopiero co mieliśmy czerwony dywan w Anchorage dla Putina.

Moskwie było miło. Ubila z tego obrazka mnóstwo propagandowej piany.

W poniedziałek nastąpiła zmiana dekoracji na absolutnie niepiantotwórczą. Grupa elegancko ubranych pań i panów, z society tak high, że trudno o bardziej high, przrzucała się duserami, komplementami, reweransami i pochylała wysokie głowy nad Ukrainą. I nawet prezydent Wołodymyr Zełenski był w garniturze.

A jeszcze w sobotę ile było w Moskwie dzikiej radości z tego, że w grze tylko Putin i Trump, zaś „Europa za burtą!” i „Ukraina za burtą!”.

Nowy obrazek okazał się więc przykry. Ale TvPutin spotkania w Białym Domu nie transmitowała. Dopiero nad ranem w pierwszych wydaniach wiadomości wspomniała o debacie w Białym Domu. Na swój sposób. Najważniejsze było przywołanie oświadczenia doradcy Putina Jurija Uszakowa dla agencji TASS, w którym odniósł się do zapowiedzi Białego Domu, że do rozmów o zakończeniu wojny z Ukraińcami ma się już wkrótce włączyć bezpośrednio jego szef.

Zdaniem Uszakowa jest inaczej. Moskwa zamierza jedynie „podwyższyć poziom swojej delegacji” na rozmowy pokojowe. Pójdzie więc, powiedzmy, na to, by jej emisariuszom na kolejnym spotkaniu przewodniczył nie denerwujący Ukraińców i obserwatorów profesjonalny fałszerz historii Władimir Miedinski, ale ktoś bardziej znaczący, choćby wiceminister spraw zagranicznych Siergiej Riabkow, rozmówca przykry.

Kreml, kontynuując to, co robi od czterech lat, zabiera się więc do sypania piasku w tryby maszyny, którą politycy europejscy dopiero zaczęli wymyślać. Na posiedzeniu w Waszyngtonie debatowali o gwarancjach bezpieczeństwa dla powojennego Kijowa, wsparciu armii ukraińskiej sprzętem,

kwestii oddania Rosjanom okupowanych przez nich terytoriów.

Wspólnego stanowiska nie wypracowali, bo i nie mogli. Poza obrazkiem i zapowiedziami nie mamy jeszcze nic.

Natomiast Moskwa ma czas, by dalej „kawalek po kawalku odgryzać” ziemię Ukrainy. Putin będzie nadal prawić dusery Trumpowi, a jego propaganda będzie wieszać psy na „podżegaczach wojennych” z Europy.

Kreml, udając, że godzi się z tym, czego od niego chce prezydent USA, uparcie będzie wyszukiwać „niuanse” i przeszkody, które nie pozwalają na udział rosyjskiego przywódcy w rozmowach z Ukraińcami.

Tę grę można ciągnąć jeszcze długo, jeśli nie trzeba się liczyć z krwawą ceną wojny, jaką płacą poddani. A Putinowi wydaje się, że nie musi się liczyć.

Żołnierze i cywile będą ginać po obu stronach frontu, a tymczasem

umowny Riabkow będzie imitować „proces pokojowy”, przywołując coraz to nowe „niuanse”.

Bardzo dobre jest to, że Europa okazała się „nie za burtą” i próbuje działać wspólnie z Ameryką. I to trwoży Rosjan.

Ale gospodarz Białego Domu i jego goście pozwalają Putinowi na kontynuowanie jego gry, bo w swoich opartych w dużej mierze na strachu przed Rosją rachubach nie biorą pod uwagę tego, że Rosji nie stać na kontynuowanie wojny.

A warto byłoby zwrócić uwagę choćby na rekordowy deficyt budżetowy, w jaki wpadły regiony Federacji. Moskwa im nie pomoże, bo sama zabrnęła w rekordowy deficyt.

Putin dla kontynuowania wojny będzie musiał wiele zabrać poddany z tego, z czego zrezygnować by nie chcieli. Jemu też potrzebny jest pokój.

Wacław Radziwinowicz

OGŁOSZENIE KRAJ/34391090 OGŁOSZENIE PŁATNE KRAJ/34391625



XXXIII Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego MSPO

2-5 września 2025



ZAPRASZAMY

W Sądzie Rejonowym w Siedlcach I Wydziale Cywilnym w sprawie prowadzonej pod sygn. akt I Ns 1373/24 toczy się postępowanie z wniosku Pawła Tomczaka, Marka Tomczaka oraz Sławomira Tomczaka o stwierdzenie, że:

- wnioskodawca Paweł Tomczak z dniem 27.05.2010 r. nabył przez zasiedzenie własność nieruchomości stanowiącej działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 349/2 o pow. 0,0135 ha (powstała z podziału działki o nr 349), położonej w miejscowości Topórek, gmina Siedlce, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta,
- wnioskodawca Marek Tomczak z dniem 27.05.2010 r. nabył przez zasiedzenie własność nieruchomości stanowiącej działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 348/1 o pow. 0,0094 ha (powstała z podziału działki o nr 348) oraz 347/2 o pow. 0,0111 ha (powstała z podziału działki 347) położonych w miejscowości Topórek, gmina Siedlce, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta,
- wnioskodawca Sławomir Tomczak z dniem 27.05.2010 r. nabył przez zasiedzenie własność nieruchomości stanowiącej działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 349/3 o pow. 0,0196 ha (powstała z podziału działki o nr 349), działkę gruntu 348/2 o pow. 0,0111 ha (powstała z podziału działki 348) oraz działkę gruntu 347/3 o pow. 0,0132 ha (powstała z podziału działki nr 347) położonych w miejscowości Topórek, gmina Siedlce, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Siedlcach i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie pominięci zostaną w toczącym się postępowaniu, a sąd stwierdzi zasadzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE KRAJ/34391579

ZAWIADOMIENIE O ZAMIARZE WSZCZĘCIA POSTĘPOWANIA W SPRAWIE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Działając na podstawie art. 8, art. 114 ust. 4 i art. 115 ust. 3 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) w związku z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (tekst jedn. z 2024 r., poz. 572),

STAROSTA ŁÓDZKI WSCHODNI WYKONUJĄCY ZADANIE Z ZAKRESU ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania w drodze decyzji z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym poprzez zezwolenie na wykonanie na ww. nieruchomości, położonej w gminie Kolutski w obrębie Kazimierzów, nr działki:

- 57 o pow. 1,3746 ha - poprzez umieszczenie w wykopie otwartym mikrokanalizacji rozdzielczej WM-4x14/10 a w niej kabla światłowodowego typu MI-MKY-5,4-24J o długości 6,3 m i szerokości 3 m oraz telekomunikacyjnej linii napowietrznej światłowodowej podwieszanej do podbudowy słupowej istniejącej linii elektroenergetycznej nN własności PGE Dystrybucja S.A. o łącznej długości trasowej 158,1 m i szer. 3 m, co łącznie stanowi 493,8 m²,
- 58 o pow. 2,1686 ha - poprzez umieszczenie w wykopie otwartym mikrokanalizacji rozdzielczej WM-4x14/10 a w niej kabla światłowodowego typu MI-MKY-5,4-24J o dł. 4,5 m oraz 1,7 m (łącznie 6,2m) i szerokości 3 m (w miejscu równoległych sieci 4,8 m) oraz telekomunikacyjnej linii napowietrznej światłowodowej podwieszanej do podbudowy słupowej istniejącej linii elektroenergetycznej nN własności PGE Dystrybucja S.A. o łącznej długości trasowej 57,5 m i szer. 3 m, co łącznie stanowi 184,05 m²,
- 60 o pow. 0,3329 ha linii napowietrznej światłowodowej podwieszanej do podbudowy słupowej istniejącej linii elektroenergetycznej nN własności PGE Dystrybucja S.A. o łącznej długości trasowej 22,5 m i szerokości 3 m, co łącznie stanowi obszar ograniczenia równy 67,4 m²,
- 72 o pow. 0,7410 ha linii napowietrznej światłowodowej podwieszanej do podbudowy słupowej istniejącej linii elektroenergetycznej nN własności PGE Dystrybucja S.A. o łącznej długości trasowej 38,8 m i szerokości 3 m, co stanowi łącznie 116,4 m².

W związku z powyższym, na podstawie art. 114 ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, Starosta Łódzki Wschodni wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości. Ze względu na charakter inwestycji trzeba wskazać także na ust. 1b art. 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami, zgodnie z którym w zakresie urządzeń łączności publicznej decyzję w sprawie zezwolenia wydaje się w uzgodnieniu z Prezesem Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Decyzja ta może być również wydana w przypadku braku planu miejscowego lub gdy decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego nie jest wymagana.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, na podstawie art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34391682

Z głębokim żalem żegnamy naszego Kolegę



Jędrzeja Ochremiaka

Był partnerem i jednym ze współzałożycieli Minds & Roses.

Będzie nam brakowało Jego mądrego spojrzenia na to, jaką firmę powinniśmy wspólnie budować.
Jego ciekawości i pasji, którą potrafił zarażać tych, którzy z nim współpracowali.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Przyjaciele z Minds & Roses

OGŁOSZENIE PŁATNE KRAJ/34391530



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O CZWARTYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM, NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ, NIEZABUDOWANEJ, POŁOŻONEJ W ŚMIGLU

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa, niezabudowana położona w Śmiglu składająca się z działek nr geod. 950/15 i 949/5 zapisana w księdze wieczystej PO1K/00030944/7 i PO1K/00034358/0, prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Kościanie.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze czwartego przetargu ustnego nieograniczonego Zarządzeniem Burmistrza Śmigła Nr 194/25 z 13 sierpnia 2025 roku.

Lp.	Nr geodezyjny działki	Pow. w ha	Cena wywoławcza [zł]	Wadium (wniesione w pieniądzu) [zł]	Minimalne postąpienie z VAT-em [zł]
1.	Nieruchomość składająca się z działek nr geod. 950/15 i 949/5	0,3889	570.000,- + 23%VAT	70.000,00	7.100,-

Przetarg odbędzie się **24 października 2025 roku** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śmiglu (pokój Nr 14) o godz. 9.00.

Wadium należy wpłacić w pieniądzu, w podanej wyżej wysokości na konto Urzędu Miejskiego Śmigła - Bank Spółdzielczy w Śmiglu nr 41 8667 0003 0000 0244 2000 0030 w terminie **do 21 października 2025 roku**.

Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane konto Urzędu Miejskiego Śmigła.

Ogłoszenie o czwartym przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Śmigła przy Pl. Wojska Polskiego 6 w Śmiglu, w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości oraz opublikowanie na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Śmigła. Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim Śmigła, Pl. Wojska Polskiego 6 (pokój nr 13), tel. 0-65 5186918, w poniedziałek w godz. 7.00–16.00, od wtorku do czwartku w godz. 7.00–15.00 i w piątek w godz. 7.00–14.00.

Z up. Burmistrza Śmigła
Zastępca Burmistrza
/-/ Marcin Jurga

Rozmowy o pokoju w Ukrainie

„Nie widzę poważnego zbliżenia do pokoju”

– Spotkanie na Alasce przyniosło jedną zmianę: przyjechał Putin. To ważne, bo w Rosji tylko on podejmuje strategiczne decyzje. Druga część negocjacji z udziałem Zelenskigo też przyniosła rezultaty, ale do końca wojny jeszcze daleko – uważa Iwan Prieobrażenski.

ROZMOWA Z
IWANEM PRIEOBRAŻENSKIM
rosyjskim politologiem i publicystą

WIKTORIA BIELIASZYN: „Dobry dzień dla Ukrainy”, „krok w stronę pokoju” – piszą media po spotkaniu Wołodymyra Zelenskigo i europejskich liderów z Donaldem Trumpem. Ile w nich prawdy?

IWAN PRIEOBRAŻENSKI: – Nie widzę poważnego zbliżenia do pokoju. Nastąpiły pewne zmiany, ale jak dotąd, nie doszło do przełomu. Zmianę, którą należy odnotować, jest zgoda Zelenskigo na rozmowy o pokoju bez zawieszenia broni. To ważne. Jednocześnie Zelenski podkreśla, że kwestie terytorialne będzie omawiał wyłącznie z Putinem, najprawdopodobniej podczas dwustronnego spotkania.

Takie spotkanie jest prawdopodobne, biorąc pod uwagę, że Putin wyraźnie go unika?

– No i tu jest pies pogrzebany. Doradca Putina Jurij Uszakow poinformował, że po rozmowie telefonicznej z Trumpem Putin zaproponował „podniesienie statusu delegacji rosyjskiej i ukraińskiej”, co wcale nie oznacza, że w spotkaniu wezmą udział prezydenci. Putin wyraźnie nie chce się spotkać z Zelenskim, a to oznacza, że nie da się rozwiązać kwestii terytorialnej, a więc i wypełnić rosyjskiego ultimatum, z którym Trump przyszedł do prezydenta Ukrainy i przywódców Unii Europejskiej.

Trump zdaje się tego nie dostrzegać, bo oświadczył, że przygotowuje się do rozmowy trójstronnej.

– Ale tutaj sprawa jest prosta. Na początku wielokrotnie powtarzano, że ma się odbyć spotkanie trójstronne, a później pojawiła się wersja, że, by do niego doszło, konieczne jest najpierw spotkanie Zelenskigo z Putinem, aby uzgodnić wszystkie kwestie. Podejrzewam, że to akurat warunek stawiany przez Zelenskigo.

Jeśli nie da się zorganizować spotkania trójstronnego bez spotkania dwustronnego, to cała ta historia nie ma sensu. Tak samo jak nie ma sensu spotkanie trójstronne, na które Putin i Zelenski przyjdą bez gotowych rozwiązań i kompromisów.

Czyli nawet jeśli Trump takie spotkanie zorganizuje, to i tak do niczego ono nie doprowadzi?

– Będzie to mimo wszystko krok na przód, ponieważ uda się ponownie wyciągnąć Putina z Moskwy i sprowadzić go gdzieś, gdzie będzie miał słabszą pozycję i będzie rozmawiał z Zelenskim. Ale najprawdopodobniej nic to nie da. Putin zawsze może powiedzieć, że nie ma uzgodnionych stanowisk, a spotkanie jest gestem dobrej woli. Przyjedzie, podobnie jak na Alaskę, z kartką, z której odczyta historyczny wykład.

Bo Rosję interesuje wyłącznie kapitulacja Ukrainy?

– W zasadzie tak, bo żąda od Kijowa oddania terytoriów i zrezygnowania z planów przystąpienia do NATO. Co więcej, rosyjskie MSZ ponownie oświadczyło, że nie ma mowy o rozmieszczeniu sił pokojowych państw NATO na terytorium Ukrainy. A to oznacza kapitulację Ukrainy. Rosja do niej dąży, ale stara się robić wrażenie, że tak nie jest.

Ale wydaje się, że Putin zgodził się na gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy. Wśród nich miała znaleźć się nawet propozycja premierki Włoch, zakładająca, że Ukraina może otrzymać gwarancje bezpieczeństwa na wzór piątego artykułu NATO.

– Tak, ale zupełnie nie wiadomo, co zrobić, żeby te gwarancje były dotzymane. Jedną sprawą jest zakup broni od USA za 100 miliardów dolarów, a inną sprawą są prawdziwe gwarancje bezpieczeństwa. Kupowanie amerykańskiej broni przy pomocy europejskich pośredników nie jest gwarancją bezpieczeństwa.



• **Iwan Prieobrażenski** – rosyjski politolog i publicysta, koordynator projektu Moskiewski Klub Polityczny. Pracował w Centrum Technologii Politycznych, piśmie „Profil” i dzienniku „Wiedomosti”



Czyli Putin nadal jest rzekonany, że starania Zachodu do niczego nie doprowadzą, bo na ewentualnym spotkaniu z Zelenskim powie, że stawiane Rosji warunki mu nie odpowiadają?

– Albo powie, że mu odpowiadają, ale że konieczne są jeszcze rozmowy przygotowawcze. Powie, że w zamian za umowę Rosja chce tego i tego. I wymieni te same żądania, które postawił wcześniej, a które dla Ukrainy są niemożliwe do zaakceptowania.

Przypomnijmy je czytelnikom.

– Chodzi o oddanie terytoriów, które Rosja uważa za swoje, mimo że ich nie kontroluje. Mowa także o podpisaniu przez Ukrainę i wpisaniu do Konstytucji zobowiązania do nieprzystąpienia do NATO. Pojawiło się też żądanie uznania języka rosyjskiego jako jednego z urzędowych oraz żądanie prawa do swobodnej działalności rosyjskiej cerkwi prawosławnej na terytorium Ukrainy. Prócz tego pozostają jeszcze kwestie tzw. denazyfikacji i demilitaryzacji. Nie wiadomo, co z tym zrobić, bo w Ukrainie nie ma żadnych nazistów. Najwyraźniej mowa tu o przyjęciu przez Ukrainę kilku symbolicznych ustaw lub zmianie konstytucji. A demilitaryzacja oznacza osłabienie ukraińskiej armii. Wszystko po to, by była niezdolna do obrony kraju w przypadku ataku.

Kolejnym wymogiem są wybory. Ukraina podkreśla, że jak tylko dojdzie do zakończenia wojny, to je przeprowadzi. Putin żąda, by przeprowadzono je jak najszybciej, licząc, że Zelenski straci władzę, a na jego miejscu pojawi się bardziej sterowny negocjator. Wtedy mógłby próbować przeformować pozostałe warunki.

Ukraina na to się nie zgodzi.

– Zelenski nie może się na to zgodzić. Nawet, gdyby chciał, nie ma na to legalnego mandatu od społeczeństwa. Co więcej, większość europejskich przywódców jasno sprzeciwia się kapitu-

lacji Ukrainy, bo gdyby do niej doszło, to nie byłoby jasne, po co w ogóle poniesiono te wszystkie ofiary.

Rosja chciałaby zmiany władz w Ukrainie w nadziei, że miałyby do czynienia z kimś bardziej spolegliwym. Trudno to sobie wyobrazić w kraju, w którym nastroje wobec Rosji są dziś tak jednoznacznie negatywne.

– Z jednej strony tak, ale z drugiej, trzeba zrozumieć, że ukraińskie społeczeństwo jest naprawdę mocno osłabione przez wojnę. Jeśli dać Rosji możliwość bezpośredniej ingerencji w politykę Ukrainy, to nie wiadomo, jak zachowa się zmęczona wojną ludność cywilna. Bądźmy szczerzy, wśród Ukraińców jest dużo takich, którzy uważają, że to Zachód wywołał obecny konflikt.

Ci ludzie mają oczywiście świadomość, że Putin jest agresorem i mordercą, ale jednocześnie nie uważają, że teorie o tym, że napadł na Ukrainę spowodowany przez NATO, USA i Unię Europejską są wyssane z palca. Podczas wyborów ta część społeczeństwa może poprzeć ludzi, którzy będą zajmować podobne stanowisko.

Czy zmiana nastawienia Europejczyków do Ukraińców jest głównym powodem narastającego sceptycyzmu części Ukraińców wobec Zachodu?

– Myślę, że główną przyczyną jest poczucie, że europejska pomoc była niewystarczająca. Wielu Ukraińców uważa, że nadeszła zbyt późno, a teraz jest zbyt mała i nie pozwoli Ukrainie przejść do kontrofensywy.

Ukraina do tej pory nie otrzymała części broni, którą obiecano jej jeszcze w 2023 roku. Niektóre rodzaje broni dostarczono w znacznie mniejszych ilościach, samoloty zaczęto dostarczać dopiero niedawno, chociaż Ukraina potrzebowała ich od początku wojny. Z jednej strony Ukraińcy oczywiście rozumieją, że pomoc była bardzo duża,

Rozmowy o pokoju w Ukrainie



ale jednocześnie widzą, że okazała się niewystarczająca.

Ale oczywiście do tego dochodzi stosunek do ukraińskich uchodźców. Wśród nich dominują kobiety i dzieci i to one spotykają się dzisiaj z ksenofobią w Unii Europejskiej. Zwykli ludzie, którzy nie rozumieją, że to niestety spodziewany proces, postrzegają to jako negatywne nastawienie Europy do Ukrainy. Wystarczy spojrzeć na reakcje, jakie te procesy wywołują, choćby na Tik Toku, gdzie osoby ukraińskojęzyczne masowo publikują nagrania na temat uchodźców i stosunku do obcokrajowców w Polsce, Czechach, Niemczech. Część z nich to rosyjska propaganda, którą Kreml starannie wzmacnia, ale żeby było co wzmacniać, musi istnieć tendencja. I ona istnieje.

• **23 lipca 2025. Ukraińcy protestują przeciwko nowo uchwalonej ustawie ograniczającej niezależność instytucji antykorupcyjnych. Po protestach uderzających we Włodymira Zełenskiego kotrowersyjne zapisy wycofano.** FOT. REUTERS / THOMAS PETER

Wróćmy jeszcze do spotkań na Alasce i w Waszyngtonie. Przełomu nie ma, ale coś się jednak zmieniło.

– Spotkanie na Alasce przyniosło jedną zmianę: przyjechał Putin. To ważne, bo bez niego nie można prowadzić negocjacji pokojowych. W Rosji, tylko on podejmuje strategiczne decyzje.

Dru ga część negocjacji z udziałem Zełenskigo i przywódców europejskich przyniosła z kolei zgodę na negocjacje pokojowe bez zawieszenia broni. Sądząc po oświadczeniach uczestników, to krok w kierunku żądań Rosji. Niestety, na tym przykładzie widzimy, że Trump odgrywa tu rolę adwokata Putina. Ale na razie nie nastąpiły żadne poważniejsze zmiany. Ukraina jest równie daleka od końca wojny, jak przed tymi spotkaniami.

Jak pan ocenia dzisiaj rolę Donalda Trumpa? To mediator, czy – jak pan wspominał – „adwokat Putina”?

– Myślę, że Trump zachowuje się tak, jakby był po stronie Putina i jakby sam nie do końca zdawał sobie z tego sprawę. Jednocześnie stał się znacznie rozsądniejszy i lepiej rozumie sytuację niż jeszcze pół roku temu. Również doradcy Trumpa wyraźnie pojęli, że nie można zostawiać na długo prezydenta sam na sam z Putinem. Zrobili wszystko, by temu zapobiec podczas spotkania na Alasce, bo wiedzieli, że Putin jest w stanie, licznymi pochlebstwami, owinąć sobie Trumpa wokół palca.

Problem w tym, że Trump uważa się za świetnego negocjatora, który sam jest w stanie wszystko zrozumieć i rozwiązać. I że jedyne, czego potrzeba i czego wielokrotnie brakowało poprzednim przywódcom Europy i USA, to doświadczenie polityczne i gotowość do podejmowania radykalnych decyzji. Tylko że przy tym Trump jest pod wpływem Putina i radykalne decyzje podejmuje wyłącznie kosztem Ukrainy i jej bezpieczeństwa.

Rozumiem, że po tych spotkaniach Trump jest zadowolony z efektów.

– Myślę, że uważa, że w końcu zmusił wszystkich do rozpoczęcia negocjacji. I to jest dla niego najważniejsze. Trzeba jednak zrozumieć, że Trump ma jeszcze jedną opcję, o której ostatnio zapomniano, ale o której otwarcie mówił i on, i Marco Rubio i wielu innych amerykań-

Myślę, że Trump zachowuje się tak, jakby był po stronie Putina i jakby sam nie do końca zdawał sobie z tego sprawę. Jednocześnie stał się znacznie rozsądniejszy i lepiej rozumie sytuację niż jeszcze pół roku temu

skich przedstawicieli. Mianowicie: wycofanie się. Nie możemy wykluczyć, że Trump doprowadzi do tego, by Zełenski i Putin usiedli przy jednym stole, a sam powie, że zrobił, co mógł, a dalej Rosja i Ukraina muszą porozumieć się same. I wyjdzie z procesu, który nie przynosi mu na razie żadnych korzyści politycznych.

Trump nie wie, co zrobić, żeby osiągnąć cel. Potrzebuje od obu stron propozycji. I tu jest problem. Putin formułuje swoje żądania jako propozycje. Europejscy przywódcy i Ukraina do tej pory nie sformułowali żadnej, poza zawieszeniem broni. Ale to nie wystarczy. Trump oczekuje od nich gotowego planu zakończenia konfliktu. Putin teoretycznie taki mu przedstawił i na tym w tej sytuacji w oczach Trumpa wygrywa.

Jednocześnie nie widać tu pola do kompromisu.

– Na razie go nie ma, bo są żądania, ale nie ma stanowiska negocjacyjnego ze strony Rosji. Ze strony Ukrainy jest coś, co przypomina przynajmniej stanowisko negocjacyjne. Intuicyjnie wiadomo, analizując wypowiedzi Zełenskigo, co Ukraina jest gotowa poświęcić, aby wojna się skończyła. Ze strony Rosji jasne jest, że jedynym poświęceniem na jakie może zdobyć się Rosja są jej obywatele, którzy giną na froncie. Ustąpić w innych kwestiach nie jest gotowa.

Czego możemy się w takim razie spodziewać?

– Na razie wojna będzie trwać. Zmiany będą możliwe, jeśli uda się ponownie wyciągnąć Putina i zmusić go do rozmów z Zełenskim. I najlepiej, jeśli bę-

dzie to spotkanie jeden na jeden. Trzeba bowiem zmusić Putina nie tylko do postawienia żądań, ale i do zajęcia faktycznej pozycji negocjacyjnej, która przewiduje, że jest w stanie w jakichś kwestiach ustąpić. Największą szansą, że to się wydarzy, byłoby właśnie takie spotkanie. To dlatego Putin tak go unika. Gdyby jednak do niego jakimś cudem doszło, to już później, na etapie rozmów trójstronnych, Trump będzie się już czuć jak ryba w wodzie, bo targowanie się to jego specjalność.

I Putin zgodzi się na gwarancje bezpieczeństwa?

– Myślę, że jeśli dojdzie do porozumień, decyzja będzie gdzieś pośrodku. Putin też liczy, że uda mu się przeforsować przynajmniej część swoich żądań. Może nie wszystkie, ale najważniejsze punkty. W związku z tym Wołodymyr Zełenski ma nadzieję, że uda się odrzucić najbardziej zasadnicze i niebezpieczne dla Ukrainy żądania Rosji. Normalne negocjacje wyglądałyby tak, że strony doszłyby do porozumienia gdzieś pośrodku. Uważam jednak, że z punktu widzenia bezpieczeństwa, jeśli na terytorium Ukrainy nie będą stacjonować siły pokojowe, nie można w ogóle mówić o bezpieczeństwie.

Co czeka nas w najbliższym czasie?

– Myślę, że będą kontynuowane próby wywarcia przez Stany Zjednoczone presji na Ukrainę i ustępstw. Wołodymyr Zełenski będzie się temu sprzeciwiał. Sytuacja na froncie również będzie się rozwijać. Jeśli Ukraina wytrzyma kolejną rosyjską ofensywę w tym roku, to znacznie zwiększy szanse, że Putin pójdzie na negocjacje, bo ma wiele innych problemów i musi ustabilizować sytuację.

A jeśli Rosjanie przeprowadzą udaną ofensywę, to jasne jest, że Putin nie będzie chciał żadnych negocjacji. Bez względu na to, jak będzie starał się Zachód, wojna najprawdopodobniej nie zakończy się przed końcem tego roku.

Putinowi pokój nie jest potrzebny? Ma czas?

– Ze wszystkich sił pokazuje nam, że pokój nie jest mu aż tak potrzebny. Tzn. jest, ale w przeciwieństwie do europejskich przywódców jest gotów jeszcze długo znosić tę sytuację. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34390194

DO 21 SIERPNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na wrzesień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
179,90 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
40 zł**



**Dostęp także do
Wyborcza.pl***

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Neosędziowie podszywają się pod sędziów?

Sędziowie Igor Tuleya i Paweł Juszczyszyn domagają się ścigania neosędziów SN za przywłaszczenie funkcji sędziów. – Nie są sędziami, bo nie uzyskali skutecznie powołania, a więc nie chroni ich także immunitet – wystąpili do prokuratury.

Łukasz Woźnicki

Zawiadomienia wpłynęły do Prokuratury Krajowej w sierpniu. Złożyli je sędziowie Igor Tuleya z Sądu Okręgowego w Warszawie oraz Paweł Juszczyszyn z Sądu Rejonowego w Olsztynie. Za rządów PiS obaj zostali odsunięci od orzekania decyzją nieistniejącej już Izby Dyscyplinarnej SN. Teraz obaj zawiadomili prokuraturę, że ci, którzy ich zawiesili, mogli popełnić przestępstwo.

„Wnoszę o wszczęcie postępowania karnego oraz ściganie i ukaranie sprawców” – napisali w zawiadomieniach.

Wadliwie powołani

Z imienia i nazwiska wymieniono w nich czterech neosędziów wadliwie powołanych do SN na wniosek upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. Izba Dyscyplinarna w całości składała się z takich osób – dlatego trybunały w Luksemburgu i Strasburgu orzekały, że jej składy nie są legalnymi sądami. O zawieszeniu Tulei lub Juszczyszyna decydowali Adam Tomczyński i Konrad Wytrykowski, którzy po likwidacji ID przeszli w stan spoczynku. A także Ryszard Witkowski oraz Jarosław Sobutka, którzy przeszli do innych izb SN.

Zawiadamiający uważają, że neosędziowie SN mogli popełnić przestępstwo z art. 227 kodeksu karnego, który mówi o przywłaszczeniu funkcji publicznej. „Kto, podając się za funkcjonariusza publicznego albo wyzyskując błędne przeświadczenie o tym innej osoby, wykonuje czynność związaną z jego funkcją, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku” – mówi przepis.

Tu przywłaszczona miała zostać funkcja sędziego SN.

„Gdy osoby te podejmują czynności właściwe sędziom SN, popełniają czyn zabroniony, tj. podają się za funkcjonariusza państwowego – sędziego SN – którym nie są” – czytamy w zawiadomieniu.

– Aby stać się sędzią SN, trzeba uzyskać swoistego rodzaju „licencję” ze strony KRS, a owej KRS obecnie nie ma – mówi pełnomocnik sędziów, adwokat prof. Michał Romanowski. Ich zdaniem obsadzona z naruszeniem konstytucji nowa KRS (rzekomych przedstawicieli sędziów wybrał do niej Sejm, a wcześniej przerwano kadencje sędziów legalnej KRS) nie mogła skutecznie zarekomendować osób do powołania.

„Wszystkie powołania dokonane przez Prezydenta na jej wniosek są nieskuteczne, a osoby biorące w niej udział nie uzyskały statusu sędziego SN” – twierdzą zawiadamiający.

Za uzasadnienie zawiadomień służą m.in. liczne orzeczenia sądów polskich i europejskich, które orzekały, że ID nie jest sądem, albo podobnie oceniały składy neosędziów z innych izb SN. Niektóre z nich zapadły, jeszcze zanim ID zawiesiła Tuleję i Juszczyszyna, co ma wskazywać, że neosędziowie działali umyślnie. Ale w tych orzeczeniach nie pada,



• **Wrocław 2021 r. Sędziowie Paweł Juszczyszyn (od lewej) i Igor Tuleya podczas spotkania w ramach akcji "Tour de Konstytucja"** FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

że neosędziowie nie są sędziami, ale że nie tworzą legalnych sądów.

– Sąd mogą tworzyć wyłącznie sędziowie, więc jeżeli trybunał europejski czy sąd polski powiada, że te osoby nie tworzą sądu, to znaczy, że one nie są sędziami – mówi Romanowski.

A co z powołaniami tych osób na stanowiska sędziowskie przez prezydenta? – dopytujemy. – Prezydent nie jest władcą absolutnym, który ma zdolność uzdrawiania tego, co od samego początku było nieważne, i również podlega prawu. Najwyższym prawem w Polsce jest konstytucja, która nakazuje stosować m.in. prawo UE, Europejską Konwencję Praw Człowieka i orzecznictwo trybunałów – mówi adwokat.

Neosędzia a immunitet

„Za działania neosędziów SN państwo wypłaca duże odszkodowania. A niektórym członkom ID wypłaca wysokie emerytury. Oni powinni odpowiedzieć za swoje decyzje. I nie powinno być przeszkód, bo nie będąc sędziami, nie chroni ich immunitet” – skomentował sędzia Paweł Juszczyszyn w rozmowie z OKO.press, który to portal jako pierwszy poinformował o zawiadomieniach.

Konsekwencją uznania, że neosędziowie SN nie są sędziami, jest bo-

wiem wniosek, że nie chroni ich sędziowski immunitet. I sędziowie przekonują do tego prokuraturę. „Nie uzyskali skutecznie powołania, a więc nie chroni ich także immunitet sędziego SN” – wywodzą.

– Skoro nie przysługuje im immunitet, to prokuratura może postawić zarzuty, sformułować akt oskarżenia i skierować go bezpośrednio do sądu karnego, który ostatecznie będzie rozstrzygał sprawę – mówi prof. Romanowski. – To jest przykład, jak można przy wykorzystaniu środków pozalegislacyjnych dążyć do przywrócenia praworządności w Polsce, a obowiązek przywrócenia praworządności spoczywa nie tylko na władzy parlamentarnej, ale również na władzy sądowiczej i na prokuraturze – dodaje.

Gdyby prokuratura zdecydowała się wnieść akt oskarżenia, to sąd karny musiałby zbadać, czy oskarżony posiada immunitet i czy w ogóle może prowadzić postępowanie. – Działają zasady rządów prawa i sąd się na ten temat wypowiada. I ta ścieżka jest dużo szybsza – mówi Romanowski.

Zgodnie z ustawą o SN zgodę na pociągnięcie sędziego SN do odpowiedzialności karnej powinna wyrazić Izba Odpowiedzialności Zawodowej, która składa się z legalnych sędziów i neosędziów.

– Obecnie mamy ewidentną blokadę takich spraw leżącą po stronie IOZ, która ma podobne wady jak ID – dodaje Romanowski.

Śladami Żurka

Prokuratura do tej pory stała na stanowisku, że neosędziów SN chroni immunitet. Świadczy o tym jej wniosek o uchylenie immunitetu neosędzi Małgorzacie Manowskiej, pierwszej prezes SN. Prokuratura chce przedstawić jej zarzuty nadużycia władzy, ale wcześniej wstąpiła o zgodę do IOZ. Ale od kilku tygodni na czele prokuratury stoi nowy prokurator generalny

– minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, który też nie uważa neosędziów SN za sędziów.

– Chcę, aby prokuratura zaczęła uwzględniać wykładnię prokonstytucyjną – mówił „Wyborczej”, wskazując przykład neosędziów SN. – Ktoś wydał orzeczenie i usłyszał, że nie jest sądem. Państwo polskie zapłaciło za to odszkodowanie. To nie on powinien płacić za to, jeśli wyjdzie ponownie na salę? Czy od momentu, kiedy orzeczenia ETPC tworzą linię, nie uzurpuje funkcji, skoro już wie, że nie jest sądem? On mówi, że jest sędzią, ale jakim jesteś sędzią, skoro nie możesz orzekać? Wyprostujmy to wreszcie – dodal.

To Żurek jako pierwszy wystąpił do prokuratury z zawiadomieniem ws. podszywania się pod sędziego – dotyczyło neosędzi SN Marii Szczepaniec, która orzekała w sprawie dotyczącej Żurka. Gdy został prokuratorem generalnym, zapowiedział, że wyłączy się z nadzoru nad zainicjowanymi przez siebie sprawami. Jego śladami poszli teraz Tuleya i Juszczyszyn, składając podobne zawiadomienia.

– W zawiadomieniach wskazaliśmy osoby, które bezpośrednio skrzywdziły sędziów Tuleję i Juszczyszyna, ale takie same zarzuty dotyczą wszystkich neosędziów SN. Ich sytuacja prawna jest taka sama – mówi Romanowski. – A ponieważ jest to przestępstwo ścigane z urzędu, prokuratura na tej podstawie może prowadzić postępowanie przeciwko wszystkim – dodaje.

W zawiadomieniu czytamy, że dziś na 96 osób orzekających w SN 57 „nie ma statusu sędziego”. To 60 proc. składu Sądu Najwyższego. „Niniejsze zawiadomienie powinno być przyczynkiem wszczęcia z urzędu postępowania karnego wobec wszystkich tzw. neosędziów, a raczej niesędziów, którzy orzekają w SN wbrew orzecznictwu trybunałów międzynarodowych, a także legalnych izb SN” – napisali zawiadamiający. ●

Zawiadamiający uważają, że neosędziowie SN mogli popełnić przestępstwo z art. 227 kodeksu karnego, którym mówi o przywłaszczeniu funkcji publicznej

Polskę samorządową czeka wielka wymiana kadr

Ponad 1500 prezydentów, wójtów i burmistrzów nieodwołalnie straci wkrótce posady. Samorządowcy robią wszystko, by tak się nie stało. – Ich reakcja jest histeryczna – ostrzega prof. Adam Gendźwiłł.

Przemysław Jedlecki

Od 2018 roku prezydenci, burmistrzowie i wójtowie mogą rządzić tylko przez dwie pięcioletnie kadencje. Oznacza to, że w 2029 roku większość z obecnie rządzących miastami straci stanowiska. Z wyliczeń Unii Metropolii Polskich wynika, że dotyczy to ponad 1500 osób.

– Czy na pewno tego chcemy? – pyta w raporcie na ten temat UMP. – Oczywiście, że chcemy – odpowiada Andrzej Andrysiak, dziennikarz i wydawca „Gazety Radomszczańskiej”, szef Stowarzyszenia Gazet Lokalnych.

Kto popiera samorządowców?

Jego zdaniem, samorządowcy ciągle szukają sposobów, by przekonać posłów do likwidacji ograniczenia liczby kadencji do dwóch. – To dla nich być albo nie być. Zbudowali sobie ośrodki władzy, w swoich gminach są bogami – mówi.

Problem jednak w tym, że dziś tylko PSL otwarcie popiera ponowną zmianę przepisów. – Obiecaliśmy to samorządom. Protestowaliśmy, jak byliśmy w opozycji przeciwko zabieraniu wspólnotom lokalnym prawa o decydowaniu. To nasi poprzednicy, PiS, zablokowali i ograniczyli samorządność. My samorządność przywracamy – mówi niedawno wicepremier i prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz.

KO nie jest zwolennikiem tego rozwiązania. – Ograniczenie kadencji samorządowcom opłaca się Donaldowi Tuskowi. Przed wyborami samorządowymi w 2029 roku będą wybory parlamentarne w 2027 roku. Wielu popularnych samorządowców kojarzonych z KO może zrobić dobry wynik na listach KO do parlamentu – wyjaśnia Andrzej Andrysiak.

Unia Metropolii Polskich o wyborach

Teraz samorządowcy z całej Polski przekonują jednak, że dwukadencyjność to złe rozwiązanie. W swoim raporcie Unia Metropolii Polskich przekonuje, że teza o „zabetonowaniu” władzy to mit. „W ciągu ostatnich 18 lat w 87 proc. gmin zmieniał się wóldarz, a w 2024 roku aż 39 proc. gmin wybrało nowych liderów” – czytamy.

Tymczasem obecni prezydenci, wójtowie i burmistrzowie nie będą mogli startować w kolejnych wyborach. – To pytanie o stabilność rozwoju lokalnych wspólnot. Czy w obliczu kryzysów, wyzwań gospodarczych i ogromnych projektów inwestycyjnych stać nas na tak duży wstrząs kadrowy? – pyta Tomasz Fijolek, dyrektor ds. legislacyjnych w Unii Metropolii Polskich.

Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca, jako Współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Sa-

• **Druga tura wyborów prezydenta Torunia, 21 kwietnia 2024 r.**

FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



morządu Terytorialnego, w imieniu strony samorządowej przekonuje, że dwukadencyjność to ograniczenie, które powinno zniknąć.

– Przepisy te nie rozwiązują w praktyce żadnych realnych problemów, w istotny sposób natomiast hamują rozwój demokracji lokalnej, której najlepszym gwarantem jest wolny wybór mieszkańców, a nie sztuczne ograniczenia ustawowe, niezgodne z konstytucją. Odbierają Polakom prawo wybierania swoich samorządowych wóldarzy, do których mają zaufanie i pozytywnie oceniają ich zaangażowanie w pracę na rzecz wspólnot mieszkańców. A przecież to właśnie obywatele powinni decydować o tym, kto ich reprezentuje, pełniąc zaszczytną funkcję wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. Nie zgadzamy się na odbieranie im tego prawa! – napisał Arkadiusz Chęciński.

Dodał, że „doświadczeni liderzy samorządowi są często gwarantem ciągłości polityki rozwoju, skutecznego zarządzania oraz realizacji strategicznych inwestycji”.

Odrzuca też tezę, że dopuszczanie do wielokrotnego pełnienia funkcji wójta, burmistrza czy też prezydenta miasta prowadzi do tworzenia tzw. układów zamkniętych.

Ograniczenie kadencji?

Prof. Adam Gendźwiłł z Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, związany z Fundacją Batorego przypomina tymczasem, że kwestia ograniczenia kadencji nie jest największym problemem samorządów. – Jeżeli ktoś tak uważa, to jest to fałszywa i krótkowzroczna diagnoza. Potrzebny jest nowy pomysł na samorząd. Ludzie coraz częściej mają poczucie, że władza w samorządzie to „oni”, a nie wspólnota, którą mogą kontrolować. Co gorsze, wiele centralistycznych, niekorzystnych dla samorządów przepisów z czasów PiS nie zostało cofniętych, np. kwestia dystrybucji części

dotacji, czy nadzoru wojewodów nad samorządami, który był wykorzystywany do walki politycznej – zwraca uwagę naukowiec.

Jego zdaniem, reakcja samorządowców na zbliżające się wybory nie jest odpowiednia.

– To wręcz histeryczna narracja, która opiera się na tym, że to złamanie konstytucji, czy odebranie im praw wyborczych. Słyszymy też o negatywnych konsekwencjach stosowania tych przepisów, choć oparte o nie wybory dopiero przed nami – mówi prof. Adam Gendźwiłł.

Jego zdaniem świadomość, że w wyborach nie będą startować „starzy” prezydenci, może sprawić, że w wielu miastach pojawiają się nowi liderzy, którzy do tej pory czekali na swój czas i się nie ujawniali. – Niemniej raczej nie będą to zupełnie nowe osoby. Ścieżki dojścia do władzy są takie, że na czele gminy staje dotychczasowy wiceprezydent, dyrektor miejskiej instytucji czy szkoły. Dlatego sugestie, że przyjdą ludzie nieprzygotowani, wydaje się twierdzeniem mocno na wyrost – mówi.

Prezydenci miast trwonią swój kapitał

Dodaje, że prezydenci, strasząc konsekwencjami ograniczenia liczb

by kadencji, trwonią swój kapitał polityczny. – Gdy mieszkańcy słyszą, jak bardzo to jest złe, nabierają przekonania, że tak naprawdę jest to tylko walka o stółek. Co więcej, doświadczeni samorządowcy nadal mogą pracować dla swoich miast na innych stanowiskach, ale mogą też zostać posłami, czy senatorami. To nie jest tak, że nagle znikną – dodaje prof. Gendźwiłł.

Przyznaje, że w 2029 roku skala zmian na samorządowej scenie politycznej będzie duża. – Można ją porównać do zmian w 1990 roku, kiedy odbyły się pierwsze od 1945 roku demokratyczne wybory do samorządów; w 1998 roku, kiedy wybierano rady powiatów i radnych sejmiku, czy w mniejszym zakresie w 2002 roku, kiedy zaczęto wybierać wójtów, burmistrzów i prezydentów w wyborach bezpośrednich. Nie użyłbym jednak słowa rewolucja. Spodziewam się, że wielu rządzących wskaże następców. Będzie to zatem swoista kontynuacja. Myślę też, że w 2027 roku część popularnych prezydentów wystartuje do Sejmu lub Senatu, by wesprzeć ugrupowania, z którymi są związani – ocenia naukowiec.

Krytyka samorządów. Jak jest z demokracją lokalną w Polsce?

Samorzdy krytycznie ocenia Kongresów Ruchów Miejskich. W publikacji „O pustyni samorządności i jej rewitalizacji” KMP alarmuje, że „pustynia samorządowa pokrywa kraj – od pustyni niemal totalnej, przez obszary półpustynne do pustynniejących po pojedyncze oazy intensywniej praktykowanej samorządności”.

KMP wskazuje, że jeśli jako wskaźnik braku samorządności przyjmie się niezorganizowanie w ciągu roku żadnych konsultacji, to „pustynia samorządności” pokrywać będzie 12,5 proc. polskich

miast. Z kolei rad osiedli czy dzielnic nie ma w jednej trzeciej miast, a w ponad 66 proc. miast przeprowadzone konsultacje nie wpłynęły na plany rządzących. „Obecnie rządzi silny »wóldarz« i lojalny dwór jego wóld, umożliwiający utrzymanie i obronę zdobytej władzy przez kolejne kadencje. Na jałowej glebie pustyni samorządności wyrosnąć może tylko populistyczna, tradycjonalistyczna autokracja mocno odległa od wizji społeczności miejskiej otwartej, progresywnej, funkcjonującej w sposób zrównoważony i partnerski” – stwierdza KMP.

Indeks wyborów samorządowych

Prof. Adam Gendźwiłł przygotował dla Fundacji Batorego Indeks Wyborów Samorządowych 2024 roku, tworząc obraz demokracji w samorządach. Wziął pod uwagę frekwencję, liczbę kandydatów na wójta, burmistrza czy prezydenta oraz zróżnicowanie reprezentacji różnych grup społecznych we władzach gmin.

Średnia indeksu dla całej Polski wyniosła 57,54 punktu (w skali od 0 do 100). Okazało się bowiem że np. aż w 412 gminach był tylko jeden kandydat lub kandydatka na urząd wójta, lub burmistrza. Z kolei w 14 gminach wybrane zostały rady bez żadnej radnej. Tylko w 16 proc. gmin burmistrzem, wójtem czy prezydentem jest kobieta, w 27 proc. gmin kobietę wybrano na przewodniczącą rady miasta lub gminy.

„Pluralizm polityczny w wielu gminach jest znacznie słabszy niż na ogólnokrajowej scenie politycznej. W prawie dwóch trzecich mniejszych gmin komitet wójta uzyskał w wyborach większość bezwzględna w radzie. Analogiczna sytuacja występuje w prawie co czwartej większej gminie” – czytamy. ●

Ludzie coraz częściej mają poczucie, że władza w samorządzie to „oni”, a nie wspólnota, którą mogą kontrolować

PROF. ADAM GENDŹWIŁŁ

Bieda emerytury kobiet

Polki już mają niższe emerytury od mężczyzn średnio o 1,5 tys. zł, a z każdym rokiem ta różnica będzie się pogłębiać.

Leszek Kostrzewski

Zgodnie z danymi ZUS średnia emerytura kobiet wynosi obecnie 3422 zł i jest o ponad 1500 zł niższa niż w przypadku mężczyzn. Różnica sięga więc aż 30 proc. I stale się powiększa, bo jeszcze rok temu wynosiła około 1466 zł. Blisko 80 proc. pań otrzymuje świadczenia poniżej średniej emerytury panów.

„Te dane jasno pokazują, że kobiety znacznie częściej muszą radzić sobie z bardzo niskim wsparciem finansowym po zakończeniu aktywności zawodowej. Nie dziwi więc, że z naszego badania wynika, iż aż 82 proc. Polek nie wierzy, że państwo zapewni im godziwą emeryturę” – czytamy we wstępie najnowszego raportu Prudential Family Index 2025.

Średnio 22 lata na emeryturze

Prof. Joanna Tyrowicz z ośrodka badawczego GRAPE wylicza, że gdy obecni 30-, 40-latkowie przejdą na emerytury w obecnym ustawowym wieku emerytalnym, to 75 proc. z nich otrzyma co najwyżej świadczenie minimalne. Taka przyszłość spotka praktycznie wszystkie kobiety i ponad połowę mężczyzn.

Skąd te pesymistyczne dane? Z prostego powodu. Mamy obecnie system emerytalny, w którym liczą się tylko nasze składki. Ile odłożysz, tyle na starość dostaniesz. Wzór jest następujący: zebrany kapitał dzielimy przez statystyczną długość życia. Jeśli więc przejdziemy wcześniej na emeryturę, tracimy podwójnie: po pierwsze – krócej zbieramy kapitał, po drugie – te mniejsze pieniądze dzielone są przez więcej miesięcy naszego przyszłego życia.

Po tym, jak PiS w 2017 r. obniżył wiek emerytalny do 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, Polacy, którzy skorzystają z „prezentu” poprzedniej władzy, muszą się liczyć z niewielką emeryturą. Dotyczy to zwłaszcza kobiet. Jak czytamy w badaniu Prudential Family Index 60-latkowa Polka rozpoczynająca emeryturę może spodziewać się, że będzie żyć jeszcze średnio 22,2 roku (mężczyźni odchodzący na emeryturę w wieku 65 lat będą pobierać ją przez 12 lat).

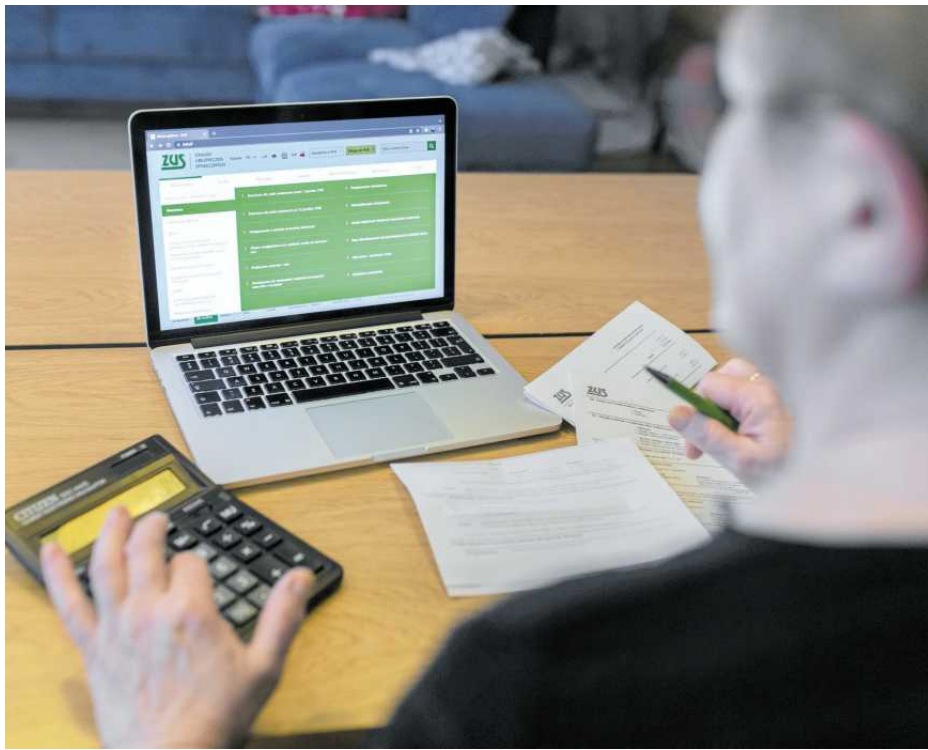
Krótszy wiek emerytalny to pierwsza dyskryminacja kobiet w stosunku do mężczyzn. Druga – to niższe zarobki. Autorzy badań podają, że w listopadzie 2024 roku średnie miesięczne wynagrodzenie brutto kobiet było niższe od wynagrodzenia mężczyzn o 856,91 zł, co stanowiło różnicę na poziomie 9,7 proc.

Największe dysproporcje są obserwowane w grupie wiekowej 35-44 lata, gdzie luka płacowa sięgała aż 13,8 proc.

Dodatkowo kobiety tracą z powodu przerw w pracy związanych z urodzeniem i wychowaniem dziecka. Później część z nich wypada z rynku pracy po ukończeniu 50 lat ze względu na opiekę nad członkiem rodziny (wnukami lub rodzicami).

Z badań Eurostatu wynika, że w Polsce kobiety dwa razy częściej niż w innych krajach UE deklarowały obowiązki opiekuńcze jako powód bierności zawodowej.

„Panie przez całe życie myślą o innych – dzieciach, partnerach, seniorach w rodzinie. Rzadziej kierują uwagę na siebie, w szczególności w kontekście swojej emerytury. Tymczasem 84 proc. kobiet biorących udział w naszym badaniu deklaruje, że chce wziąć swoją przyszłość finansową w swoje ręce. Ta gotowość jednak nie przekłada się na praktykę: chociaż cztery panie na pięć zna indy-



• **82 proc. Polek nie wierzy, że państwo zapewni im godziwą emeryturę**

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

widualne formy oszczędzania na emeryturę jak PPK, IKE, czy IKZE, to wciąż aż 70 proc. kobiet nie korzysta z żadnej formy dodatkowego oszczędzania na własną emeryturę. Głównymi deklarowanymi przyczynami są: brak środków do odkładania oraz brak zaufania i wiedzy, na czym konkretnie polegają te narzędzia i jak z nich zacząć korzystać” – czytamy w raporcie.

Niższa niż minimalna

Mało przerażające? To przejdźmy do kolejnych danych. „Wśród osób otrzymujących najniższe emerytury zdecydowanie przeważają kobiety, które w przypadku odbierających świadczenia poniżej ustawowej kwoty minimalnej 1879 zł brutto stanowią około 77 proc.” – czytamy w badaniu

O co chodzi i czy w Polsce można w ogóle pobierać świadczenie poniżej gwarantowanej przez państwo emerytury minimalnej? Otóż można.

Przykład. Pani Katarzyna na emeryturze jest od dwóch lat. Dostaje tylko 600 zł netto, bo pracowała głównie na umowach o dzieło i nie odprowadzała składek. – Przez większość życia zajmowałam się wychowaniem dzieci. Przez kilka lat dorabiałam szyciem, na umowach śmieciowych. Dopiero mając 49 lat, dostałam etat w szwalni, ale przed 56. rokiem życia zostałam zwolniona. Dlaczego? Po prostu szef nie chciał, abym weszła w okres ochronny przed zwolnieniem, bo wtedy musiałby mnie zatrudniać do sześćdziesiątki – mówi pani Katarzyna. Według najnowszych danych ZUS takich osób jak pani Katarzyna z emeryturą niższą niż minimalna jest już ponad 400 tys. To rekord. Jeszcze w 2011 r. było ich niespełna 23,9 tys., dwa lata później – 91 tys., a w 2019 – 280 tys.

Dlaczego osoby w sytuacji pani Katarzyny nie mogą liczyć na dopłaty z budżetu państwa, tak aby przynajmniej dostawać emeryturę minimalną? To proste. Państwo, owszem, przewiduje wypłatę minimalnego świadczenia osobom w trudnej sytuacji, ale pod pewnym warunkiem. Trzeba mianowicie udowodnić odpowiedni staż pracy: 20 lat dla kobiet, 25 lat dla mężczyzn. Tysiące Polaków mają z tym problem, w tym głównie kobiety, które przez lata zajmowały się wychowaniem dzieci i nie miały odprowadzanych składek.

Przyszłość w czarnych barwach

Jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Instytut Emerytalny nie tak dawno przyjrzał się tzw. stopie zastąpienia, czyli średniej emeryturze do średniej pensji. Jeszcze w 2015 roku świadczenie z ZUS wynosiło 58 proc. średniej płacy,

**Krótszy wiek emerytalny
to pierwsza dyskryminacja
kobiet w stosunku
do mężczyzn.
Druga – to niższe zarobki**

cy, jednak spadło do 55 proc. w 2017 roku. Teraz wynosi już tylko ok. 50 proc. W kolejnych latach spadki będą się pogłębiać. Wg danych ZUS w 2040 roku przeciętna emerytura ma wynosić zaledwie 37 proc. przeciętnej pensji, a w 2060 r. – uwaga! – już tylko 24,6 proc.

Do spadku emerytur przyczynia się tzw. kapitał początkowy. To bardzo ważna część naszej emerytury. Prawo do niego mają osoby, które pracowały przed 1999 rokiem. Chodzi o to, że przed 1999 rokiem (data reformy emerytalnej) pracodawca przesyłał składki zbiorczo, za wszystkich pracowników. I te trafiały do jednego worka. ZUS rozdziela teraz te „zaległe” składki na poszczególnych pracowników.

Dlaczego kapitał jest tak ważny? Bo jest wyliczany według bardzo korzystnego wzoru. To taki emerytalny sowity posag od państwa. Ktoś, kto ma kapitał, może liczyć na dużo wyższą emeryturę, a kto go nie ma – dostaje niską. A z każdym nowym rokiem będzie go miało coraz mniej Polaków.

Wg danych ZUS do 2025 roku kapitał początkowy ma stanowić aż 56 proc. naszych świadczeń emerytalnych, ale od 2039 r. będzie to już poniżej 10 proc.

I jeszcze jedna ważna rzecz w kontekście przyszłości emerytur. Prawdziwy dramat czeka samozatrudnionych, którzy w najbliższych latach będą odchodzić na emeryturę. Z racji tego, że 99 proc. z nich płaci najniższe możliwe składki, większości z nich grozi emerytura minimalna z dopłatami z budżetu państwa.

Pokazuje to niedawno ujawniony raport ZUS o samozatrudnionych, przygotowany przez Polską Sieć Ekonomii. Czytamy w nim, że „osoby, które prowadziły działalność przez 30/35 lat, lecz zaczęły aktywność zawodową po 1998 r., niezależnie od korzystania z ulg i zwolnień, nie będą miały w wieku emerytalnym środków wystarczających do obliczenia emerytury minimalnej”.

Aby więc dostać przynajmniej gwarantowane przez państwo najniższe świadczenie (dziś ok. 1700 zł netto) konieczne będzie

podłączenie samozatrudnionych do krolewki z ZUS.

Podwyższenie wieku się opłaca?

Jak uzdrowić sytuację? Wszyscy pytani przez nas eksperci wskazują, że konieczne jest podwyższenie wieku emerytalnego, zwłaszcza kobiet. Bez tego nie zlikwidujemy biedaemerytur. – Gdy wdrażano reformę emerytalną, od początku było wiadomo, że wymusi ona konieczność dłuższej pracy. Idealny wiek przejścia na emeryturę zbliża się do 70 lat. Gdyby próbować przedstawić to za pomocą przenośni, to świadczenie emerytalne przypomina start samolotu. Do wieku 60 lat rozpędzamy się na lotnisku, w wieku 65 lat jesteśmy na wysokości 20 tys. stóp, a w wieku 70 lat osiągamy wysokość przelotową – mówi dr Łukasz Waclawik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH. I namawia każdego, kto zbliża się np. do 50. r.ż. i ma taką możliwość, na wszelkie szkolenia, kursy, studia podyplomowe, które pozwolą nabywać nowych umiejętności na wciąż zmieniającym się rynku pracy.

Dzięki temu Polki będą mogły pracować nie do 60. r.ż., ale do np. 65. I to się opłaca. Bo wg nowego systemu te dodatkowe pięć lat pracy może zwiększyć emeryturę pań nawet o ok. 45 proc.

Co w badaniu Prudential Family Index jest ciekawego? To fakt, że perspektywa niskiej emerytury dociera do kobiet. – Wbrew pozorom to dość istotna zmiana – zaznacza Waclawik. Również dr Marcin Wojewódka z Instytutu Emerytalnego wskazuje, że kobiety coraz częściej rozumieją, dlaczego są w gorszej sytuacji, jeśli chodzi o wysokość emerytur. – Niewielkie emerytury kobiet wynikają głównie z niższego wieku emerytalnego. Jeśli panie odkładają na emeryturę przez krótszy czas niż mężczyźni, a potem na tej emeryturze dłużej żyją, to nawet gdyby nie było luki płacowej, ich emerytura musi być niższa – mówi.

Uważa, że kwestia wysokości powszechnego wieku emerytalnego jest kluczowa w kontekście emerytur. Wszystkie inne działania – 13. czy 14. emerytura, renta wdowia – to zdaniem Wojewódki tylko „doraźne, stojące w kontrze do systemu rozwiązania, które może na chwilę uśmierzyć ból, ale nie uleczyć choroby”.

Za wydłużeniem wieku emerytalnego, zwłaszcza dla kobiet, jest też Oskar Sobolewski, ekspert emerytalny i rynku pracy w HRK Payroll Consulting. – Możemy zacząć od częściowego podwyższenia wieku emerytalnego kobiet np. do 63 lat. Reforma mogłaby być rozłożona na wiele lat, ale czas ją w końcu rozpocząć, a właściwie do niej wrócić – mówi ekspert.

Czy politycy wezmą sobie do serca rady ekspertów? Na razie na to się nie zanoszą.

Wg prognoz ZUS na wypłatę emerytur zabraknie nawet 300 mld zł w ciągu najbliższych 5 lat. Aby ludzie dostawali świadczenie, konieczne więc będzie zwiększenie krolewki z budżetu państwa.

Oczywiście nie wszystkim w Polsce grożą biedaemerytury. Wciąż mamy bowiem tzw. święte krowy z uprzywilejowanymi systemami emerytalnymi, na które składa się reszta społeczeństwa – takie specprzywileje mają rolnicy, górnicy, policjanci, żołnierze, sędziowie, prokuratorzy. ●

Badanie Prudential Family Index 2025 zostało przeprowadzone przez agencję Beyond w kwietniu 2025 roku metodą CAWI (Computer-Assisted Web Interview, to metoda badawcza polegająca na zbieraniu danych za pomocą kwestionariuszy internetowych, które respondenci wypełniają samodzielnie online. Jest to technika ilościowa stosowana w badaniach rynku i opinii publicznej) na reprezentatywnej próbie 750 osób (w wieku 25–70 lat). Dane o długości życia i emeryturach pochodzą z najnowszych publikacji GUS i ZUS.

Komunikacja miejska

Nowy system biletowy za blisko 350 mln zł

Warszawa wymieni system biletowy w komunikacji miejskiej. W dwóch krokach wprowadzi go Mennica Polska, z którą ZTM podpisał umowę za niemal 350 mln zł. Pasażerów czeka sporo nowości, będą m.in. kasowniki tabletowe.

Jarosław Osowski

– Wdrożenie nowego systemu biletowego w Warszawskim Transportie Publicznym będzie nie naganne i perfekcyjnie wzorowe – zarzekła się we wtorek 19 sierpnia Katarzyna Budnicka-Filipiuk, prezeska Mennicy Polskiej. To jedna z firm Zbigniewa Jakubasa, do którego należy też m.in. produkujący lokomotywy i pociągi Newag. Tylko Mennica wystartowała w przetargu, który Zarząd Transportu Miejskiego szykował od 2023 r., i zdobyła kontrakt, choć jej cena (348,3 mln zł) przekraczała spodziewane wydatki o 33 mln zł.

Podczas konferencji prasowej w siedzibie ZTM na Grochowie rzeczniczka stołecznego ratusza Monika Beuth przyznała, że „sprawa jest przełomowa”. Deklarowa-

ła, że wyłącznie pozytywne skutki podpisanej właśnie umowy odczują wszyscy użytkownicy komunikacji publicznej. – I z góry uprzedzam, że nie będzie dziś mowy o zmianie cen biletów, tylko o wielkim ułatwieniu – dodała, ale dziennikarze i tak pytali, czy nowy system biletowy wiąże się z podwyżkami dla pasażerów.

Czy będzie podwyżka?

– Nie! Jego wprowadzenie odbędzie się na podstawie obecnej taryfy – zapewniała dyrektorka ZTM Katarzyna Strzegowska.

– Potwierdzam – dodał wiceprezydent Warszawy Tomasz Mencina, choć w rozmowie ze „Stoleczną” urzędnicy przyznali, że nie są w stanie wykluczyć podwyżki (ostatnia miała miejsce w Warszawie 12,5 roku temu) przed 2029 r., gdy nowy system biletowy ma działać w całości.

Obecny z charakterystycznymi żółtymi kasownikami uruchomiono w 2000 r. Wcześniej przez wiele lat radni kontrolowali umowę, którą ratusz zawarł z wybraną bez przetargu francuską firmą Monetel. – Dziś już nie do końca odpowiada na potrzeby zmieniającej się dynamicznie Warszawy – ocenił wiceprezydent Mencina. – Nowy system ma być bardziej przyjazny i intuicyjny dla warszawiaków i wszystkich, którzy

korzystają z naszej komunikacji publicznej. Wprowadzi wiele ułatwień, ale nie zastąpi całkowicie obecnego. Nadal będą tradycyjne bilety papierowe z QR-kodem, plastikowe karty miejskie i biletomaty uliczne z możliwością wnoszenia opłat przez kartę bankową czy gotówką.

Katarzyna Budnicka-Filipiuk oceniła, że idealny system to taki, w którym pasażer, wsiadając do autobusu czy tramwaju, nie musi się zastanawiać, w jaki sposób kupić bilet. W jej opinii nowoczesne płatności podpisane pod smartwatche powinny być wygodne, szybkie i bezpieczne. I właśnie elektroniczne zegarki z ekranem dotykowym staną się jednym z nośników biletów długoterminowych (30 czy 90-dniowych) w warszawskiej komunikacji miejskiej. A oprócz nich smartfony i jak dotąd karty miejskie.

Nowe kasowniki i planner podróży

Wyboru nośnika pasażerowie dokonają we wrześniu 2027 r., zakładając indywidualne konto, z którego będzie można opłacać przejazdy, zakładając uprawniające do zniżek Karty Warszawianka, Karty Seniora i inne, a także załatwiać wszelkie formalności i reklamacje. Bilety 30- i 90-dniowe będą się przedłużały automatycznie, jeśli ich właściciel wy-

razi taką wolę, żeby już nie myśleć, kiedy upływa termin ich ważności.

W tym celu Mennica Polska stworzy portal pasażera z planem podróży, który podpowie najdogodniejszą trasę i przesiadki. Powstanie aplikacja mobilna, która ułatwi przemieszczanie się po Warszawie także turystom. To pierwszy etap wprowadzania nowego systemu biletowego, który wcześniej przez dwa lata musi zostać zaprojektowany i przetestowany. Także przez pasażerów.

W tym czasie Mennica Polska dostarczy i zainstaluje 13 tys. nowych kasowników. – Już nie będą tak duże, jak obecne, ale bardziej tabletowe, z ekranami i wyświetlaczami – usłyszeliśmy od urzędników ZTM. Dyrektor Strzegowska zapowiedziała w „ambitnym terminie” gigantyczną operację wymiany kasowników w ponad 2,5 tys. pojazdów (autobusy, tramwaje, pociągi Szybkiej Kolei Miejskiej) i w bramkach na 42 stacjach metra.

Zmiany obejmą nie tylko stolicę, ale też całą aglomerację – wszystkie miejscowości, do których dociera Warszawski Transport Publiczny. – Jesteśmy już po wstępnych rozmowach z Kolejami Mazowieckimi, gdzie obowiązują nasze bilety długoterminowe. Czy to się zmieni przez dwa lata i będą też honorowane bilety jednorazowe, trud-

no jeszcze powiedzieć – stwierdziła dyrektor Strzegowska.

Przejdziowo przez dwa lata w Warszawie będą działać dwa systemy biletowe – nowy i wciąż stary. W ZTM deklarują, że nie powinno to być odczuwalne dla pasażerów. Finał ma nastąpić w marcu 2029 r. Wtedy nowy system zacznie automatycznie naliczać opłatę za przejazdy w ciągu jednego dnia. Tak, by maksymalna nie przekroczyła wartości biletu dobowego. Płatność za bilet kupiony w nowym kasowniku będzie odroczone, czyli będzie rozliczona po jednym dniu. Dzięki temu unikniemy sytuacji, że coś nie zadziałało, np. zerwała się łączność internetowa.

„Stoleczna” spytała, co w związku z tymi wszystkimi zmianami będą musieli zrobić pasażerowie. – Przez dwa najbliższe lata nic – usłyszeliśmy. – W 2027 r. chętni założą indywidualne konta w nowym portalu pasażera, a od 2029 r. kupujący bilety jednorazowe będą musieli je zbliżyć do kasowników przy wsiadaniu i wysiadaniu, żeby system naliczył maksymalną opłatę dobową.

Według Katarzyny Strzegowskiej w pierwszym półroczu 2025 r. wpływ z biletów komunikacji miejskiej sięgnęły pół miliarda złotych i pokrywają ponad 30 proc. kosztów przewozów. Na ich finansowanie w tym roku radni przeznaczycy z budżetu Warszawy 4 mld 653 mln zł. ●

Inwestycje

W miejscu CH Klif stanie osiedle

Po raz pierwszy inwestor oficjalnie potwierdził, że chce zburzyć Centrum Handlowe Klif przy Okopowej i zastąpić je dużym osiedlem.

Na miejscu CH Klif przy Okopowej miałyby stanąć osiem bloków o wysokości od pięciu do jedenastu kondygnacji. Do tego 18-kondygnacyjna dominanta, która miałaby powstać na miejscu dzisiejszego biurowca stojącego na północ od Klifa. W sumie na gruzach centrum handlowego zbudowanego w 1999 r. miałyby powstać około 900 mieszkań.

Przymiarki do tej inwestycji wysłedziliśmy już blisko rok temu. We wtorek, 19 sierpnia pla-



• **Wizualizacja osiedla, które firma Yareal chce zbudować na miejscu CH Klif** FOT. MATERIAŁY INWESTORA

ny zburzenia Klifa oficjalnie potwierdziła firma deweloperska Yareal. I ogłosiła konsultacje społeczne, które będą elementem procedury tzw. lex deweloper. Służy ona jako przyspieszony tryb poprawiania planu zagospodarowania.

Klif ma zostać zburzony, bo przegrywa konkurencję ze znacznie większą pobliską galerią handlową Westfield Arkadia. Budynek świeci pustkami. A wraz z dużym parkingiem zajmuje ponad trzy hektary terenu.

W ramach inwestycji powstanie przedłużenie ul. Milej do Okopowej. Zabudowę ukształtowano tak, żeby nawiązywała do układu bloków po drugiej stronie ulicy

Esperanto. Ta ulica zostałaby wyremontowana („bez zmniejszania liczby miejsc parkingowych” – zapewnia inwestor) i mocno zmieniłaby charakter: dziś przebiega przy ślepej tylnej ścianie budynku centrum handlowego otoczonego plotem. Osiedle Yareala nie będzie grodzone.

Firma podkreśla, że elementem osiedla będzie zielony skwer o powierzchni 3,7 tys. m kw. Zostanie obsadzony drzewami, ustawione zostaną tam obiekty małej architektury, urządzone zostaną także dwa place zabaw dla dzieci oraz teren wypoczynku i sportu dla młodzieży i dorosłych.

Inwestycja na miejscu Klifa nie należy do tych projek-

tów lex deweloper, które czekały na zlikwidowanie przez Sejm sztywnego, jednakowego dla całego kraju minimalnego współczynnika parkingowego. Wynosił on 1,5 miejsca parkingowego na każde mieszkanie na terenach poza tzw. strefą śródmieścia funkcjonalnego i co najmniej jedno miejsce wewnątrz tej strefy. Klif mieści się wewnątrz strefy. A Yareal zamierza zbudować parking na 900 aut – mniej więcej jedno na każde mieszkanie.

Ile jeszcze postoji Klif? Tego Yareal nie podał. Procedura lex deweloper wygasa w połowie 2026 r. ●

Michał Wojtczuk

Miasteczko Wilanów

Skarpa Ursynowska zostanie ogrodzona i zamknięta

Od 1 września zamknięty ma zostać rezerwat Skarpa Ursynowska – klimatyczny pas lasu pomiędzy Wilanowem a Ursynowem.

Michał Wojtczuk

– Od lat dwoję się i troję, żeby doprowadzić do udostępnienia dla mieszkańców Lasu Natolińskiego. A teraz okazuje się, że płotem ma zostać ogrodzony kolejny las. To jest dla mnie niezrozumiała decyzja – irytuje się Paweł Lenarczyk, ursynowski radny.

Tak komentuje decyzję, którą właśnie ogłosiła Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Warszawie: od 1 września zamknięty dla zwiedzających ma zostać rezerwat Skarpa Ursynowska. Wszystkie furtki zostaną zamknięte na stałe, rezerwat zostanie otoczony ogrodzeniem z żerdzi. Decyzja jest szokująca i trudną ją przyjąć do wiadomości okolicznym mieszkańcom. Zwłaszcza dla ludzi z Miasteczka Wilanów rezerwat był ulubionym miejscem spacerów.

Kwadrans od apartamentowców można odetchnąć od cywilizacji

Rezerwat Skarpa Ursynowska to wąski, ale długi, dwudziestohektarowy pas terenu rozciągający się pomiędzy ulicą Rzodkiewki w Wilanowie a terenami SGGW na Ursynowie. To klimatyczny las z wysokimi drzewami. Wystarczy przejść ledwie kilkanaście minut na piechotę z bloków z podziemnym garażem i kawiarnią w parterze, by znaleźć się w dzikim lesie, w którym można na chwilę zapomnieć o cywilizacji.

Na dodatek to bardzo nietypowy las, bo, jak sama nazwa rezerwatu wskazuje, rośnie na skarpie, co sprawia, że widoki są ciekawsze. Ale teraz koniec ze spacerami. Warszawski RDOŚ opublikował komunikat, w którym informuje,



• **Rezerwat Skarpa Ursynowska** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

że w rezerwacie przeprowadzono wizję terenową, podczas której niepokój leśników wzbudziła duża liczba połamanych i przewrconych drzew.

„Zachodzące w rezerwacie naturalne procesy zamierania drzew, przy jednoczesnych zjawiskach pogodowych, takich jak wichury, burze, ulewne deszcze, przyczyniają się do znacznego wzrostu zagrożenia bezpieczeństwa osób nielegalnie poruszających się po rezerwacie” – napisano w komunikacie.

Urzednicy RDOŚ Warszawa przyznają, że rezerwat na skarpie ma wyjątkowe walory krajobrazowe i przyrodnicze. Ale przekonują, że takie ukształtowanie terenu „wyraźnie zwiększa ryzyko poślizgnięcia się, potknięcia lub upadku, również z uwagi na nory wykopane przez zwierzęta oraz koryta wyłobione przez wodę opadową”. Dalej w komunikacie czytamy: „Obecność starych drzew powoduje, że możliwość utraty zdrowia, a nawet życia, w przypadku upadku konarzu lub całego drzewa, jest w ocenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie bardzo prawdopodobna”.

Ogrody SGGW otwarte, rezerwat do zamknięcia

Aneta Adamska, wicedyrektor RDOŚ, zaznacza, że formalnie rezerwat nie był udostępniony dla zwiedzających. Ale ponieważ od lat wszystkie furt-

ki do lasu są otwarte, ludzie ignorują tablice z zakazami. – W obliczu niewystarczającej skuteczności wyżej wymienionych działań, z uwagi na odpowiedzialność za zapewnienie bezpieczeństwa spoczywającą na zarządzającym terenem, na chwilę obecną nie widzimy innego rozwiązania niż zamknięcie wejść do rezerwatu – przekazała mediom wicedyrektor Adamska.

To krok w odwrotnym kierunku, niż ten podjęty kilka tygodni temu, gdy udostępniono dla zwiedzających zamknięte od dekady tarasowe ogrody SGGW na koronie i u podnóża skarpy, wchodzące w teren rezerwatu.

Ogrody SGGW pozostaną otwarte, ale to mały skraweczek rezerwatu, który ma teraz zostać zamknięty. RDOŚ Warszawa przekonuje: „Udostępnienie pozostałej części rezerwatu nie jest aktualnie możliwe, wiązałoby się to bowiem z wycinką wielu drzew porastających skarpe, a także koniecznością umocnienia samej skarpy w celu poprowadzenia bezpiecznych ścieżek wzdłuż istniejących przełęczy”.

„Nie można przecież zamurować lasu otoczonego osiedlami”

– Dobro przyrody trzeba jakoś wyważyć z potrzebami mieszkańców. Nie można przecież zamurować lasu otoczonego osiedlami. Ludzie

i tak będą tam wchodzić i właśnie przy przeskakiwaniu przez zaspawaną furtkę coś się komuś może stać – mówi Tomasz Kuszlejko, dzielnicowy radny z Wilanowa.

– Argument o tym, że dla bezpieczeństwa potrzebne są rozległe wycinki, przyjmuję z niedowierzaniem. To co, w Bieszczadach, w Beskidach, w Tatrach też trzeba by wycinać drzewa na szlakach? – pyta Kuszlejko.

– To wylanie dziecka z kąpielą – wtóruje mu Paweł Lenarczyk. Od miejskich urzędników można usłyszeć, że RDOŚ bardzo stanowczo pilnował tego, by rezerwat na skarpie pozostawić wyłącznie przyrodzie. Odmawiano nawet zgody na pielęgnację drzew o statusie pomników przyrody.

W rezerwacie przez lata nie pielęgnowano drzew

– Rezerwat Skarpa Ursynowska, jak już wskazano wcześniej, nie był dotąd poza zabytkowymi Ogrodami Tarasowymi udostępniony dla zwiedzających. W związku z tym nie prowadzono w nim żadnych prac pielęgnacyjnych – przyznaje Agata Antonowicz, rzeczniczka RDOŚ Warszawa. I przyznaje, że ma to wpływ na stan drzew w sąsiedztwie istniejącej ścieżki. Ale podkreśla, że to „nielegalny przebieg”, a nie szlak oficjalnie udostępniony dla pieszych i to dlatego nie pielęgnowano sąsiadujących z nim drzew.

Dlatego też aktualnie udostępnienie szlaku wiązałoby się z szeregiem zakrojonych pracami związanymi z wycinką drzew zagrażających, pielęgnacją koron czy ogławianiem drzew, a także, przynajmniej w niektórych miejscach, wzmocnieniem skarpy – mówi rzeczniczka warszawskiego RDOŚ.

Urzędniczka tłumaczy, że piesi nieświadomie niszczą skarpe. – Osoby odwiedzające rezerwat omijają bowiem leżące pnie drzew, czy też rozmaite nory i inne ubytki w ścieżce, wydeptując w ten sposób nowe przejścia, niszcząc tam też roślinność. Wydeptane przejścia z kolei stwarza drogę spływu wody opadowej, co prowa-

dzi do dalszej erozji, a tym samym pogorszenia stanu ochrony jednego z największych walorów rezerwatu – odcinka Skarpy Warszawskiej.

Jak połączyć dzikość przyrody z bezpieczeństwem

– Zgoda, trzeba by popracować nad edukacją. Ludzie zostawiają śmieci, wjeżdżają rowerami na zbocza skarpy. Ale jestem przekonany, że dałoby się pogodzić ochronę przyrody z ogólnodostępnością dwóch ścieżek w rezerwacie – jednej wzdłuż skarpy i jednej w poprzek – mówi radny Kuszlejko.

– Prawdą jest, że w naszych miejskich lasach pielęgnujemy i wycinamy drzewa zagrażające bezpieczeństwu pieszych. A na Skarpie Ursynowskiej trzeba by albo bardzo mocno zmienić charakter tego miejsca, albo pogodzić się z tym, że dzikość przyrody nie da się połączyć z bezpieczeństwem – mówi Magdalena Młochowska, która w stołecznym ratuszu jest dyrektorką-koordynatorką ds. zielonej Warszawy.

Kompetencje miasta co do rezerwatu przyrody są bardzo ograniczone. Miejscy urzędnicy mogą właściwie tylko opiniować plan ochrony.

RDOŚ mgliście obiecuje, że otwarcie rezerwatu dla zwiedzających byłoby możliwe po przeprowadzeniu pogłębionych analiz ukształtowania terenu i możliwych form gospodarowania drzewostanem. Na tej podstawie powstanie nowy plan ochrony rezerwatu To jednak czasochłonny proces.

– Aktualnie trwają rozmowy z SGGW w Warszawie zmierzające do opracowania dokumentacji na rzecz sporządzenia planu ochrony. W przypadku pozytywnego wyniku rozmów i sporządzenia dokumentacji do końca 2026 r. istnieje szansa na ustanowienie planu ochrony rezerwatu przyrody Skarpa Ursynowska na przełomie lat 2027-28 – mówi Agata Antonowicz.

– Szczerze mówiąc, to wątpliwe, czy jest możliwość skutecznego zamknięcia lasu na Skarpie Ursynowskiej – mówi radny Lenarczyk. ●

Po artykule „Wyborczej”

Klub nocny na Woli pod specjalnym nadzorem. Zwłaszcza brutalni ochroniarze

Na początku lipca opisaliśmy działalność klubu Kaif, który funkcjonuje przy ulicy Kolejowej na Woli. W artykule przytoczyliśmy historie ofiar brutalności ochrony lokalu.

Kaif działa w budynku, w którym kiedyś działał kultowy dla warszawskiej sceny muzycznej klub Lokomotywa. Teraz to miejsce prowadzone przez Ukraińców, bardzo popularne wśród tamtejszej diaspory, która mieszka w Warszawie. Ale klub poza tym, że jest popularny, ma też swoją ciemną stronę, którą opisaliśmy. W sieci roi się od komentarzy

na temat klubu. Te korzystne – często inspirowane przez lokal, bo za pozytywną opinię wystawioną w internecie można dostać darmowego drinka – mieszają się z dramatycznymi opisami wydarzeń, których negatywnymi bohaterami byli ochroniarze. Powtarzają się opowieści o ich brutalnych zachowaniach, pryskaniu gazem łzawiącym pod byle pretekstem. Są też skargi, że utracono w klubie okrycia wierzchnie, na które klub nie reaguje.

Na tym nie koniec. Jak się okazuje, goście, żeby dostać się do lokalu, muszą nie tylko kupić oficjalną wejściówkę zgodną z cennikiem,

ale także zapłacić łapówkę pracownikom klubu, którzy decydują o tym, kto może, a kto nie może wejść do środka. Ofiarą brutalnych ochroniarzy padają goście, którzy wyrażą sprzeciw wobec konieczności podwójnej zapłaty za wstęp do klubu.

Po artykule w „Wyborczej” sprawą zainteresowali się różni oficjele. Zareagował także Damian Kowalczyk, warszawski radny Prawa i Sprawiedliwości. Napisał interpelację do władz z miasta z pytaniem o reakcję na informacje w „Wyborczej”. „Na podstawie artykułu oraz w wyniku sygnałów otrzymywanych od mieszkańców, wnosząc o na-

tychmiastowe działania kontrolne wobec funkcjonowania klubu Kaif” – napisał radny. Przekonuje, że sposób funkcjonowania klubu „tworzy obraz miejsca, w którym prawo nie obowiązuje, a zastraszanie gości i brutalność są na porządku dziennym”.

Miasto odpowiedziało na tę interpelację. A właściwie zrobiła to Komenda Rejonowa Policji Warszawa IV. Policjanci zapewnili, że po publikacji „Wyborczej” klub jest pod specjalnym nadzorem. – Podjęto działania mające na celu objęcie wzmocnionym nadzorem terenu bezpośrednio przyległego do klubu Ka-

if przez funkcjonariuszy pełniących służbę patrolową oraz obchodową – czytamy w odpowiedzi przygotowanej przez sierż. Kamilę Galus.

„Ponadto funkcjonariusze otrzymali polecenie, by podczas interwencji związanych z klubem, kontrolować również ochronę. – Polecono funkcjonariuszom interweniującym na miejscu, ustalanie numerów legitymacji służbowych pracowników ochrony fizycznej w przypadku ich udziału w zdarzeniach związanych z użyciem środków przymusu bezpośredniego przez ochronę klubu” – poinformowano. ●

Rafał Górski

Narodowe Centrum Sportu

Protest przeciwko NCS. „Zniszczy ewenement na skalę europejską”

Budowę Narodowego Centrum Sportu, kompleksu sportowego na terenie warszawskiej AWF, zapowiedział Sławomir Nitras. Minister stracił już stanowisko, ale przyrodnicy wysłali protest do jego następcy. Proponują też alternatywną lokalizację, która wydaje się znacznie lepsza.



• Las Bielański FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jakub Chelmiński

– Zdecydowanie nie jestem przeciw Narodowemu Centrum Sportu. Przeciwnie: jestem za jego budową. Sprzeciwiam się tylko tej fatalnej lokalizacji obok Lasu Bielańskiego – mówi prof. Maciej Luniak z Muzeum i Instytutu Zoologii PAN. Nestor warszawskich przyrodników wraz z 82 innymi naukowcami i osobami publicznymi podpisał się pod listem, który 12 sierpnia trafił do ministra sportu Jakuba Rutnickiego.

Narodowe Centrum Sportu w otulinie rezerwatu

Przyrodnicy protestują przeciwko planom ogłoszonym przez poprzednika Rutnickiego Sławomira Nitrasa. Ten 2 lipca, wspólnie z rektorem AWF prof. Bartoszem Molikiem i dyrektorem Centralnego Ośrodka Sportu Januszem Samelem, podpisał przed kamerami list intencyjny w sprawie budowy na terenie AWF Narodowego Centrum Sportu. Ma to być „inwestycja o strategicznym znaczeniu dla rozwoju polskiego sportu wyczynowego, akademickiego i młodzieżowego” – podawało wówczas ministerstwo.

W jej ramach na terenie AWF od strony ul. Podleśnej, a więc tuż przy granicy Rezerwatu Las Bielański i Obszaru Natura 2000, ma powstać kilka budynków:

- wielofunkcyjna hala sportowa, umożliwiającej treningi i zawody w grach zespołowych, sportach walki, szermierce, gimnastyce, a także bieżni lekkoatletycznej o długości 200 metrów,
- pływalnia olimpijska o wymiarach 51,3 x 25 metrów, z regulowaną głębokością, zestawem wież do skoków do wody,
- internat w standardzie hotelu trzygwiazdkowego oferujący około 200 pokoi dla sportowców, z zapleczem odnowy biologicznej i siłownią,
- budynek administracyjny, który pomieści biura COS i Instytutu Sportu, laboratoria sportowe, sale konferencyjne i aulę multimedialną.

Minister Nitras zapowiedział, że obiekt ma być gotowy w 2031 roku. Resort zapewniał, że inwestycja powstanie z poszanowaniem naturalnego otoczenia Lasu Bielańskiego i obszarów Natura 2000.

Nie przekonuje to przyrodników i okolicznych mieszkańców. Oprócz wspomnianego listu protestacyjnego w internecie pojawiła się też petycja przeciwników. Podpisało ją dotąd blisko 1300 osób.

Pod listem do ministra Rutnickiego podpisali się m.in.: dr hab. Tomasz Mazgajski, dyrektor Muzeum i Instytutu Zoologii PAN, Stanisław Łubieński, prezes OTOP, dr Wiesław Nowicki z Towarzystwa Ochrony Przyrody, prof. Marcin Zych, dyrektor Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego, czy dziennikarz „Gazety Wyborczej” Adam Wajrak.

Las Bielański to ewenement na skalę europejską

W liście czytamy: „Las Bielański, jedyna znacząca ekologicznie pozostałość dawnej Puszczy Mazowieckiej, jest obszarem o szczególnej wartości przyrodniczej, wykazanej licznymi badaniami. Tworzą ją 300-letnie puszczańskie dęby, około 400 gatunków roślin naczyniowych, ponad 200 gatunków grzybów i 40 gatunków ptaków lęgowych. Zachowanie terenu o tak bogatej bioróżnorodności wewnątrz wielkiego miasta jest ewenementem na skalę europejską.”

Problemów z NCS w tej lokalizacji jest przynajmniej kilka. – Obiekt ma mieć podziemny garaż na 200 samochodów, a to oznacza odwodnienie terenu. Las Bielański wyrastał wtedy, gdy nie było wału wiślanego. 300-letnie dęby pomnikowych rozmiarów kształtowały swoją naturę, gdy las był regularnie zalewany przez Wisłę. Od stu lat mamy wał wiślany, do tego dochodzi wieloletnia susza i Las Bielański jest krytycznie zagrożony wysuszeniem. Te dęby są ostatnią pamiątką Puszczy Mazowieckiej wyrąbanej w końcu Średniowiecza. Myślę, że ta inwestycja to byłby ich koniec – tłumaczy prof. Maciej Luniak, który wśród wielu publikacji napisał także ponad 300-stronnicową „Przyrodę Bieleń Warszawskich”.

Prof. Luniak i pozostali sygnatariusze listu, wśród potencjalnych zagrożeń wyliczają także napływ ma-

sowej publiczności na imprezy sportowe, który w dużej mierze będzie się odbywał przez Las Bielański. – To oznacza deptanie rezerwatu, ploszenie zwierząt – wylicza profesor. Do tego Narodowe Centrum Sportu generowało będzie hałas i silne oświetlenie, które też nie jest bez wpływu na dziką przyrodę.

Do tego dochodzi obawa o stabilność Skarpy Warszawskiej, bo inwestycja ma powstać na niej, a w pobliżu znajdują się osiedla mieszkaniowe.

Agnieszka Sokołowska z Warszawskiego Koła Ornitologów dodaje w rozmowie z „Wyborczą” obawę o zwiększenie ruchu na wąskiej przecieź ulicy Podleśnej, od której ma być poprowadzony wjazd do NCS i trudności z parkowaniem w całej okolicy.

Jak nie przy Lesie Bielańskim, to gdzie? Jest pomysł

Przy czym autorzy listu – co rzadkie przy takich inicjatywach – nie poprzestają na krytykowaniu obecnej lokalizacji. Podają też inną. Jako potencjalnie bardzo dobre miejsce dla Narodowego Centrum Sportu wskazują pustą polanę obok Centrum Olimpijskiego, przy Wisłostradzie, także na Bieleńach.

– To znakomita alternatywa. Jest tam wielka otwarta łąka. Żadnych konfliktów, żadnych sąsiedztw, idealny dojazd i jeszcze sąsiedztwo Centrum Olimpijskiego. To miejsce wydaje się idealne i niekonfliktowe dla tego typu inwestycji – podpowiada Maciej Luniak.

Te dęby są ostatnią pamiątką Puszczy Mazowieckiej wyrąbanej w końcu Średniowiecza. Myślę, że ta inwestycja to byłby ich koniec

PROF. MACIEJ LUNIAK
autor „Przyrody Bieleń Warszawskich”

Zapytaliśmy nowe władze Ministerstwa Sportu i Turystyki, czy inwestycja ma być kontynuowana, a także czy poprzedzono ją analizami przyrodniczymi i czy rozważano inne lokalizacje. W obszernej odpowiedzi resort Jakuba Rutnickiego ponownie zapewnia: „Plan utworzenia Narodowego Centrum Sportu COS – AWF Warszawa jest nie tylko ogromną szansą na rozwój polskiego sportu, lecz także przedsięwzięciem, które zostanie zrealizowane w duchu głębokiego szacunku dla Lasu Bielańskiego i jego wyjątkowych wartości przyrodniczych”.

Powołuje się przy tym na wizję... marszałka Józefa Piłsudskiego (patrona AWF): „Projekt Narodowego Centrum Sportu COS – AWF Warszawa jest naturalną kontynuacją wizji Marszałka Józefa Piłsudskiego, patrona uczelni, który planując powstanie AWF, przewidział w tym miejscu dolny kampus stanowiący zaplecze dla wszechstronnego rozwoju sportu i edukacji fizycznej”.

Miłośników przyrody ministerstwo próbuje uspokoić w ten sposób: „Na każdym etapie planowania inwestycji zwracamy szczególną uwagę na kwestie związane z ochroną przyrody i zachowaniem naturalnych ekosystemów. Wszystkie zgłaszane uwagi, w tym te dotyczące lokalizacji, będą przez nas wnikliwie analizowane, aby zapewnić, że realizacja Narodowego Centrum Sportu COS – AWF Warszawa będzie prowadzona w sposób odpowiedzialny i z poszanowaniem środowiska.”

I dalej: „AWF Warszawa, jako uczelnia położona w otulinie Lasu Bielańskiego, od wielu lat traktuje jego dobro jako priorytet. Las ten jest nie tylko sąsiedztwem, ale także integralną częścią naszej misji edukacyjnej i badawczej. (...) Jesteśmy przekonani, że Narodowe Centrum Sportu COS – AWF Warszawa stanie się symbolem nowoczesnej myśli inwestycyjnej takiej, która potrafi realizować ambitne cele sportowe i naukowe z jednoczesnym poszanowaniem przyrodniczego dziedzictwa.”. •

Komunikacja

Warszawa kupi nowe spalinowe autobusy przystosowane do ewakuacji ludności

Zarząd Transportu Miejskiego ogłosił przetarg na zakup 120 autobusów przegubowych, które będą przystosowane do ewakuacji ludności. Mają być napędzane silnikami spalinowymi i będzie w nich można zainstalować nosze.

Warszawa zamierza kupić niskopodłogowe autobusy wyposażone w klimatyzację, system informacji pasażerskiej, wyznaczone miejsca dla wózków i blokady alkoholowe dla kierowców. Autobusy będą też wyposażone w panele fotowoltaiczne na dachu, włą-

czone w instalację elektryczną autobusu, służące do ograniczenia zużycia energii przez pojazd, a także w przetwornicę napięcia i udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami. To m.in. przy ciskii opisane alfabetem Braille’a, informujące kierowcę o potrzebie rozłożenia rampy dla wózków inwalidzkich i użycia tzw. przykłąku, czyli pochylenia autobusu na prawą stronę.

Przetarg na 120 autobusów dla Warszawy

– Autobusy będą nie tylko na co dzień woziły pasażerów, ale po-

prawia też bezpieczeństwo warszawiaków. W razie potrzeby – np. wystąpienia klęski żywiołowej – można będzie nimi ewakuować i przewozić ludzi, także w pozycji leżącej na noszach lub leżankach. Dlatego będą wyposażone w systemy ich mocowania – przekazał rzecznik ZTM Tomasz Kunert.

Adaptacja autobusu do ewakuacji ma być szybka i łatwa, możliwa do wykonania bez specjalistycznych narzędzi (a jeśli będą konieczne, mają się znaleźć na wyposażeniu). Pojedynczy autobus będzie przystosowany do przewozu czte-

rech noszy. Będą one magazynowane, a w razie konieczności wydawane na bieżąco.

Powrót do spalin w autobusach

Pojazdy będą zasilane olejem napędowym. – Doświadczenia ostatnich lat pokazały, że napęd konwencjonalny najlepiej sprawdza się w sytuacjach kryzysowych, w których możliwe są ograniczenia w dostępie do surowców energetycznych i potrzeba jest dysponowania pojazdami na dłuższych dystansach, w trudnych warunkach – wyjaśnia Tomasz Kunert.

Nowe autobusy trafią do Warszawy w ramach budowania powszechnego systemu ochrony ludności i obrony cywilnej. ZTM stara się o dofinansowanie zakupu z rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026.

Producenci mogą składać oferty dotyczące całości zamówienia lub tylko jednej jego części. Termin składania ofert to 16 września, a nowe przegubowce mają trafić do Warszawy w okresie od października do grudnia 2026 roku. •

Michał Żyłowski, PAP



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

34364339

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358842

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34359431

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 sierpnia 2025 roku w wieku 77 lat zmarła



Elżbieta Lempkowska

ukochana Żona, Siostra, Mama i Babcia

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w dniu 22 sierpnia 2025 roku o godz. 12.00 w Kościele NMP Matki Kościoła w Sulejówku przy ul. Żeromskiego 18, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na Cmentarz tamtejszej parafii w Sulejówku, przy Alei Marszałka J. Piłsudskiego.

Mąż, Siostra, Córka z Mężem, Syn z Żoną i Wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391690

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesora Andrzeja Wernera

(1940-2025)

wybitnego historyka literatury,
krytyka literackiego i filmowego,
przez całe życie zawodowe związanego
z Instytutem Badań Literackich PAN,
właszcza z Pracownią Literatury Współczesnej.
Działacza opozycji demokratycznej lat 80.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy najszczerze kondolencje

*Dyrekcja, Rada Naukowa i Pracownicy
Instytutu Badań Literackich PAN*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391704

W dniu 15 sierpnia 2025 roku zmarła w wieku 90 lat nasza ukochana Mama i Babcia



Aldona Piwkowska

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 22 sierpnia 2025 roku o godzinie 11:00 w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach, po którym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Tadeusz i Grzegorz z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391587

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 sierpnia 2025 roku zmarł w Paryżu urodzony w 1936 roku w Łodzi Nasz Przyjaciel



Leon Levkovitch (Lewek)

artysta malarz i rzeźbiarz

absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi.

O Jego sztuce Danuta Wróblewska pisała:
*„ta sztuka się nie starzeje,
bo nie jest zwrócona do chwili,
która mija ani przemija
ani do rzeczy, co przemija”.*

Pozostanie w naszej pamięci

*Bolek z córką Małgosią,
Krystyna i Andrzej,
Renata i Włodek,
Rysiek, Sara z córką Agnieszką,
wszyscy z Warszawy,
Ewa i Andrzej z Meudon,
Krystyna i Olek z Paryża*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391529

W dniu 15 sierpnia 2025 roku zmarła



Zofia Jozenas

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 22 sierpnia 2025 roku o godzinie 8.00 w Domu Pogrzebowym „Sala A” na Cmentarzu Komunalnym Północnym, po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Mąż i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391766



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 sierpnia 2025 roku zmarła w wieku 83 lat



Anna Czerzniewska z domu Gospodarowicz.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie 19 sierpnia 2025 roku o godzinie 12.00 w kaplicy cmentarnej Najświętszego Serca Pana Jezusa,

po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na Cmentarzu Rzymskokatolickim Parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła przy al. F. Kobylińskiego 25 (kwatery: 2/2/12/6).

Córki z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391570

Pani Doktor

Monice Udzieli

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy z powodu śmierci

Mamy

składają:

*Dyrektor prof. Jacek P. Szaflik, lekarze oraz pracownicy
SP Klinicznego Szpitala Okulistycznego
w Warszawie*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34391703

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



prof. dr hab. inż. Mariana Abramowicza

wybitnego naukowca i specjalisty w dziedzinie konstrukcji betonowych i bezpieczeństwa pożarowego, wieloletniego członka Rady Naukowej oraz Stałego Zespołu Tematycznego w Instytucie Techniki Budowlanej, autora wielu publikacji naukowych, życzliwego i dociekliwego promotora prac doktorskich, stanowiącego uosobienie właściwego dla budownictwa połączenia inżynierii i nauki.

Będzie nam Go wszystkim bardzo brakowało.

*Dyrekcja, Rada Naukowa oraz Pracownicy
Instytutu Techniki Budowlanej*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391693



Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Będzie bon na ogrzewanie

Był bon turystyczny, były dopłaty do prądu, teraz będzie program dopłat do ogrzewania mieszkań.

Leszek Kostrzewski

Formalnie nowy system wsparcia nazywać ma się bon ciepłowniczy. Jego wprowadzenie właśnie zapowiedziało Ministerstwo Energii, my poznaliśmy jego szczegóły.

„Analiza obecnej sytuacji wskazuje na zasadność odchodzenia od stosowania mechanizmów interwencyjnych o zasięgu powszechnym i powroćeniu do modelu funkcjonowania rynku energii sprzed kryzysu” – czytamy w rządowych założeniach. O co chodzi? W połowie czerwca skończyło się mrożenie cen ciepła.

Niemale podwyżki

Efekt? Nawet 50 proc. Polaków korzystających z tzw. ciepła systemowego (głównie mowa tu o blokach) w tym sezonie zimowym odczuje podwyżki. I to niemałe. Te sięgnąć mogą – jak straszy część samorządowców – nawet 90 proc. Tak jest np. w Rudzie Śląskiej, gdzie podwyżki tej wysokości wprowadził państwowy Węgłokoks. A fala podwyżek i rachunków grozy ma się tej zimy ponieść po całym kraju. Rząd dobrze o tym wie i stąd właśnie bon ciepłowniczy.

„Odchodzenie od wsparcia odbiorców ciepła musi być realizowane w sposób kontrolowany, uwzględniający przede wszystkim sytuację najuboższych gospodarstw domowych, które w największym stopniu odczuwają wzrost rachunków za ciepło. Z tego powodu proponuje się wprowadzenie nowych działań osłonowych” – czytamy w założeniach do projektu. Ten już pod koniec lipca awizował nowy minister energii Miłosz Motyka.

Twarde warunki

Nie każdy będzie jednak mógł liczyć na dopłaty do ogrzewania. Tu rząd stawia twarde warunki i kwoty. Limity dochodowe wynoszą:

- dla osób żyjących samotnie – 3272,69 zł;
- w przypadku rodzin (a więc minimum dwóch osób) to 2454,52 zł na jedną osobę.

Dodatkowo bon ciepłowniczy dostaną tylko ci, którzy:

- korzystają z ciepła systemowego (sieciowego);
- ich wydatki za ogrzewanie przekraczają 170 zł/GJ.

A ile będzie wynosiła wartość bonu? Tego ministerstwo nie podało. Zaznaczyło jedynie, że „wartość bonu będzie zależała od ceny ciepła obowiązującej w rozliczeniach z przedsiębiorstwem ciepłowniczym po dniu 1 lipca 2025 r.”. Skąd ta data? Bo do tego czasu obowiązuje wciąż obowiązujący, inny system wsparcia odbiorców ciepła.

Złotówka za złotówkę

Choć w założeniach jasno podano kryteria dochodowe, aby ubiegać się o pomoc, ale również osoby, które te kryteria przekroczą, będą mogły dostać wsparcie (choć mniejsze):

„Bon ciepłowniczy będzie przyznawany na podstawie kryteriów



• Rachunki za ogrzewanie stanowią coraz ważniejszą część domowego budżetu Polaków FOT. SHUTTERSTOCK

dochodowych, co pozwoli prawidłowo oszacować koszty całego systemu. Jednocześnie będzie obowiązywać tzw. zasada złotówka za złotówkę, co oznacza, iż bon ciepłowniczy będzie przyznawany nawet po przekroczeniu kryterium dochodowego, a kwota bonu będzie pomniejszana o kwotę tego przekroczenia. Minimalna kwota wypłacanych bonów ciepłowniczych będzie wynosić 20 zł. Poniżej 20 zł kwota bonu ciepłowniczego nie będzie wypłacana” – pisze Ministerstwo Energii.

Resort zapewnia, że bon będzie wypłacany za drugą połowę 2025 r. i za cały rok 2026, z terminem do końca 2031 r. na ostateczne rozliczenie, czyli m.in. w przypadku rozstrzygnięcia sporów sądowych czy odwołań od decyzji odmownych dotyczących przyznania bonu.

Dodajmy, że rachunki za ogrzewanie stanowią coraz ważniejszą część domowego budżetu Polaków. Po pierwsze to właśnie ciepłownie sprawiają, że ok. 15 mln mieszkańców bloków, kamienic i w niewielkiej liczbie także domów jednorodzinnych nie zamarza zimą. Rachunki? Średnio to nawet kilkaset złotych miesięcznie, a więc dużo więcej niż np. za energię elektryczną. ●

Fala podwyżek ma się tej zimy ponieść po całym kraju – stąd pomysł rządu

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34391486



URZĄD DOZORU TECHNICZNEGO

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

Warszawa, dn. 20.08.2025 r.

Przeznacza się do sprzedaży nieruchomości lokalowe Urzędu Dozoru Technicznego zlokalizowane w Warszawie, przy ul. Radarowej, wraz ze związanymi z własnością lokalu udziałami w nieruchomości wspólnej:

- 1) lokal niemieszkalny, Księga Wieczysta Nr WA1M/00338712/6, lokalizacja pod adresem: Warszawa, ul. Radarowa 9,
- 2) udział związany z własnością lokalu (wielostanowiskowego garażu), Księga Wieczysta Nr WA5M/00439597/9, miejsca postojowe nr 2, 3, 7, 8, 9, 11, 12, 15, 50, 51, 79, 80, 81, 82 (razem: 14 miejsc postojowych na kondygnacji podziemnej), lokalizacja pod adresem: Warszawa Radarowa 11,
- 3) udział związany z własnością lokalu (wielostanowiskowego garażu), Księga Wieczysta Nr WA5M/00439600/4, miejsca postojowe nr 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 137, 138, 173, 174, 175, 176, 177 (razem: 16 miejsc postojowych na kondygnacji podziemnej), lokalizacja pod adresem: Warszawa Radarowa 15,

położone na nieruchomości gruntowej obręb 2-04-04, działka nr 70, Księga Wieczysta Nr WA1M/00141262/8. Nie dopuszcza się składania ofert częściowych.

W dniu 1 stycznia 2019 r. nastąpiło przekształcenie użytkowania wieczystego gruntu we własność na podstawie ustawy o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów (Dz.U. z 2024r. poz. 386 t.j.).

Cena wywoławcza: 11 215 658,00 zł (słownie: jedenaście milionów dwieście piętnaście tysięcy sześćset pięćdziesiąt osiem złotych).

Termin składania ofert upływa **17 grudnia 2025 r. o godz. 13:00.**

Otwarcie ofert odbędzie się 17 grudnia 2025 r. o godz. 13:15, w siedzibie Urzędu Dozoru Technicznego, 02-353 Warszawa, ul. Szczęśliwicka 34.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **600 000,00 zł** (słownie: sześćset tysięcy złotych) na rachunek Urzędu Dozoru Technicznego w BGK nr 73 1130 1017 0020 1214 7720 0038.

Wadium należy wnieść w pieniądzu, w nieprzekraczalnym terminie **do 15 grudnia 2025 r.** O dotrzymaniu wyznaczonego terminu decyduje data wpływu na wskazane konto. Do oferty należy dołączyć kopię dowodu wniesienia wadium. Wpłacenie wadium oznacza przyjęcie warunków przetargu.

Oferty należy składać w Kancelarii w siedzibie Urzędu Dozoru Technicznego (UDT), 02-353 Warszawa, ul. Szczęśliwicka 34 w zamkniętej kopercie z napisem: „**Departament Administracji i Infrastruktury – sprzedaż nieruchomości – Przetarg Warszawa Radarowa– NIE OTWIERAĆ!**”

Oferenci sporządzają oferty na własny koszt i ryzyko.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu, dodatkowe informacje na temat nieruchomości oraz uzgodnienie terminu oględzin nieruchomości można uzyskać pisząc pod adres e-mail: anna.rados@udt.gov.pl

Zawarcie umowy sprzedaży nastąpi po uzyskaniu przez UDT zgody Prezesa Prokuratury Generalnej RP, zgodnie z brzmieniem art. 38 § 1 pkt 2 ustawy o zasadach zarządzania mieniem państwowym (Dz. U. z 2024 r. poz. 125 t.j.).

Szczegółowe zasady przeprowadzania przetargu określa Regulamin przetargu zamieszczony na stronie internetowej www.udt.gov.pl oraz BIP UDT. Ogłoszenie o przetargu zostanie opublikowane w prasie, na stronie internetowej www.udt.gov.pl, w BIP UDT, w internetowych portalach branżowych oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie UDT.



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Źle się dzieje w Europie i Ameryce Brunatniejemy w zastraszającym tempie

Witold Liliental

Kanadyjski działacz polonijny, felietonista, absolwent Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w polskiej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej

Mógłbym napisać poradnik dla tych, którzy wierzą, że świat powinien powrócić do „praw natury”, czyli rządów silniejszych nad słabszymi, czyli to autorytaryzmu lub po prostu faszyzmu. Na wstępie wytłumaczyłbym, że aby osiągnąć cel, należy najpierw pozbyć się całkowicie empatii. To empatia, przede wszystkim, różni demokratów od skrajnie prawicowych radykałów. A cel wymaga radykalnych posunięć: 1 Wskazać wroga, którego obwini się o wszelkie zło czyhające na 1 dotychczas krzywdzony lud. Doświadczenie wskazuje Żydów, migrantów, osoby z innych kręgów kulturowych lub rasowych, innych wyznań, LGBT jako dobrze wypróbowane w przeszłości grupy, rokujące wzbudzenie dużej nienawiści do siebie. 2 Przeprowadzić skuteczną kampanię straszenia wrogiem, 2 szerząc wieści o kryminalnych aktach terroru i gwałtu, zajmowaniu miejsc pracy rodzimym obywatelom, roznoszeniu egzotycznych chorób, narzuceniu obcych religii i jej wymagań lub o genetycznym zniszczeniu białej rasy, która powinna królować, jako jedyna najwyższa i najlepsza pod każdym względem. 3 Podzielić społeczeństwo, wmawiając jednym, że dotychczas 3 byli gnębieni, ale teraz będą docenieni i właśnie przywraca im się należny honor i ważność, a pozostałych obwiniając o cokolwiek dającego się przykleić, np. antypatriotyzm, kłamstwa, służenie obcym interesom, itp. Przy wyborze strony hołubionej należy postawić na ludzi najłatwiej nadających się do manipulacji, którzy łatwo uwierzą we wszystko, co się im powie. 4 Wciągnąć kościół w propagandę, spełniając żądania materialne i niektóre programowe hierarchów, zapewniając sobie poparcie polityczne wyrażone ludowi z ambon, jako wymóg etyczny wobec Boga i Ojczyzny. 5 Uplasować swoich działaczy w aparacie sądów, zapewniając sobie korzystne rozstrzygnięcia sporów, póki jeszcze funkcjonuje system demokratyczny.

**Jeśli ludzie dobrej woli
nie podejmą zdecydowanych
działań, by zatrzymać
i zdusić postęp faszyzacji,
to niedługo możemy
nie poznać naszej Ojczyzny**

6 Zorganizować bojówki, 6 usiłujące stopniowo zastępować konstytucyjnie powołane siły porządkowe. Proste? Już tylko drobne kroki dzielą nas od dyktatury. Społeczeństwu polskiemu wskazało już w 2015 r. wroga, czyli migrantów pochodzących z Bliskiego Wschodu oraz z Afryki i nastraszone terror, gwałtem, wprowadzeniem szariatu oraz „pierwotniakami”. Nastraszone tak skutecznie, że nowy rząd, powstały po zwycięstwie nad PiS w październiku 2023 r. postanowił „chronić Polaków jeszcze lepiej”, wchodząc w buty poprzedników, w obawie, że społeczeństwo gremialnie odrzuci wszelkie tłumaczenia, że migranci w rzeczywistości wcale nie stanowią żadnego realnego zagrożenia.

W Republice Weimarskiej niejaki Adolf Hitler zaczął głosić, że Żydzi są winni wszelkiemu złu na tej ziemi. Bojówki SA, praktyczne zastępujące policję, która nierzadko beczynn timer przyglądała się aktom pobicia i terroryzowania Bogu ducha winnych ludzi. Reszta społeczeństwa dała się przekonać albo zastraszyć. Trzecia Rzesza zaczęła od propagandy, a skończyła na wojnie światowej. Czy chcemy, żeby historia się „zrymowała”?

Apologeci Brauna wskazują na sytuację w Gazie, która ma tłumaczyć i uzasadniać nienawiść do Żydów. Każdy myślący człowiek z przerażeniem i empatią patrzy na los ludzi w Gazie i z odrazą obserwuje poczynania premiera Netanjahu, ale on jest reprezentantem skrajnej prawicy i nie wolno za to obwiniać wszystkich Żydów ani w Izraelu, gdzie mnóstwo ludzi przeciwko niemu protestuje.

A przecież można inaczej. Demokratyczny rząd, zamiast przemawiać narracją pravicową, powinien tłumaczyć ludziom, że kontrolowana według przepisów międzynarodowych imigracja nie zagraża, a wręcz pomaga gospodarce. Zatrudnieni w miejscach Polaków, którzy opuścili kraj, wypełniają luki i płacą podatki. ●

Wstrząsająca relacja prof. Moniki Płatek z Ośrodka w Gostyninie

Zakaz podania ręki. To, i człowiecze – tu na wejś

Monika Płatek

Dr hab., prof. Uniwersytetu Warszawskiego, kierowniczka Zakładu Kryminologii w Instytucie Prawa Karnego na Wydziale Prawa i Administracji.

Na początku sierpnia pacjenci placówki medycznej – Krajowego Ośrodka Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym w Gostyninie i w urzędzonej w więzieniu filii tego Ośrodka w Czersku po raz trzeci podjęli strajk głodowy. Na moją prośbę 8 sierpnia 2025 roku większość z nich zgodziła się zawiesić strajk głodowy.

12 sierpnia 2025 roku spotkałam się z grupą pacjentów, przedstawicieli głodujących – na żywo w Gostyninie i internetowo w Czersku. Na spotkaniu byli ze mną przedstawiciel Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Prawnej (PSEP) i prasy.

Pacjenci zgodzili się podjąć próbę rozwiązania narastających problemów inaczej niż ostateczność – głodówka i narażenie ich zdrowia i życia.

Domagają się tego, o co wielokrotnie wcześniej wnosił Rzecznik Praw Obywatelskich, o czym również mowa w raporcie z kontroli Najwyższej Izby Kontroli z 2022 roku. NIK wskazał na liczne uchybienia prawa, niegospodarność, nadużycia finansowe, nieprawidłowości zatrudnienia i brak wymaganych warunków w placówce zdrowia.

1 Pacjenci domagają się weryfikacji decyzji o umieszczeniu w KOZZD.

W społeczeństwie wyobrażamy sobie, że KOZZD to ośrodek dla osób absolutnie najgroźniejszych. Tak to przedstawiano. Ustawa jednak pozwala osadzić tam każdego byłego więźnia. Absolutnie każdego, kto, chociaż na chwilę trafił do więzienia przed 20.02.2015 i w tym czasie, choćby jeszcze na krócej pojawił się na oddziale terapeutycznym. Każdego. Musi tam być umieszczony przez sąd cywilny po przeprowadzeniu badań przez specjalistów. To sąd cywilny (nieobyty z problematyką prawa karnego) pozbawia bezterminowo wolności. Uznaje, że człowiek stwarza bardzo wysokie prawdopodobieństwo popełnienia, nie jakiegokolwiek, ale najgroźniejszych przestępstw jak morderstwo, gwałt, brutalne seksualne wykorzystanie dziecka.

Tylko wśród osób, które wzięły udział w spotkaniu (ok. 12), ponad połowa znalazła się i przebywa w KOZZD niezgodnie z ustawowo wyznaczoną procedurą. To, że decyzję podejmuje sąd (najczęściej Sąd Okręgowy – Wydział Cywilny w Płocku) nie zwalnia ani rządu, ani parlamentarzystów do stworzenia umocowanego zespołu, który jak najszybciej sprawi, by usunięto obszary naruszeń, na które wskazują pacjenci.

2 Pacjenci żądają jasności, jakie i dlaczego środki farmakologiczne są im aplikowane.

Pacjenci są osobami wolnymi, w tym sensie, że osadzeni w KOZZD nie mieli postawionego żadnego nowego zarzutu. Nie łamali prawa. Nie byli uznani za osoby chore psychiczne. Mie-li być poddawani terapii. Dostają liczne środki farmakologiczne – bez informacji, co i dlaczego. Co więcej, to, co jeden lekarz zapisuje, na kolejnej zmianie drugi wycofuje. Niektórzy z nich dopiero w zewnętrznym szpitalu dowiadują się, że otrzymują leki w fazie eksperymentalnej. Nie wyrażali na to zgody, bo o zgodę nie byli pytani. „Lot nad kukulczym gniazdem” to świetny kawałek literatury i tam powinien pozostać. Pacjenci wnoszą w związku z tym, by informowano ich, co i po co dostają oraz by leki wydawane im były z opakowań przy nich otwieranych. Niejednokrotnie ze śmiechem jest kwitowana pomyłka, gdy po wyglądzie i kolorze leków pacjenci zwracają uwagi na niewłaściwie im podawane dozowniki z pigułkami.

3 Pacjenci domagają się jasnych przestrzegania standardów leczniczych, co do warunków i traktowania pacjentów.

W Gostyninie jest coraz mniej zatrudnionych specjalistów terapii, coraz więcej na młodych strażników. Mają wysokie zarobki, zatrudniani są, na co zwraca uwagę raport NIK bez konkursów. Mają kwalifikacje do pilnowania rzeczy. Pracują z ludźmi.

Warunki w KOZZD – o czym wiadomo z raportu NIK, nie odpowiadają wymogom stawianych placówkom medycznym. Piętrowe więzienne prycze. Brak łazienek. Niekiedy toaleta w stłoczonym pokoju nie jest oddzielona ścianą. Odgłosy toaletowe i smród roznoszą się w całym pomieszczeniu. Krany, z których leci albo wrzątek, albo tylko zimna woda. W niektórych pokojach zawilgo-cenie, pleśń, brak klimatyzacji.

W zatłoczonych, dusznych salach i korytarzach zachowania strażników powielają więzienny eksperyment Zimbardo. Strajkujący pacjenci proszą więc o jasne standardy i ich przestrzeganie. Mają być wolne od nękania i traktowania, które określają jako świadomie upadające. Zapędy,



Strajkujący pacjenci domagają się tego, o co wielokrotnie wcześniej wnosił Rzecznik Praw Obywatelskich, o czym również mowa w raporcie z kontroli Najwyższej Izby Kontroli z 2022 r.

rodem z Guantanamo nie pasują do Mazowsza.

4 Pacjenci domagają się nieodbierania im telefonów komórkowych.

Domagają się prawa do posiadania przy sobie telefonu komórkowego, bez zakazu wynoszenia telefonu z pokoju, w którym przebywają wraz z innymi osobami. Obowiązujący zakaz utrudnia im kontakt z rodziną, z prawnikami, możliwość załatwiania spraw dla nich ważnych.

Dyrektorka KOZZD uzasadnia zakaz swoim prawem do tworzenia regulaminu KOZZD. Ekspertyza konstytucjonalisty Ryszarda Piotrowskiego jest w tej kwestii jasna. Nie ma podstaw do takich ograniczeń. Prawo do tworzenia regulaminu, to nie prawo kaduka ani widzimisię. Nakazy i zakazy nie mogą naruszać prawa do korzystania z konstytucyjnych wolności i praw. Zakaz i ograniczenia wprowadzane przez Dyрекcję nie wynikają z Ustawy.

Najbardziej charakterystyczna jest ta w postaci znaku umieszczonego w Sali widzeń z rodziną i bliskimi – to znak zakazu podania ręki. Dziś jest symboliczny. Trzeba jednak było strajku głodowego, by pozostał jako memento na ścianie pokoju widzeń.

5 Wprowadzenie wytycznych dotyczących czasu trwania terapii.

Kolejnym, piątym postulatem pacjentów jest wprowadzenie wytycznych czasu trwania terapii w Ośrodku. Tylko teoretycznie wydaje się to trudne. Jest zgodne z postulatami wiodących psychiatrów i psychologów w kraju krytykujących stan obecny KOZZD. Jest też zgodne z tym, przez co większość pacjentów osadzonych w KOZZD przeszła w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności. Maksymalnie terapia trwała do trzech lat. Kończyli ją z dyplomami ukończenia terapii z sukcesem. Dostawali nagrody, przepustki. Wielu z nich swobodnie poruszało się po terenie zakładu, pracowali poza zakładem karnym. Dojście do władzy poprzedniej ekipy wszystko zmieniło. To zdecydowanie wymaga uregulowania.

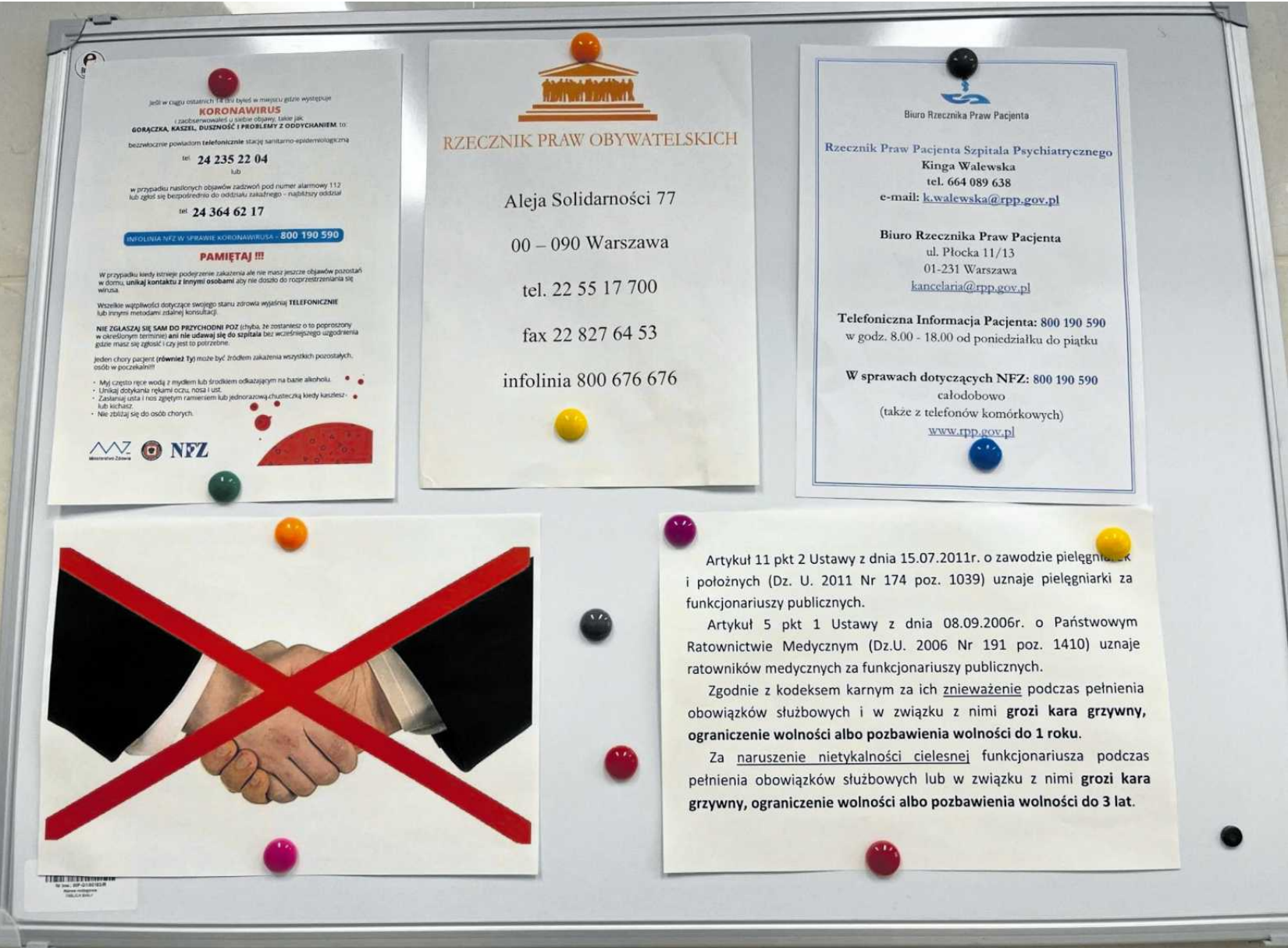
Dołączyłam od siebie dwa dodatkowe postulaty, są również naglące.

6 Reprezentacja pacjentów przez pełnomocnika prawnego.

Ustawa wymaga, by przez cały okres pobytu w KOZZD pacjent posiadał wyznaczonego przez sąd pełnomocnika prawnego. W większości przypadków pacjenci albo w ogóle nie mają pełnomocnika, albo są oni jedynie na papierze. To w sposób oczywisty łamie sens tej instytucji i prawo.

Ta wada rozpleniona w trakcie rządów poprzedniej ekipy – teraz

co najbardziej naturalne ciu jest zakazane



• **Kiedy Premier Tusk dawał w 2013 roku zielone światło dla pomysłu stworzenia KOZZD było dla niego oczywiste, że to środek wyjątkowy. Wynaturzenie przyszło szybko wraz ze zmianą ekipy rządzącej**

FOT. PROF.
MONIKA PŁATEK

będzie przez nią wykorzystana jako dowód na nieudolność i lekceważenie przepisów przez obecnie rządzącą ekipę.

7 Niezgodne z prawem przenoszenie pacjentów KOZZD do więzienia i bez stosownej procedury wymaganej ustawą z powrotem do KOZZD. O pobycie w KOZZD decyduje sąd cywilny na podstawie Ustawy o KOZZD. Nie inaczej. Tymczasem pacjentom KOZZD, którzy będąc na wolności nie mieli konfliktów z prawem w KOZZD mają nagle sprawy karne. Najczęściej o groźby lub obrazę kadry. Ciasnota, opresja i poniżanie mogą sprawiać, że do wyzvisk dochodzi. Zostają podciągnięte jako groźby lub obraza rządywście dochodzi. (To, że po wniesieniu oskarżenia skarżąc bez obaw i pacjent spotykają się codziennie na korytarzu, a do sprawy i skazania dochodzi po dwóch latach od zdarzenia też stanowi ciekawy przyczynek do funkcjonowania i sądów karnych i KOZZD). Nie wiadomo jednak na jakiej podstawie odsyła się tak skazanego do więzienia. I na jakiej, z tego więzienia bez procedury wymaganej w ustawie o KOZZD, wracają do KOZZD.

To również wykwit praktyk poprzedniej ekipy. I również może być teraz świetnym pretek-

stem do zarzutu, że obecna ekipa lekceważy prawo. Nie wszyscy pacjenci zgodzili się zawiesić strajk. Jeden z nich porusza się od 9 lat na wózku inwalidzkim. Bardzo trudno zrozumieć co mówi. Mówi z trudem, niewyraźnie. Z równym mozołem co mowa, przychodzi mu operowanie wózkiem. Jest po czwartym lub piątym udarze mózgu. Ten ostatni miał rok temu już w KOZZD w Gostyninie. Rehabilitacja? Mowy? Ruchu? Nie. Dostał odmowę, bo tego w tej placówce medycznej nie ma. Pokazuje mi zaświadczenie. Mowa w nim o tym, że ze względu na ogólny stan zdrowia tj. niedowład prawostronny z afazją po przebyciu kilku udarów mózgu wymaga pomocy opiekuna. Niepokojące duże, czerwone, zaognione znamię na twarzy przywodzi na myśl potrzebę ewentualnie wyeliminowania melanomy – złośliwego raka skóry. Jaki sąd – widząc tego pacjenta uznał, że z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością popelni po wyjściu na wolność najokrutniejszą zbrodnię? Jacy specjaliści dali taką opinię? I czy sąd w ogóle go widział? A specjaliści? Czy sąd wiedział, że ten człowiek po odbyciu kary był na wolności. Zajmował się sparaliżowaną żoną. Przyjechał do KOZZD,

bo mu powiedziano, że to na trzy miesiące i że na terapię. Z papierów, które mi pokazuje – nie wynika, aby taka podstawa do umieszczenia go w KOZZD w chwili przyjęcia w ogóle istniała. Nie ma żadnych innych papierów. Może są, on ich nie ma. W Gostyninie jest jednak od trzech lat. Prosiłam go bardzo, by prze-rwał głodówkę. Obiecałam, że napiszę w jego sprawie do Ministra Sprawiedliwości, do Ministra Zdrowia, do Rzeczniczki Praw Pacjenta. Odmówił. Nie wątpił, że napiszę, ale... Po wizycie otrzymałam od niego krótki mail i zdjęcie. Napisał (pisownia oryginalna): „To jest moja żona która zachorowała na chorobę Friedricha, ja Pani myślę jak się czuję wiedząc w jakim stanie zosta-wilem żonę, słysząc jej codzienne błaganie abym wrócił do domu, dlatego. Postawiłem wszystko na jednym kartę, nic nie zrobiłem jestem tu nie zgodnie z prawem, z poważaniem...” (nazwisko zanonimizowane). Drugi też nie widzi wyjścia. Odbył karę. Ma wyraźne zaświadczenia od specjalistów więzennych, że nie wymaga dalszych oddziaływań terapeutycznych. Mimo to trafił do KOZZD. Ma ponad 80 lat i potrzebę przynajmniej odwiedzenia grobów rodziców. Przez lata przetrzymywania w KOZZD nigdy mu tego nie umoż-

liwiono. Ma nadzieję, że samobójstwo w KOZZD może wreszcie ruszy sumienia polityków... Trzeci w trakcie odbywania kary nie przebywał na oddziale terapeutycznym... Bez tego nie można trafić do KOZZD. Jest od kilku lat. Kiedy Premier Tusk dawał w 2013 roku zielone światło dla pomysłu stworzenia Krajowego Ośrodka Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym było dla niego oczywiste, że to środek wyjątkowy. Wynaturzenie przyszło szybko wraz ze zmianą ekipy rządzącej. Skierowani do KOZZD ludzie to obywatele, którzy odbyli karę, spłacili swój dług. Trafiając do KOZZD nie mieli nowych zarzutów. Wielu długo przebywało na wolności. Założyli rodziny, ułożyli sobie życie. Pracowali. I wtedy dostali wezwanie na terapię. Niektórzy w KOZZD zmarli. Niektórym, już po ich śmierci opracowano kolejną, indywidualną kartę terapii... Kiedy ubiera się ludzi w etykietę, która dehumanizuje i odczłowiecza nasz mózg, wyłącza myślenie. Uruchamia tryb nastawiony na wstręt, strach, odrzucenie. To uczyniono ludziom w Gostyninie i Czersku. Zadziałało zgodnie z planem wobec nas. Przestaliśmy dbać o to, że są tam ludzie i że wie-

lu z nich być może, bezprawnie pozbawiono wolności. Istniejące nieprawidłowości – narosłe w czasach rządów poprzedniej ekipy, teraz mogą być przez nią wykorzystane, by udowodnić, że to obecna władza dopuszcza się łamania podstawowego prawa człowieka, jakim jest wolność. Świetnie to ilustruje pseudoafera wokół „jachtów minister Pelczyńskiej-Nałęcz”. Nieważne, że zrobili to poprzednicy. Ważne, że to obciąża obecnie rządzących i może być przeciwko nim wykorzystana. Z KOZZD w każdej chwili może się stać podobnie. To jednak nie wszystko. Odczłowieczanie, niepowstrzymane, jest zaraźliwe. Wybrzmiewa etykietą „śmiecia”. Może być przypięta temu, kto odważy się nie podzielać myśli przywódcy partii, na razie opozycyjnej. To groźna praktyka. Nie da się jej przeciwstawić bez usunięcia bezprawnych decyzji pozbawiających ludzi wolności i godności w KOZZD. Przypominam na koniec, że Kaczyński Jarosław w projekcie swojej Konstytucji przewidział dla inaczej myślących tytuł groźnych dla bezpieczeństwa i miejsc w czymś na podobieństwo KOZZD. ●

13 sierpnia 2025 r.,
wczesne popołudnie.

Przed premierą filmu „Triumf serca”

KICZ OBOZOWY,
KICZ KATOLICKI

Na niebiańskim weselu spotykają się ofiary Auschwitz – katolicki ksiądz i polscy żołnierze z podziemia, komuniści i Żydzi. Maksymilian Kolbe tańczy radośnie.

Witold Mrozek

Film „Triumf serca” rozgrywa się w ostatnich dniach życia katolickiego świętego, Maksymiliana Kolbe, tych, które franciszkanin spędził głodzony w celi śmierci. Trafił tam, gdy zdecydował się oddać swoje życie za współwięźnia w Auschwitz.

Film wejdzie do kin 12 września, ale w wielu miejscach w Polsce wyświetlany jest już przedpremierowo.

Produkcja promowana jest z jednej strony przez oficjalne media Watykanu, z drugiej przez Telewizję Republikę. „Triumf serca” wyreżyserował Amerykanin włoskiego pochodzenia, Anthony D'Ambrosio, grają w nim m.in. Marcin Kwaśny (w roli o. Kolbe) i Radosław Pazura.

Powstaje w ten sposób hybryda dwóch sposobów myślenia o ultrakonserwatywnym kinie – amerykańskiego sentymentalnego *Christian movie* i polskiego filmu pamięci narodowej, spod znaku IPN-owskich produkcji o „wykłych” czy księdzu Popieluszu.

Twórcy stają zatem przed wyborem: czy iść w kierunku martyrologicznej opowieści o wyjątkowości polskiego losu i historycznej misji, czy jednak w stronę ciepłej rodzinnej opowieści o zwycięstwie wiary. O ile coś takiego jak „ciepła, rodzinna opowieść” jest oczywiście możliwe do przeprowadzenia w bunkrze głodowym Auschwitz-Birkenau.

Na samym początku filmu napis przypomina, że zanim w Auschwitz mordowano Żydów, zostało ono zbudowane, by zniszczyć naród polski. Różne próby repolonizacji pamięci Auschwitz, pojawiające się choćby w cyklu plakatów „Pierwszy transport” Wojciecha Korkucia, nie są oczywiście niczym nowym – w amerykańskim filmie łączą się z uniwersalizacją przesłania. Kicz obozowy z kiczem katolickim – oba w Polsce znajdziemy pod dostatkiem.

KSIĄDZ TAŃCZY
Z ŻYDEM NA WESELU

Na ekranie pojawi się więc sama Matka Boska, to wręczająca w wizyjnych scenach ojcu Kolbe palmę męczeństwa, to znów depcząca głowę węży – jak w prorocztwie z biblijnej Księgi Rodzaju. Kojarzyć się to może z filmem „Miłość i miłosierdzie” Michała Kondrata o mistyce Faustynie Kowalskiej, który rozpoczynał się od biblijnych scen stworzenia świata i buntu szar-



• „Triumf serca”, reż. Anthony D'Ambrosio. W pasiaku Marcin Kwaśny jako ojciec Maksymilian Kolbe

tana przeciw Bogu, który koprodukowali TVP i KGHM Polska Miedź, a premierę w 2019 objął patronatem prezydent Andrzej Duda.

Wszystko to jednak niewiele przy finałowej scenie – niebiańskim weselu, na którym spotykają się ofiary Auschwitz – katolicki ksiądz i polscy żołnierze podziemia, komuniści i Żydzi. Kobiety tańczą w strojach ludowych do ludowej piosenki „Z tamtej strony jeziora”, mężczyźni częstują kielbasą (Żydów nie częstują, bo pewnie niekoszerna), ksiądz Kolbe tańczy radośnie. Ktoś powie, że to biblijny obraz Nowego Przyjścia, gdzie nie ma już „ni Żyda ni Greka” (jak pisał apostoł Paweł w liście do Galatów) – w niebie są jednak z pewnością Polacy.

Podwójność „Triumfu serca” prowadzi do napięcia w samym sposobie opowiadania – z jednej strony Auschwitz jest w „Triumfie serca” jednak dość wygładzone i wyestetyzowane, a z drugiej strony jest np. scena, w której Maksymilian Kolbe poluje na szczura, którego mięsem dzieli się ze współwięźniami.

Tytuł „Triumf serca” dość jasno zdaje się nawiązywać do „Triumfu woli”, słynnego nazistowskiego filmu propagandowego

Leni Riefenstahl, pokazującego zjazd NSDAP w Norymberdze w 1934 roku. Tytuł „Triumph des Willens” pojawia się zresztą na włączanej przez obozowego komendanta w pewnym momencie filmu płycie winylowej.

OJCIEC KOLBE:
DOKOŃCZ WYŚCIG!

Jednym z podstawowych wyzwań, przed którymi staje polski franciszkanin w celi śmierci, jest powstrzymanie współwięźniów przed samobójstwem. Na różne sposoby powracają w filmowych wypowiedziach Kolbego słowa z Nowego Testamentu, z Drugiego Listu do Tymoteusza, w którym apostoł Paweł stwierdza pod koniec życia: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”.

„Nie poddawaj się, dokończ wyścig!” – krzyczy ksiądz do umierającego z głodu, zrozpaczonego mężczyzny. Koszmar Auschwitz zostaje w „Triumfie serca” ochrzczony, usensowiony, włączony w katolickie kazanie. Wbrew temu, co mówiło się i pisało o Auschwitz przez lata, jako o miejscu ostatecznego upadku ludzkości, piekło na ziemi przekreślającym dotychczasowe sposoby myślenia o świecie i człowieku – obóz staje się jeszcze jednym wariantem katolickiego męczeństwa, które stanowi tu zarazem akt antytotalitarnego oporu.

Znikają w ujęciu amerykańskiego katolickiego filmowca podziały i konflikty – i to jeszcze na długo przed finałową, niebiańską sceną. Stary Żyd z uznaniem mówi w celi katolickiemu księdzu Kolbe, że ten ma „hucpę” – czyli, jak mówi się w ji-

dysz, odwagę, brawurę, pewność siebie, by przeciwstawić się hitlerowskim oprawcom. W śpiew „Salve Regina” („Witaj, królowo” – do dziś wykonywane często na katolickich pogrzebach, ale też przy wieczornych modlitwach brewiarzowych duchowieństwa) włączają się nawet młodzi komuniści, którzy później wreszcie spowiadają się Kolbemu w celi śmierci ze swoich grzechów. Śpiewają po angielsku – ponieważ film jest amerykański, i zarówno o. Kolbe, jak i jego oprawcy mówią w tym języku.

Ciekawe są decyzje co do tego, co reżyser pozostawia w polskim oryginale – to maryjna pieśń „Chwalcie, łaki umajone” i „Rota” Marii Konopnickiej.

Śpiew jako element obozowej psychomachii pojawiał się już w „Ostatnim etapie” Wandy Jakubowskiej, legendarnej komunistycznej reżyserki i więźniarki obozowej, słynnym filmie z 1948 kręconym w scenarii rzeczywistego obozu w Birkenau – opowieści o oporze grupy więźniarek-komunistek. W „Triumfie serca”, jak to w przekazach hagiograficznych, pojawiają się jednak też elementy nadprzyrodzone. Oto syn zastępcy komendanta obozu, Schutzhaftlagerführera Karla Fritscha zaczyna nagle, ćwicząc w domowym zaciszu grę na fortepianie, grać melodię „Roty” – i sam nie wie, skąd ją zna. Fritsch wścieka się i policzkuje chłopca.

Fritsch to jedna z nielicznych w filmie postaci historycznych – twórcy przyznają, że większość jest fikcyjna, ale ma „reprezentować różne grupy obecne w obozie Auschwitz”. W scenach domowych komendanta, w pokazywaniu domowego zacisza niemieckiego zbrodniarza, można doszukiwać się pewnych inspiracji „Strefą intere-

**Koszmar Auschwitz
zostaje w „Triumfie serca”
ochrzczony, usensowiony,
włączony w katolickie
kazanie**

sów” Jonathana Glazera, której akcja rozgrywa się dwa lata później w domu Rudolfa Hölsa.

CO WŁAŚCIWIE DRUKOWAŁ KOLBE?

Rodem z amerykańskiej „niedzielnej” chrześcijańskiej produkcji filmowej są świetliste, wizyjne retrospekcje z przedwojnia: idylliczne obrazy rodzinnego życia. Swoje retrospekcje ma też sam Kolbe. To przede wszystkim praca w drukarniach w podwarszawskim Niepokalanowie i w Nagasaki – tak, „Rycerz Niepokalanej” miał też wydanie japońskie, przygotowywane przez franciszkańskich misjonarzy, a Maksymilian Kolbe ma w Nagasaki do dziś swoje muzeum.

Urodzony w 1894 r. Rajmund Kolbe przyjął imiona Maksymilian Maria, gdy wstąpił do zakonu franciszkanów konwentalnych. Tam okazał się bardzo sprawnym organizatorem – w Niepokalanowie założył nowy klasztor, który stał się centrum prawdziwego imperium medialnego, porównywanego czasem do późniejszych „dzieł” redemptorysty ojca Rydzyska. Oprócz „Rycerza Niepokalanej” – który w szczytowym momencie miał około miliona egzemplarzy nakładu, ukazywał się tam skrajnie prawicowy, polityczno-społeczny „Mały Dziennik”, który osiągał nakłady ponad dwustutysięczne. W Niepokalanowie Maksymilian Kolbe tworzył również radio – w 1938 zaczął próbne emisje, prace przerwała jednak wojna.

Nie ma jednak oczywiście w filmie ani słowa o tym, co właściwie ojciec Kolbe drukował w swoich gazetach, najwyżej jakieś krótkie wzmianki o tym, że przeciwstawiał się „nazistom i komunistom” i że głosił „Bożą miłość”. Amerykański reżyser i scenarzysta nie pisze o powracających w „Małym Dzienniku” postulatach „odżyczenia handlu” i wysiedlenia polskich Żydów na Madagaskar, o obronie narodowców dokonujących w przedwojennej Polsce pogromów.

Rozumiem, że nie o tym jest „Triumf serca” – rozgrywający się w hitlerowskiej celi śmierci. Jednak w filmie, gdzie co chwila ktoś nazywa Maksymiliana Kolbe „człowiekiem mediów”, trudno usprawiedliwić zupełne pominięcie postawy Kolbego, którego media przez lata umacniały w Polsce antysemityzm, którego gazeta publikowała artykuły antysemity ks. Franciszka Trzeciaka. W „Małym Dzienniku” w 1939 r. pisał on że „Hitler żywcem bierze swe prawa z encyklik papieskich (...) ma wzory wśród wielkich papieży, którzy zwalczali złość żydowską, ma on wzory wśród świętych, ma opatrnościowe posłannictwo”.

Trudno to usprawiedliwić, ale trudno też być zaskoczonym, patrząc na trwający od dawna kult Kolbego – franciszkanin został kanonizowany w 1982 przez Jana Pawła II. Dziesięć lat wcześniej PRL-owskie władze odznaczyły go orderem Virtuti Militari.

Jak pisał prof. Tomasz Żukowski z Instytutu Badań Literackich PAN, Maksymilian Kolbe został ikonycznym narodowym bohaterem „nie mimo tego, że był antysemitą, ale właśnie dlatego, że nim był. Jako ofiara nazistów stawał się dowodem, że polski antysemityzm nie miał nic wspólnego ze zbrodnią ludobójstwa”. Prawda była dużo trudniejsza do zaakceptowania. Dowodzi tego trwająca od lat wojna PiS-u z historykami Zagłady, piszącymi o polskiej przemocy wobec Żydów w czasie wojny i tuż po niej.

Zresztą, również scena, w której mowa o przedwojennym polskim antysemityzmie, wyleciała ze scenariusza przy realizacji komunistycznego „Ostatniego etapu” Jakubowskiej – pisali o tym historycy kina. Wyglądanie historii trwa mimo zmiany systemów, choć „Ostatni etap” to film oczywiście artystycznie nieporównywalnie lepszy od „Triumfu serca”. ●

Koniec sporu o „Chłopki”

Każda dyskusja o prawach pisarzy i pisarek jest wartościowa

Wydawnictwo Marginesy i Joanna Kuciel-Frydryszak poinformowały, że osiągnęły porozumienie w sprawie wynagrodzenia autorki.

Wojciech Szot

Ta sprawa wstrząsnęła polskim rynkiem książki. Na początku marca 2025 roku Joanna Kuciel-Frydryszak, autorka bestsellerowych „Chłopek. Opowieści o naszych babkach”, poinformowała o sporze ze swoim wydawcą, Marginesami. Spór dotyczył wysokości wynagrodzenia za książkę, która w ciągu niecałych dwóch lat od premiery trafiła do ponad pół miliona czytelników.

JOANNA KUCIEL-FRYDRYSZAK: MOJE STAWKI BYŁY NISKIE

„Zamierzam skorzystać ze znowelizowanego ostatnio art. 44 prawa autorskiego, czyli tak zwanej klauzuli bestsellerowej, która zakłada, że »w przypadku gdy wynagrodzenie twórcy jest niewspółmiernie niskie w stosunku do korzyści nabywcy autorskich praw majątkowych lub licencjobiorcy, twórca może żądać stosownego podwyższenia wynagrodzenia przez sąd«,” napisała Kuciel-Frydryszak na jednej z platform społecznościowych.

W rozmowie z „Wyborczą” dziennikarka wyjaśniała: – Kiedy w 2020 roku podpisywałam umowę, moje stawki – jak się dziś okazuje – były niskie, ale niestety nie mogę ujawnić, jakie. (...) Cały problem polega na tym, że nasze – autorów i auterek – umowy często są niekorzystne, a w dodatku zawarta w nich klauzula poufności nie pozwala nam tych zapisów ujawniać. W związku z tym mamy niewielką wiedzę na temat wynagrodzeń proponowanych przez wydawnictwa.

Jak mówiła autorka „Chłopek”, liczyła na „uwzględnienie propozycji i porozumienie w dobrej atmosferze”.

Tak się jednak nie stało. Choć wydawnictwo Marginesy unikało komentowania sprawy, w kwietniu Hanna Mirska-Grudzińska, redaktorka naczelna oficyny, udzieliła wywiadu serwisowi Smak Książki, w którym odniosła się do sprawy.

Jej zdaniem „przedstawiane w mediach i social mediach honoraria, możliwe sumy i wypłaty są zaniżane i nieprawdziwe”. Zdaniem redaktorki naczelnej wydawnictwa nie było stać na zaoferowanie lepszych warunków niż te, które zostały zaproponowane autorce podczas negocjacji.

Mirska-Grudzińska podkreślała, że nad każdą książką pracuje cały zespół, który pomaga autorce w budowaniu strategii, wizerunku i planów.

– Przecież to się nie dzieje samo, nawet szeptankę wokół książki zapewnia wydawnictwo, a to, co sprawa,



• Joanna Kuciel-Frydryszak, autorka "Chłopek"

Sporowi Kuciel-Frydryszak z Marginesami uważnie przyglądały się organizacje branżowe, jak Unia Literacka, stowarzyszenie zawodowe pisarzy i pisarek, które od kilku lat apeluje o wprowadzenie systemowych rozwiązań wspierających polskich twórców

wia, że się udaje, to ludzie, wszyscy pracownicy Marginesów – mówiła wydawczyni, zwracając uwagę na to, że po wybuchu afery, zespół wydawnictwa znalazł się w trudnej sytuacji.

– Musimy również dbać o stabilność finansową wydawnictwa i bezpieczeństwo finansowe wszystkich autorów, również debiutantów – zaznaczała Mirska-Grudzińska.

DEBATA O „PATORYNKU” KSIĄŻKI

Spór o wynagrodzenie za „Chłopki” sprawił, że pisarze i pisarki zaczęli publicznie opowiadać o swojej sytuacji zawodowej.

„Stawiano mnie w pozycji kogoś, kto powinien się wstydić, bo inni się nim i jego wytworem zajmują”, mówiła „Wyborczej” pisarka Inga Iwasiów, a Jacek Dehnel podkreślał, że „wydawcy podejmują takie próby upupiania” protestujących twórców.

Wydawcy przeważnie milczeli, choć zdarzały się wyjątki. Marek Korczak, dyrektor wydawnictwa Czarna Owca mówił „Wyborczej”: – Słyszałem o wydawcach, którzy podsuwają niedoświadczonym autorom umowy z zapisami o przeniesieniu praw majątkowych na oficynę. Słyszałem o marnych tantiemach czy

nieuczciwych rozliczeniach. Autorzy, którzy do nas przychodzą, też o tym opowiadają.

Sporowi Kuciel-Frydryszak z Marginesami uważnie przyglądały się organizacje branżowe, jak Unia Literacka, stowarzyszenie zawodowe pisarzy i pisarek, które od kilku lat apeluje o wprowadzenie systemowych rozwiązań wspierających polskich twórców.

– Na rynku książki jest zbyt dużo tajemnic, klauzul, manipulacji – mówiła „Wyborczej” Iwasiów, członkini organizacji.

AUTORKA JEST USATYSFAKCJONOWANA

„Wydawnictwo Marginesy i Joanna Kuciel-Frydryszak informują, że osiągnęły porozumienie w sprawie wypłaty dodatkowego wynagrodzenia dla autorki związane go z sukcesem rynkowym książki”, poinformowało wydawnictwo Marginesy za pomocą serwisów społecznościowych.

„Wyborcza” skontaktowała się z Igą Bałos, prawniczką specjalizującą się w sprawach z zakresu ochrony własności intelektualnej, która reprezentowała Kuciel-Frydryszak w sporze z wydawcą. Bałos: – Mogę tylko powiedzieć, że autorka jest usatysfakcjonowana warunkami ugody, której treść jest objęta poufnością.

Prawniczka podkreśliła, że spór pokazał, że „zawsze warto korzystać z zakresu swobody umów i nie stawiać się w pozycji podmiotu, który z góry zakłada, że nie ma nic do dyskusji z drugą stroną. Z perspektywy środowiska literackiego każda dyskusja o prawach pisarzy i pisarek jest wartościowa”.

Czy to oznacza, że czytelnicy i czytelniczki mogą oczekiwać nowej książki Joanny Kuciel-Frydryszak w Marginesach? Dziennikarka odmówiła komentarza w tej sprawie. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

STRACH
W SMÓLDZINIE

• W Smołdzinie wygrał strach przed uchodźcami, nie będzie mieszkań za 5 mln zł

FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– U nas mieszka dużo starszych, swoją wiedzę o świecie opierają na tym, co było kiedyś – że były wojny, że Polacy byli prześladowani. Do dziś to w nich siedzi – mówi mieszkanka Smołdzina.

W środę 6 sierpnia Karol Nawrocki został zaprzyszczony na prezydenta Polski. Tego dnia w Smołdzinie, niespełna czterotysięcznej gminie wiejskiej w województwie pomorskim, w powiecie słupskim, na zebraniu rady sołectkiej, odbyła się zajadła dyskusja o uchodźcach, którzy rzekomo „z nożami w zębach gwałcą kobiety”.

Z zebrania została wyproszona ekipa TVN24 (bo nie została zaproszona TV Republika), a pod adresem osoby, która śmiała się z antyimigranckich wypowiedzi, padło pytanie: „Nienawidzisz Polski i Polaków?”.

To z tego spotkania kierowniczka GOPS-u w Smołdzinie Martyna Radzik wyszła ze łzami w oczach.

– Jest mi tak przykro, jestem tak zszokowana doszukiwaniem się drugiego dna – mówiła na antenie TVN24. Od tego czasu, jak poinformował nas wójt gminy Arkadiusz Walach, kobieta przebywa na urlopie.

NA TLE KRZYŻA

Wszystko zaczęło się kilka dni wcześniej w sieci – od posta Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej o projekcie pod tytułem „Mieszkania pod Skrzydłami Rowokołu w Smołdzinie”. Gmina zawnioskowała o dofinansowanie budowy sześciu mieszkań wspomaganych dla mieszkańców Smołdzina – czterech kobiet i dwóch mężczyzn.

Miało powstać sześć domów w zabudowie szeregowej dla osób z niepełnosprawnościami, osób starszych, niesamodzielnych, których gmina nie musiałaby kierować do domów pomocy społecznej. Według informacji z urzędu gminy, utrzymanie mieszkańców Smołdzina w DPS-ach kosztuje gminę co roku około 900 tys. zł.

Budynki miały stać za sklepem Dino, na działce gminnej niedaleko rzeki Łupawa.

Do wzięcia było 5 mln zł z Unii Europejskiej, ale nie będzie, ponieważ m.in. były radny powiatu słupskiego, współpracownik posła PiS Piotra Müllera, Andrzej Robert Zawada (na zdjęciu profilowym na Facebooku serdecznie ściska dłoń nowego prezydenta RP) we wniosku o dofinansowanie dopatrzył się wzmianki o uchodźcach.

A dopatrzył, bo w ustawie o pomocy społecznej, w art. 53 są wymienione grupy osób, którym może zostać przyznane wsparcie w mieszkaniu treningowym lub wspomagany. Są to m.in. osoby z zaburzeniami psychicznymi, opuszczające pieczę zastępczą czy cudzoziemcy, którzy uzyskali w RP status uchodźcy.

Pod postem GOPS-u Andrzej Robert Zawada napisał tak: „Jak najbardziej też moim zdaniem zrozumiałe są wątpliwości, czy czasem (i z czasem) mieszkania te nie zostaną przeznaczone niekoniecznie dla mieszkańców gminy wymagających wsparcia”. W domyśle – dla uchodźców. W piśmie do wójta gminy były radny powiatu słupskiego pyta wprost: „Czy zasób mieszkań ww. inwestycji nie będzie ewentualnie w przyszłości przeznaczony do lokowania w nich uchodźców”? Na zebraniu rady sołectwa go nie było, dzień wcześniej wyruszył w rowerową pielgrzymkę na Jasną Górę, w Licheniu fotografował się na tle krzyża.

„BĘDĄ PODPALAĆ”

W Smołdzinie nikt nie wywiesił na płocie baneru „Stop imigrantom” z logo z Ruchu Obrony Granic. Największy hejt na uchodźców i wójta gminy wylał się w internecie i serwisach społecznościowych.

Janina: „A cóż nas obchodzą dzieci z porażką a uchodźcy jak by zamieszkały to byśmy nie wyszli z domów będą podpalać jak się dzieje we Warszawie czy w innych miastach” (pisownia oryginalna). I dalej: „Jaka pani jest taka mądra to niech pani weźmie migrantów do domu bo ich jest wszędzie”.

Monika: „Powinno być napisane i to powinien rząd polski taką ustawę wydać że te środki są tylko i wyłącznie dla Polaków Wtedy nie byłoby tej sytuacji” (pisownia oryginalna). Takich głosów było więcej.

To już oficjalne – gmina nie weźmie pieniędzy i nie wybuduje mieszkań wspomaganych. GOPS ogłosił: „Jest nam niezmiernie przykro poinformować Państwa, że po sytuacjach, jakie miały miejsce na zebraniach, zachowaniu innych osób, protestach mieszkańców i postach pod naszą informacją dotyczącą mieszkań wspomaganych – została pod-

jęta decyzja o odstąpieniu od dalszego procedowania projektu”.

GOPS pisze, że jest zszokowany tym, co się wydarzyło, a hejt jest „toksyczny i niedopuszczalny”. Projektowi mieli sprzeciwiać się sąsiedzi gminnej działki, na której miały stanąć mieszkania wspomagane.

– Uchodźcy są w naszej gminie i nie ma z nimi problemu, jest spokój, ale nie wszędzie tak jest – mówi właściciel przedsiębiorstwa w okolicy. – Nie mam zdania, na zebraniu nie byłem, ale szkoda, że tych sześć mieszkań nie powstanie i ludzie w potrzebie nie będą mogli z nich skorzystać. Pytanie, co by się działo, gdyby mieszkania powstały i gdyby zamieszkały w nich uchodźcy. Nie wiemy, czy by nie rozrabiali. Z drugiej strony, gdyby mieli rozrabiać, to bez różnicy, czy tu, czy na drugim końcu wioski. Wiem, że temu projektowi sprzeciwiali się mieszkańcy Smołdzina, niezależnie od poglądów politycznych, nie tylko sąsiedzi działki.

MIESZKANKA: TO PARANOJA

Jadę do gminy Smołdzino zapytać mieszkańców, dlaczego boją się uchodźców i nie chcą ich u siebie.

– Nie rozumiem, o co ta cała afera – przyznaje 19-letni Patryk, którego spotykam pod sklepem Żabka. – We wsi są obawy o uchodźców, bo różne rzeczy na ich temat się słyszy, ludzie tutaj są przesądni. Według mnie gmina źle zrobiła, że wycofała się z tego projektu. Te mieszkania pewnie i dla uchodźców by były, ale miały przede wszystkim pomóc naszym mieszkańcom. Czy wzmianka o uchodźcach to jest aż taka wielka cena? Są u nas Ukraińcy, osobiście znam jednego Białorusina i to jest bardzo w porządku człowiek. Uchodźcy są takimi samymi ludźmi jak my, nie mam do nich zastrzeżeń, jak my idą i robią zakupy, gdzieś wyjadą.

– Uchodźcy są wszędzie, osobiście mi nie przeszkadzają – mówi 45-letnia Dorota. – Ludzie są nakręcani na uchodźców, ale nie wiem, o co im tak naprawdę chodzi, powtarzają, co usłyszą w telewizji. Wątpię, by wójt chciał tu ściągnąć uchodźców, skoro chce pomagać mieszkańcom. U nas mieszka dużo starszych, swoją wiedzę o świecie opierają na tym, co było kiedyś – że były wojny, że Polacy byli prze-



FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ta nagonka się sama z siebie nie wzięła. W niedzielę po mszy świętej był krzyk, żeby odejść od projektu budowy mieszkań, że to będą slumsy dla uchodźców. Padła nawet propozycja, żeby gmina przyjęła uchwałę przeciw imigrantom

śladowani. Do dziś to w nich siedzi. Ja nie wrzucam wszystkich uchodźców do jednego wora, to samo mogą powiedzieć o nas.

Pod delikatesami spotykam Izabelę. 51-letnia kobieta mówi wprost: – To jest paranoja. Moim zdaniem nie chodzi o żadnych konkretnych uchodźców, tylko żeby komuś zrobić na złość. W naszej gminie jest dużo uchodźców, którzy tu żyją i pracują, i nawet jeśli nie wszyscy są zadowoleni, to pracy nikomu nie zabierają, u nas jest ciężko o pracowników, nawet sezonowych. Budowa mieszkań wspomaganych to świetny pomysł, są w naszej gminie osoby starsze, które by mogły z nich skorzystać i godnie żyć, ale niestety są ludzie, którzy lubią robić zadymy i wymyślają historie o uchodźcach. Co z tego, że ktoś ma inny kolor skóry albo gorzej mówi po polsku? Ci, co najgłośniej krzyczą, sami nie potrafią dobrze mówić w ojczystym języku.

WÓJT, CO SAM W PIECU PALI

Wójt gminy Smoldzino nie należy do żadnej partii politycznej, w ostatnich wyborach samorządowych wygrał w pierwszej turze, zdobywając 81,92 proc. głosów. Na jego przeciwniczkę głos oddały 243 osoby. Z wykształcenia jest spawaczem. Przez zimę sam palił w piecu w budynku gminy, by zaoszczędzić 35 tys. zł.

W gminie nie ma kierownika urzędu stanu cywilnego, wszystkich ślubów udziela wójt Smoldzina.

Mieszkania były skierowane tylko i wyłącznie dla mieszkańców gminy Smoldzino – zapewnia Arkadiusz Walach. – Osoby starsze, schorowane, miałyby tam wikt i opierunek, dla wszystkich naszych seniorów byłyby opaski życia. Byłem przekonany, że ludzie będą nam klaskać. Do głowy mi nie przyszło coś takiego – dziwi się.

Wójt pokazuje projekty sześciu domów w zabudowie szeregowej, dłonie trzęsą mu się z emocji. – Ta nagonka się sama z siebie nie wzięła – przekonuje. – Na pierwszym zebraniu, w niedzielę po mszy świętej był krzyk, żeby odejść od projektu budowy mieszkań, że to będą slumsy dla uchodźców. Padła nawet propozycja, żeby gmina przyjęła uchwałę przeciw imigrantom. Wykluczone, nie będziemy jeszcze bardziej dzielić ludzi. Prawie rzucono we mnie dokumentami z moim podpisem, krzyczano, że to nie będą mieszkania dla osób starszych ze Smoldzina, że Warszawa będzie mi tu kazała umieścić uchodźców. Nie wiem, co w ludzi wstąpiło. Mówię o tym głośno, bo nie chcę, żeby to się rozlało po innych gminach. W województwie pomorskim jest 11 wniosków o dofinansowanie mieszkań wspomaganych, cztery z powiatu słupskiego.

Wójt Smoldzina zapewnia, że nie boi się referendum, którym straszili go przeciwnicy projektu mieszkań.

– Najwyżej mnie odwołają. Wójtem się bywa, człowiekiem się pozostaje – mówi Arkadiusz Walach. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34391779

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: JAK ODPOCZYWAĆ BEZ PRESJI I OCZEKIWAŃ

DOROTA WELLMAN: Nie umiem udawać

WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ: Coraz częściej odpuszczam

PSYCHOLOGIA: Przeciążenie decyzjami

SEKS: Problemy z pożądaniem



Numer dostępny z prezentem do wyboru: kwasem Oxygenetic odnawiającym lub przeciwstarzeniowym lub regeneracyjnym serum do rzęs i brwi Regenerum

wysokieobcasy
extra



Z żalem przyjęliśmy do wiadomości,
że w dniu 13 sierpnia 2025 roku
zmarł w wieku 93 lat



prof. dr hab. inż.
Marian Abramowicz

emerytowany profesor Wydziału Inżynierii Lądowej
Politechniki Warszawskiej.

Prodziekan ds. Nauki w latach 1984-1987.
Kierownik Zakładu Budownictwa Ogólnego w latach 1973-1975.
Członek Komisji Rektorskiej ds. Aparatury w latach 1972-1975.
Członek Komisji Rektorskiej ds. Badań Naukowych
i Komisji ds. Nagród w latach 1974-1975.
Specjalista w dziedzinie konstrukcji betonowych oraz budowlanych.
Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Medalem Złotym za Długoletnią Służbę
oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prawy człowiek, wybitny naukowiec,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391707

Z wielkim bólem przyjęliśmy wiadomość
o tragicznej śmierci

Małgorzaty



Mężowi Zdzisławowi Rapackiemu

oraz całej
Rodzinie

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

*Jolanta i Aleksander Kwaśniewscy
Elżbieta i Andrzej Majkowscy
Beata i Ireneusz Bilowie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391747

Z głębokim żalem żegnamy



Ireneusza Kwiatkowskiego

wieloletniego kinooperatora Kina Praha,
współpracownika Mazowieckiego Teatru Muzycznego,
który współtworzył historię i atmosferę tego miejsca.

Jego zaangażowanie, profesjonalizm i serdeczność
na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia

*Dyrekcja i Zespół Mazowieckiego Teatru Muzycznego
im. Jana Kiepury*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391710

Naszej Koleżance

Tamarze Muranowicz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

*Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy
z Biura Legislacyjnego Kancelarii Sejmu*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34391717

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 sierpnia 2025 roku
zmarła nasza Wspaniała Przyjaciółka

Wirginia Siemek

Pogrzeb odbędzie się 22 sierpnia 2025 roku o godzinie 11.00
na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

*Prof. Ewa Nowak,
Prof. Andrzej i Prof. Katarzyna Kaniowscy,
Prof. Karolina M. Cern i Prof. Piotr W. Juchacz*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34391788

W dniu 10 sierpnia 2025 roku zmarł w wieku 90 lat



Jerzy Krzysztof Grudziński

dr nauk wet

Długoletni pracownik Departamentu Weterynarii
w Ministerstwie Rolnictwa,
odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi
i innymi odznaczeniami resortowymi.

Powiązany rodzinnie
z Rodziną Giedroyciów, Maringe i Hauszyldów.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 21 sierpnia 2025 roku o godzinie 14.00
w Parafii św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po którym nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłego
do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy,

o czym zawiadamia pogrążony w głębokim smutku

Syn Rafał z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34391535

Jerzemu Pawlikowi

współzałożycielowi i wieloletniemu Przewodniczącemu
Instytutu Analizy Grupowej Rasztów,

wyrazy współczucia i wsparcia z powodu śmierci

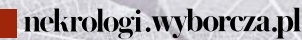
Żony

składają

*Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z Polskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34391668

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

 wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55



 **Komunikaty.pl**  **nekrologi.wyborcza.pl**



Znak sprawy: UD-XV-WAB-AB.6740.157.2025.MZA Warszawa, 14 sierpnia 2025 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 i art. 49a ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.), zwanej dalej Kpa, oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311), zwanej dalej ustawą ZRiD,

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy zawiadamia

o wydaniu decyzji Nr 1/WIL/ZRiD/2025 z 13 sierpnia 2025 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **rozbudowie drogi gminnej 7 KDL w Dzielnicy Wilanów w m.st. Warszawie, na działkach ewid. nr 2/60, 2/270, 5/5, 22, 2/359 obręb 1-10-37 oraz działkach ewid. nr 12, 119, 1/4 obręb 1-10-40.**

I. Nieruchomości lub ich części, które planowane są do przejęcia na rzecz jednostki samorządu terytorialnego (art. 11d ust. 1 pkt. 3a ww. ustawy), w tym:

1a. Działki podlegające podziałowi na podstawie art. 12 ust. 1 ww. niestanowiące własności m.st. Warszawy:

Lp.	Dzielnica/ Gmina	Obręb	Nr działki przed podziałem	Nr działek po podziale pozostające przy dotychczasowym właścicielu	Nr działki przechodzącej na rzecz Miasta Stołecznego Warszawy
1	Wilanów	1-10-37	2/60	2/372	2/373
2			2/270	2/374	2/375

1b. Działki objęte wnioskiem stanowiące własność m.st. Warszawy:

- **obręb: 1-10-37; działki nr działki nr: 5/5** (po podziale 5/7, 5/9, 5/8)
- **obręb: 1-10-40; działki nr: 1/4** (po podziale 1/6, 1/8, 1/7)

1c. Działki, na których konieczne jest stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy istniejącej sieci uzbrojenia terenu (art. 11 f ust. 1 pkt 8 ppkt e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych):

Lp	Dzielnica/ Gmina	Obręb	Nr działki przed podziałem	Nr działek po podziale	Zakres/rodzaj robót
1	Wilanów	1-10-37	2/270	2/374	Budowa kanalizacji deszczowej
2			5/5	5/9	
3			2/359	-	
4			22	-	
5		1-10-40	1/4	1/8	
6			12	-	
7			119	-	

1d) Działki, na których konieczne jest stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy innych dróg publicznych (art. 11 f ust. 1 pkt. 8 ppkt. g ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych).

Lp	Dzielnica/ Gmina	Obręb	Nr działki przed podziałem	Nr działek po podziale	Zakres/rodzaj robót
1	Wilanów	1-10-37	22	-	przebudowa ul. Aleksandry z Lubomirskich Potockiej w zakresie m.in.: przebudowy chodników i drogi rowerowej, budowy dwóch zjazdów

Pouczenie: zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z ww. decyzją w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wilanów po uprzednim umówieniu telefonicznym (kontakt telefoniczny z pracownikiem w poniedziałki i czwartki w godz. 11⁰⁰-15³⁰).

Od decyzji przysługuje stronom postępowania odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Prezydenta m.st. Warszawy w terminie 14 dni od ostatniego dnia publikacji obwieszczenia o jej wydaniu w urzędzie dzielnicy na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy, a także w prasie lokalnej.

Odwołania od decyzji należy składać pocztą, za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej, na adres do doręczeń elektronicznych lub bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Wilanów, ul. F. Klimczaka 2, 02-797 Warszawa.

ePUAP: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP, ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, wskazuje się w treści tego obwieszczenia. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie: **18.08.2025 r.**

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Patrycja Harasińska-Sikorzyńska
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wilanów

INFORMACJA O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk Masy Upadłości Joanny Świstak w postępowaniu upadłościowym o sygn. akt RA1R/GUp-s/14/2024 informuje o **sprzedaży z wolnej ręki** wchodzącego w skład masy upadłości:

Udziału w wysokości 3/16 w prawie własności nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Proсна, gm. Nowe Miasto nad Pilicą, pow. grójecki, woj. mazowieckie, oznaczonej jako działki:

- **Działka nr 684** o pow. 20 800 m² za kwotę 5.184,50 zł (*pięć tysięcy sto osiemdziesiąt cztery złote 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 819** o pow. 1 800 m² za kwotę 450,00 zł (*czterysta pięćdziesiąt złotych*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 821** o pow. 600 m² za kwotę 150,00 zł (*sto pięćdziesiąt złotych*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 823** o pow. 600 m² za kwotę 150,00 zł (*sto pięćdziesiąt złotych*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 894** o pow. 45 900 m² za kwotę 11.437,50 zł (*jedenastą tysięcy czterysta trzydzieści siedem złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 903** o pow. 1 117 m², zabudowana budynkami mieszkalnymi, produkcyjnymi, gospodarczymi oraz usługowymi dla rolnictwa za kwotę 27.656,50 zł (*dwadzieścia siedem tysięcy sześćset pięćdziesiąt sześć złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1170**, o pow. 4 113 m² za kwotę 656,50 zł (*sześćset pięćdziesiąt sześć złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1171** o pow. 5 436 m² za kwotę 872,00 zł (*osiemset siedemdziesiąt dwa złote*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1196** o pow. 12 774 m² za kwotę 3.919,00 zł (*trzy tysiące dziewięćset dziewiętnaście złotych 00/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1275** o pow. 3 736 m² za kwotę 600,00 zł (*sześćset złotych 00/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1280** o pow. 3 091 m² za kwotę 497,00 zł (*czterysta dziewięćdziesiąt siedem złotych 00/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1317** o pow. 1 000 m² za kwotę 206,50 zł (*dwieście sześć złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1319** o pow. 300 m² za kwotę 65,50 zł (*sześćdziesiąt pięć złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1371** o pow. 5 714 m² za kwotę 919,00 zł (*dziewięćset dziewiętnaście złotych 00/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1372** o pow. 5 981 m² za kwotę 1.837,50 zł (*jeden tysiąc osiemset trzydzieści siedem złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1379** o pow. 9 429 m² za kwotę 356,50 zł (*trzysta pięćdziesiąt sześć złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1410** o pow. 500 m² za kwotę 112,50 zł (*sto dwanaście złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1412** o pow. 500 m² za kwotę 112,50 zł (*sto dwanaście złotych 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1414** o pow. 1 500 m² za kwotę 328,00 zł (*trzysta dwadzieścia osiem złotych 00/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1446** o pow. 1 500 m² za kwotę 328,00 zł (*trzysta dwadzieścia osiem złotych 00/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1449** o pow. 1 100 m² za kwotę 234,50 zł (*dwieście trzydzieści cztery złote 50/100*) stanowiącą 50% wartości oszacowania,
- **Działka nr 1635** o pow. 3 890 m² za kwotę 628,00 zł (*sześćset dwadzieścia osiem złotych*) stanowiącą 50% wartości oszacowania.

Dla przedmiotowych nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr RA1G/00026903/2. Szczegółowe informacje o przedmiocie i warunkach sprzedaży dostępne w Biurze Syndyka Marka Nowaka przy ul. J. Kilińskiego 89a, 22-400 Zamość, **tel.: 884 856 170**, e-mail: **sekretariat@nowak-kancelaria.pl** oraz na stronie **www.doradca.nowak-kancelaria.pl**

Kupujący nieruchomość nabywa ją w stanie wolnym od obciążeń i nie odpowiada za zobowiązania podatkowe upadłego (art. 313 Prawa upadłościowego).

Termin składania ofert: 9 września 2025 r.

Termin otwarcia kopert: 12 września 2025 r. o godzinie 11.00 w Biurze Syndyka Marka Nowaka w Zamościu przy ul. Kilińskiego 89a.

Warszawa/34391489



DO WYNAJĘCIA LOKALE UŻYTKOWE
w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy

Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz Miasta Stołecznego Warszawy **20 sierpnia 2025 r.** ogłosił konkursy ofert na najem lokali nr U2 przy ul. Marii Kazimierzy 20, nr U1 w al. Wojska Polskiego 31 i U1 w al. Wojska Polskiego 56 znajdujących się na terenie Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy.

- Szczegółowe informacje zamieszczono na:
- * Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy <http://www.eto.um.warszawa.pl> (zakładka: nieruchomości – lokale użytkowe – najem);
 - * na tablicy ogłoszeń Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy;
 - * na lokalu przeznaczonym do najmu;
 - * na stronie internetowej <https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali>

Warszawa/34391594

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
SBM „Ateńska” w Warszawie
przy ul. Arabskiej 9

ogłasza przetarg nieograniczony na najem lokalu użytkowego przy:

**Al. Stanów Zjednoczonych 26A /parter/- pow. 124,06 m2
Przedmiotowy lokal można obejrzeć po uzgodnieniu terminu z biurem Spółdzielni.**

Oferty na w/w lokal należy składać zgodnie z wymogami Regulaminu Przetargów na najem lokali użytkowych w zasobach SBM „Ateńska” do dnia 04 września 2025 r. do godz. 9³⁰ w pokoju nr 9.

Przed złożeniem oferty należy wpłacić wadium w wysokości 500,00 zł za lokal na konto w: PKO BP SA XV O/Warszawa 91 1020 1156 0000 7002 0007 4526.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 04 września 2025 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Spółdzielni.

Wygrywający przetarg zobowiązany jest do uiszczenia kaucji w wys. 3-miesięcznego czynszu netto za najem i w przypadku spółek handlowych złożenia wkładu in-blanco, potwierdzonego osobiście przez osoby uprawnione do reprezentowania.

Regulamin Przetargów, o którym mowa powyżej, można uzyskać w siedzibie Spółdzielni w pokoju nr 5. Jest on również dostępny na stronie internetowej Spółdzielni: www.sbm-atenska.pl

SBM „Ateńska” zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Blisze informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni, pok. nr 9, tel. 226720324 wew. 1, 603703870

Warszawa/34391702

ZAWIADOMIENIE O WYDANIU DECYZJI

Na podstawie art. 11f ust. 3, ust. 4 - ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r., o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311 tj.), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 tj.),

Prezydent m. st. Warszawy zawiadamia,

że 17 lipca 2025 r., po zakończeniu postępowania wszczętego na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Białoleka, została wydana decyzja nr **3/BIA/ZRiD/2025** Prezydenta m.st. Warszawy, udzielająca zezwolenia na realizację inwestycji drogowej w Dzielnicy Białoleka m.st. Warszawy, polegającej na budowie drogi gminnej publicznej wraz z obowiązkiem budowy sieci kanalizacji sanitarnej, sieci wodociągowej, sieci teletechnicznej i sieci gazowej oznaczonej zgodnie zobowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego jako KD-31 wraz z budową skrzyżowania z ul. Skarbka z Gór w Dzielnicy Białoleka m.st. Warszawy.

Realizację inwestycji drogowej przewidziano na działkach ewidencyjnych z obrębu:

Droga KD-31: 4-16-36: nr 4/14, 4/18 (wydzielona z działki nr 4/16), 365/1 (wydzielona z działki nr 365).

Informacja:

Zainteresowanym stronom przysługuje prawo zapoznania się z treścią powyższej decyzji w Urzędzie Dzielnicy Białoleka: **decyzja dostępna w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Białoleka, ul. Modlińska 197, tel. 22 443 84 87, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.**

Warszawa/34391614



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



Triumf Igi Świątek w Cincinnati

Jasmine Paolini była w każdym zakątku kortu naraz, przebijając niemożliwe do przebicia piłki, ale nie dała rady Idze Świątek.

Radosław Leniarski

Jasmine Paolini stawiała wielki opór, ale Iga Świątek – popełniając mnóstwo błędów, ale także serwując aż dziewięć asów – wygrała finał turnieju w Cincinnati 7:5, 6:4. Polka cieszyła się, jak przy wielkoszlemowym triumfie, brykając po korcie jak Tygrysek z Kubusia Puchatka. Ostatni turniej serii WTA 1000 wygrała 15 miesięcy temu, w Rzymie.

Dzięki zwycięstwu Świątek nie tylko zarobi 750 tys. dol., ale zostanie ponownie wiceliderką rankingu WTA z realnymi szansami na powrót na szczyt pod koniec sezonu. I będzie na US Open poważną kandydatką do triumfu.

Finałowe triumf nad Paolini – 24. wygrany mecz w WTA 1000, tyle ma tylko Aryna Sabalenka! – był okupiony olbrzymim wysiłkiem, a także frustracją. Nieustępliwa Paolini dobiegała do piłek, o których żadna inna rywalka nie pomyślałaby, żeby w ogóle do nich wystartować. A one je przebijają na drugą stronę siatki!

Mimo że algorytm WTA Tour wskazywały na Polkę jako murowaną zwyciężczynię, zaczęła mecz niepewnie, z licznymi niewymuszonymi błędami i straconym gemem serwisowym. Paolini (WTA 9), z którą Świątek miała piękny bilans bezproblemowych zwycięstw 5-0, wkroczyła w mecz z energią króliczka ze znanej reklamy baterii. Zanim ktokolwiek się zorientował, wygrywała 3:0.

Iga Świątek i powolne odpalanie

O ile w pięknym półfinale z Jeleną Rybakiną (WTA 10) pierwsze podanie praktycznie nie zawodziło Polki, tym razem na począt-

• **Iga Świątek po pokonaniu Jasmine Paolini na turnieju Cincinnati Open w USA, 18 sierpnia 2025 roku**

FOT. REUTERS / AARON DOSTER



Dzięki zwycięstwu Świątek nie tylko zarobi 750 tys. dol., ale zostanie ponownie wiceliderką rankingu WTA z realnymi szansami na powrót na szczyt pod koniec sezonu

łowanie Świątek do notatek z meczów, które podzieli również Fissette; stale widzi się go z zeszytem na kolanie i pisakiem w rękę. Mógłbym się założyć, że gorące uczucie tej pary do analizy miało taką konsekwencję, że w starciu z bijącą atomowe serwisy Rybakiną, Świątek cofnęła się przy returnach o metr, tak jak robiła to standardowo w każdym meczu na Wimbledonie.

W turnieju w Cincinnati pomogło jej również coś innego. Dwa lata z rzędu dochodziła

tu do półfinałów i dalej ani rusz. Za trzecim razem tłumaczyła, że po prostu zmieniła się nawierzchnia – faktycznie ośrodek przeszedł gruntowną przebudowę kosztem 280 mln dol. Wcześniej nawierzchnia była, używając słów Polki z konferencji po zwycięstwie nad Rybakiną, „pretty crazy”, czyli normalnie krejzeusz, jeśli chodzi o szybkość. Dziś „jest czymś, na czym można grać”. Pomogło – nie straciła na niej nawet seta.

Drugi set zaczął się z prędkością naddźwiękową: od szalonych, długich wymian, cudownych lobów, gonitw wte i wewte. I od przełamania podania rywalki przez Świątek, od asa w jej drugim podaniu. Ale Paolini zaraz oddała Polce.

Najbardziej zacięty mecz tych zawodniczek

Walcząc o przełamanie podania Świątek, przy stanie 3:2 dla Polki, obie rozegrały bodaj najlepszą wymianę w turnieju: Paolini zdobyła punkt po nieprawdopodobnej obronie (i po niedoskonałym woleju Polki).

Był to najbardziej zacięty mecz tych dwóch zawodniczek, choć w zeszłym roku rozegrały trzy sety w Billie Jean King Cup. Jak piszą włoskie media, Paolini znów jest tą nieustępliwą Jaśminą, którą znali z zeszłego roku – gdy grała w finałach dwóch turniejów wielkoszlemowych: Rolanda Garrosa i Wimbledonu. Wyrzuciła z turnieju w Cincinnati wiceliderkę rankingu WTA Coco Gauff i Barborę Krejčíkovą. W ogóle na Gauff znalazła sposób, bo przecież wygrała z nią w finale turnieju na męczyce – w Rzymie.

Ale na Świątek sposobu na razie nie ma. ●

Wczoraj, już po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”, Iga Świątek miała zagrać pierwszy mecz miksta na US Open. Jej partnerem w tym turnieju jest Casper Ruud.

Legenda hokeja odpowiada Rosjanom

Władimir Putin wciąż marzy o pokazowym meczu gwiazd lig amerykańskiej i rosyjskiej w swojej ulubionej dyscyplinie sportu.

Prezydenci mocarstw 18 marca umówili się wstępnie na zorganizowanie widowiska, gdy rozmawiali przez telefon o zaprzestaniu bombardowania ukraińskiej infrastruktury energetycznej. Kremlowski dyktator rzucił ideę, a Donald Trump na propozycję przystał – niech na lód wyjadą byłe gwiazdy amerykańskiej ligi NHL oraz międzynarodowej KHL, w której występują głównie drużyny rosyjskie, w końcu dyplomację hokejową uprawiano już w czasach zimnej wojny.

To miała być kolejna marchewka wyciągnięta w stronę Putina, który hokej uwielbia – kija, jak wiadomo, prezydent USA w tej relacji raczej nie używa.

Od marca sprawa nie posunęła się do przodu – znów: jak to u Trumpa, putinowska armia nie zaniechała również niszczenia obiektów cywilnych. Rosjanie wciąż jednak



• **Dominik Hasek, 1998 rok**

FOT. TOM PIDGEON / GETTY IMAGES / NHL

do idei meczu wracają, nagabując zagranicznych hokeistów.

Takich jak Dominik Hašek. To absolutna legenda, jeden z najwybitniejszych bramkarzy w historii, który spędził 16 lat w elitarnej amerykańskiej NHL, a z reprezentacjami Czechosłowacji i Czech uczestniczył w czterech igrzyskach olimpijskich. Naturalny kandydat do występu w pokazowym supermeczu.

„Zadzwoń! do mnie dzisiaj rosyjski dziennikarz o nazwisku Zarina

z RIA [moskiewska agencja prasowa] i zapytał, czy przyjąłbym zaproszenie do udziału w meczu byłych gwiazd NHL i KHL, na który umówili się Trump i Putin. Oto moja odpowiedź. Byłbym bardzo szczęśliwy, mogąc uczestniczyć w tym wydarzeniu w momencie, w którym największy przestępca XXI wieku, na czele z Putinem, zostają skazani za przerażające zbrodnie, jak faszyści w Norymberdze. W dniu, w którym wszystkie zabrane terytoria, łącznie z Krymem, zostają Ukrainie zwrócone. Gdyby ten mecz rozegrano wcześniej – także przed spełnieniem innych warunków: oddania ukradzionych dzieci, zapoczątkowania spłacania reparacji wojennych itd. – stałby się on reklamą rosyjskiej wojny. I wsparciem dla zalegalizowania potwornych zbrodni. Tak dzieje się w NHL, zatrudniając rosyjskich hokeistów, którzy nie potępił imperialistycznej wojny. Niestety, USA i Kanada pozwalają reklamować na swoim terytorium zabijanie” – napisał Hašek.

W puencie czeski hokeista nawiązuje do tłumy rosyjskich zawodników, pomimo agresji na

Ukrainie wciąż fetowanych przez kibiców w północnoamerykańskich halach. Wśród nich są megagwiazdy formatu Aleksandra Owieczkina, który w kwietniu pobił rekord wszech czasów mitycznego Kanadyjczyka Wayne’a Gretzky’ego w liczbie strzelonych goli.

Hašek zamieścił powyższy passus w portalu społecznościowym, ponieważ – jak wyjaśnił innym użytkownikom serwisu – rozmawiał już z dwiema redak-

cjami i żadna nie zacytowała go dokładnie. „Dlatego postanowiłem odpowiedzieć w ten sposób. Od nich zależy, czy to przetłumaczą i opublikują” – oznajmił czeski hokeista.

Miał dobre przeczucie, kremlowska propaganda jego deklaracji nie zauważyła. Choć słowa Haška widnieją w portalu X od poniedziałku, na stronie rosyjskiej agencji nie ma po nich śladu. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



34389671